

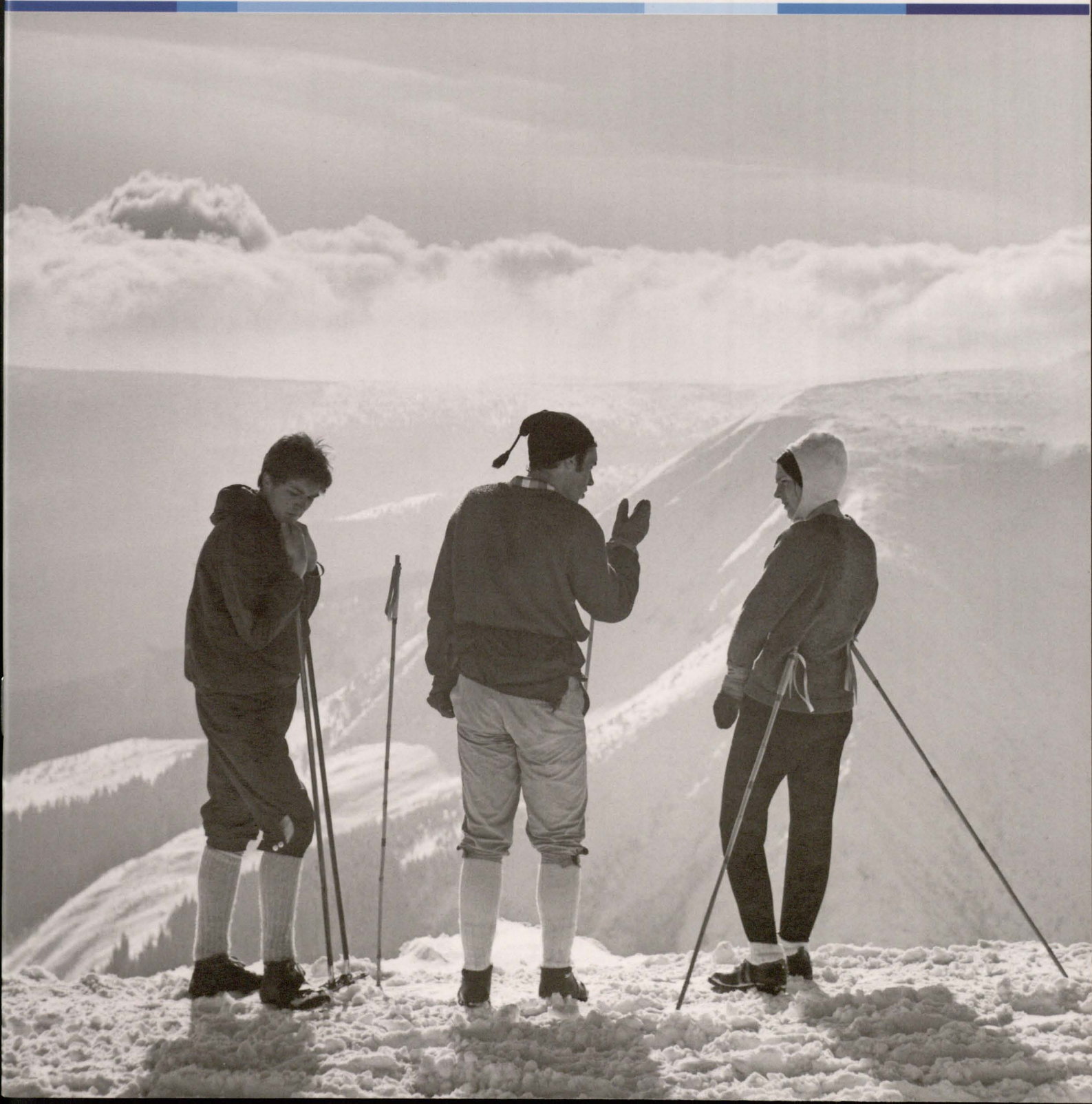
ISSN 1232-3535 cena 8 zł

Czasopismo Sudetów Zachodnich



Karkonosze

1(283)/2016





MOJE IMPRESJE KARKONOSKIE

Sandra Nejranowska



OD WYDAWCY

Szanowni Państwo!

Przewodnim tematem pierwszego numeru naszego czasopisma w 2016 r. jest historia sportów zimowych w Karkonoszach. Temat ów został wybrany z dwóch powodów. Po pierwsze tradycje rozwoju tej dziedziny aktywności ludzkiej w naszych górach są wyjątkowo bogate, po drugie temat nawiązuje do obecnego stanu zimowego zagospodarowania turystycznego najwyższego pasma Sudetów.

Należy zaznaczyć, że narodziny saneczkarstwa, narciarstwa oraz innych dyscyplin rekreacji czy sportów zimowych miały miejsce w Karkonoszach znacznie wcześniej niż w innych górach Środkowej Europy. Ponadto aktywności te powstawały w wyniku stopniowego przekształcania wielowiekowej tradycji wykorzystywania określonego sprzętu w okresie zimowym do prac gospodarczych, umożliwiając poruszanie się po głębokim i kopnym śniegu.

Rozwojowi sportów zimowych w Karkonoszach służyły też sprzyjające warunki klimatyczne, jakie panowały w tych górach od wieków. Duża i długo zalegająca pokrywa śnieżna oraz niskie temperatury były wielkimi sprzymierzeńcami rozwoju tego typu sportów i rekreacji już w 2. połowie XIX wieku. Kolejne stulecie, ze względu na utrzymujące się, korzystne warunki klimatyczne, to okres znacznego rozkwitu sportów zimowych w Karkonoszach. Zaczęto budować infrastrukturę umożliwiającą

i ułatwiającą uprawianie sportów zimowych, a Karpacz i Szklarska Poręba stały się jednymi z głównych ośrodków sportów zimowych w naszym kraju. Podobne aspiracje miały też Kowary, Podgórzyn czy Sobieszów i Jagniątków będące obecnie częścią Jeleniej Góry.

Powstaje jednak pytanie, czy ta korzystna tendencja rozwoju infrastruktury dla uprawiania sportów zimowych może być w dalszym ciągu utrzymana? Głównym powodem tak postawionego pytania jest fakt dramatycznie zmieniającego się w ostatnich latach klimatu w układzie globalnym, ale i lokalnym. Podwyższenie się średniej temperatury rocznej w naszym regionie o kilka stopni, a szczególnie w okresie zimowym, skrócenie o kilka miesięcy okresu zalegania naturalnej pokrywy śnieżnej, znaczne zmniejszenie wielkości opadów śniegu w zimie, to czynniki, które obecnie istotnie ograniczają możliwości rozwoju sportów zimowych w naszych górach.

Trzeba dodać, że pomimo uzyskania prawomocnych decyzji wydanych już w 2014 r. przez organy ochrony przyrody dla rozbudowy ośrodków narciarskich w Karpaczu i Szklarskiej Porębie oraz budowy nowego centrum sportów zimowych w Kowarach Podgórzu, inwestorzy nie spieszą się z rozpoczęciem inwestycji. Z drugiej strony obserwujemy znaczny wzrost turystyki pieszej w naszych górach, czemu sprzyja zmieniający się klimat i wydłużenie się okresu bez pokrywy śnieżnej. Być może fakt globalnych zmian klimatycznych będzie powodem do zmiany strategii rozwoju turystyki górskiej również w Karkonoszach?



Andrzej Raj,
Dyrektor
Karkonoskiego
Parku Narodowego

OD REDAKTORA

Szanowni Państwo!

Po publikacjach, jakie dotyczyły w ubiegłorocznym półroczu walorów i problemów Kotliny Jeleniogórskiej, Jeleniej Góry oraz doliny Bobru, w bieżącym numerze „Karkonoszy” powracamy do Karkonoszy, którym w różnych ujęciach poświęcamy aż 12 artykułów. Ten numer zatem, przybliżający przede wszystkim tradycje uprawiania tu sportów zimowych, ma wyraźnie monograficzny charakter. W podobny sposób będziemy starali się komponować układy następnych numerów naszego czasopisma, zresztą w dużym stopniu tak już było, by przypomnieć wydania: „planistyczno-geomorfologiczne”, „leśne” i „krajobrazowe” z 2014 r., a także „klimatyczne”, „wodne”, „komunikacyjne” i „edukacyjne” z ub. roku.

W takim właśnie ujęciu pracujemy już nad przygotowaniem kolejnego numeru, dotyczącego problemów „budowania w pięknym krajobrazie” zarówno w obszarze Karkonoszy, Kotliny Jeleniogórskiej, jak i na jej północnych obrzeżach, na terenie Gór Kaczawskich, którym chcemy poświęcić sporo miejsca. O tym bardzo interesującym obszarze niewiele się pisze i chcemy lukę w tym zakresie wypełnić.

O potrzebie wprowadzenia pewnych modyfikacji w redagowaniu „Karkonoszy” mogliśmy porozmawiać na

wspólnym posiedzeniu Rady Redakcyjnej i Zespołu Redakcyjnego w styczniu br. Po zamknięciu dwu pierwszych roczników spróbowaaliśmy je ocenić i w generalnym ujęciu ocena ta była pozytywna oraz przedyskutować możliwości uatrakcyjnienia i rozwoju przyjętej formuły czasopisma.

A na jego łamach gościliśmy już 90 Autorów, którzy przede wszystkim, bo w 34% poświęcili swe artykuły walorom przyrodniczo-krajobrazowym i problemom Karkonoszy, a w 22% innym terenie Sudetów Zachodnich. W znacznie mniejszej części artykuły dotyczyły pozostałej tematyki (rozwoju społeczno-gospodarczego w 12%, sztuki w 10% i ochrony zabytków w 7%). Trochę nas nie zadowalał niski udział tej ostatniej problematyki i postanowiliśmy to zmienić.

Przy poszukiwaniu nowych form uatrakcyjnienia czasopisma już w tym numerze wprowadzamy nowe pozycje. Należy do nich zamieszczana na II stronie okładki mini-galeria, prezentująca najlepsze fotografie krajobrazowe zaproszonych Autorów oraz nowe działy, poświęcone „turystyce przyjaznej” oraz „nowym inwestycjom i planom rozwojowym”. Służy temu także dodawanie do treści podstawowych artykułów szeregu uzupełniających je materiałów, które w nieco innym świetle, czasem i anegdotycznym, dotyczą ich tematyki. Drodzy Czytelnicy, ciekawi jesteście, jak te nowinki przyjmiecie.



Janusz Korzeń,
Redaktor naczelny
„Karkonoszy”

Od Wydawcy	1
Od Redaktora	1

TEMAT GŁÓWNY:

TRADYCJE UPRAWIANIA SPORTÓW ZIMOWYCH

Sporty zimowe w przedwojennych Karkonoszach / Tomasz Przerwa..	3
Poeta na nartach / Sandra Nejranowska	4
Krótkie pytanie, krótka odpowiedź / Janusz Korzeń.....	6
Przed laty wokół Góry Przedział w Szklarskiej Porębie / Przemysław Wiatery	8
Sanie rogaty w Karkonoszach / Barbara Wieniawska-Raj	10
Współczesność sań rogatych / Mirosław Górecki	11
Infrastruktura dla sportów zimowych w Karkonoszach i Górach Izerskich / Szymon Wasiak	12

HISTORIA

Zasługi RGV dla rozwoju turystyki zimowej / Sandra Nejranowska.	14
Zimowe pamiątki w zbiorach Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu / Zbigniew Kulik.....	17

GOŚĆ REDAKCJI

Chciałem być wyczynowcem. Rozmowa z Julianem Gozdowskim / Piotr Słowiński	18
---	----

DOBRO WSPÓLNE – KRAJOBRAZ, FLORA, FAUNA

Ukształtowanie Karkonoszy – współczesne przemiany i zagrożenia / Jacek Potocki	21
--	----

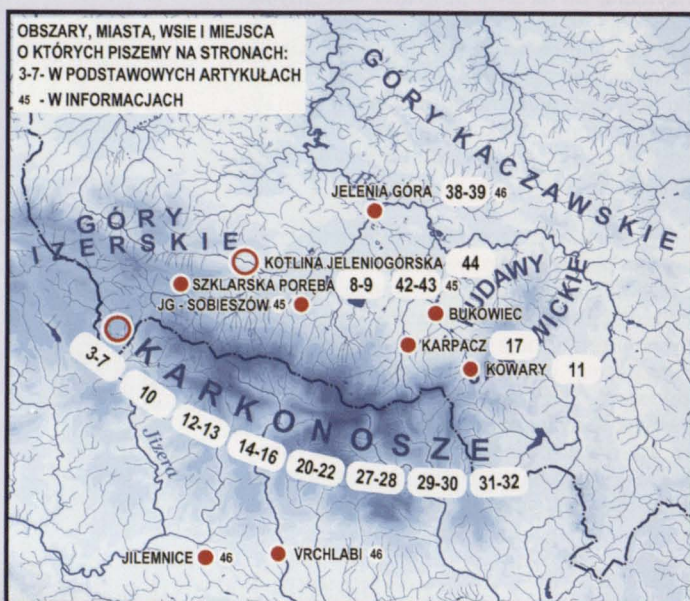
KOLEKCJA KARKONOSKA – Szafir spod Śnieżki / Roksana Knapik, ZIELNIK KARKONOSKI – Podbiał pospolity / Marta Kroczyk, KARKONOSKI ZWIERZYNIKI – Traszka górńska / Marcin Korkuz	23
--	----

Kocioł Wielkiego Stawu	24-25
------------------------------	-------

POSTACIE – Hugo Seydel / Sandra Nejranowska, ZDARZENIA NIEZWYKŁE – Kowary i Głuchłazy w Telewizyjnym Banku Miast / Krzysztof Sawicki, MIEJSCA NIEZWYKŁE – Dawna kopalnia „Stanisław” / Janusz Korzeń.....	26
---	----

DOBRO WSPÓLNE – DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

Nieistniejące schroniska śląskich Karkonoszy / Ivo Łaborewicz.....	27
Wędrówka V – Z Jeleniej Góry na Łabski Szczyt / Jarosław Szczyżowski	29



V Wędrówka po czeskich Karkonoszach – Nieme znaki czeskich Karkonoszy / Barbara Wieniawska-Raj	31
--	----

TURYSTYKA PRZYJAZNA

Pokazujemy nasze okolice i historię inaczej / Gracjan Kielijański	33
--	----

ZZA GRANICY

Triglavski Park Narodowy w Słowenii/ Agnieszka Wasiuk	35
Śladami Kościoła Wang / Zbigniew Kulik	36

ARCHITEKTURA

Obok architektury – III / Niechciana perła, czyli życie pośmiertne kamienicy Mentzlów / Paweł Bień.....	38
---	----

WSPOMNIENIA

O profesorze Alfredzie Jahnie / Jacek Potocki	40
---	----

KARKONOSKIE MIEJSCOWOŚCI

Nowe inwestycje i ich projekty w Szklarskiej Porębie / Janusz Korzeń .	42
--	----

INFORMACJE KARKONOSKIE

Tezy Karkonoskie III – Zrównoważony rozwój przestrzenny / Janusz Korzeń.....	44
Podróżniczek / Karolina Dobrowolska-Martini	45
Informacje KPN, KRNP, DZPK, ZGK i gmin karkonoskich, Jeleniej Góry, nowe wydawnictwa	45
Bezpieczne Karkonosze w zimie / Jacek Kiezuń.....	47

FELIETON

Kulisy atrakcji / Wojciech Wojciechowski	48
--	----

Panorama Karkonoszy z 1989 roku / Janusz Turakiewicz ..	III str. okładki
---	------------------

Autorzy zdjęć na okładkach: I str. / Narciarze – Wacław Narkiewicz, II str. / Szrenica i Świt – widok ze Śnieżki – Sandra Nejranowska, IV str. / Uczestniczka Biegu Retro – Jacek Potocki

Autorzy zdjęć w numerze: Kamila Antoňová (str. 31, 32), Marek Dobrowolski (36), Marek Gašior (12), Roksana Knapik (23 – lewe, 35), Marcin Korkuz (23 – prawe), Janusz Korzeń (6 – górne, 26 – prawe, 39, 42, 46), Krzysztof Korzeń (33), Marta Kroczyk (23 – środkowe), Zbigniew Kulik (17, 36 i 37), Sławomir Lange (21), Marek Martini (45 – górne), Sandra Nejranowska (24-25), Jacek Potocki (22, 41), Krzysztof Sawicki (11), Piotr Słowiński (18), Krzysztof Tęcza (46 – środkowe), Cezary Wiklik (38) oraz archiwa GK GPR (47), Krzysztofa Sawickiego (26 – środkowe), Ośrodka narciarskiego Ski&Sun w Świeradowie-Zdroju (13) i Urzędu Miasta w Karpaczu (6 – dolne)

Rysunki: Jacek Wilk (10, 34 i 48)

Ryciny: Jacek Waliszewski (2)



Wydawca:
**KARKONOSKI
PARK
NARODOWY**

Współwydawca:
**ZWIĄZEK
GMIN
KARKONOSKICH**



KARKONOSZE NR 1/2016 • Czasopismo Sudetów Zachodnich

ISSN 1232-3535

Adres Wydawcy i Redakcji: ul. Chałubińskiego 23, 58-570 Jelenia Góra, sekretariat@kpnmb.pl, www.kpnmb.pl

Rada Redakcyjna: Andrzej Raj – Przewodniczący, członkowie: Jiří Bašta, Wiesław Fałtynowicz, Jacek Godlewski, Ivo Łaborewicz, Wojciech Kapalczyński, Arkadiusz Lipin, Piotr Migoń i Andrzej Ploch

Zespół Redakcyjny: Janusz Korzeń – Redaktor Naczelny, Witold Szczudłowski – Z-ca Redaktora Naczelnego, Barbara Wieniawska-Raj – Sekretarz Redakcji oraz redaktorzy: Marek Dobrowolski, Roksana Knapik, Michał Makowski, Sandra Nejranowska i Jacek Potocki i Piotr Słowiński

Opracowanie graficzne i edytorskie: Ewa Ogórek, AD REM Jelenia Góra
Opracowanie stylistyczne i korekty: Sandra Nejranowska, AD REM Jelenia Góra

Druk: KOLUMB Krzysztof Jański, ul. Budowlana 15, 41-100 SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE
Numer zamknięto 4 marca 2016 r. i wydrukowano w nakładzie 1500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku. Wszystkie opublikowane materiały są chronione Ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Za treść materiałów sponsorowanych i reklam Redakcja nie odpowiada.

Szczegółowe warunki zamawiania czasopisma i wzory zamówień na stronie www.kpnmb.pl

Cena 1 egz. 8 zł w tym VAT 5%



Sportschlittenfahrer im Riesengebirge.

SPORTY ZIMOWE W PRZEDWOJENNYCH KARKONOSZACH

Zjazd na sankach

TOMASZ PRZERWA

Sporty zimowe – to była prawdziwa rewolucja w Karkonoszach. Zaczęto je tu uprawiać zaledwie przed ponad 130 laty. Wcześniej miejscowi uważali jeżdżenie na deskach za błazenadę, a sanie służyły im tylko do transportu z gór drewna i siana. Jednak to właśnie sporty zimowe trwale zmieniły krajobraz i sposób ich życia. By je uprawiać, w Karkonosze tłumnie zaczęli przybywać goście z Berlina i Wrocławia, a w XX-leciu międzywojennym zorganizowano tu nawet mistrzostwa Europy w sportach zimowych.

Jakkolwiek nieprawdopodobne wyda się to w świecie współczesnych doświadczeń, sporty zimowe pojawiły się w Sudetach niewiele ponad 130 lat temu, a zadomowiły się właściwie dopiero na początku XX w. Sto lat wcześniej pisano, że zwiedzanie Karkonoszy zimą jest ryzykowne i w zasadzie bezcelowe. Obcy nie zapuszczali się w górskie okolice, a większe opady śniegu odcinały mieszkańców wyżej położonych chat od cywilizacji.

Jeśli pominiemy pierwsze zimowe wejścia na Śnieżkę i garstkę gości kosztujących przyjemności zjazdów saniami rogatymi, większa część XIX w. nie przyniosła istotnych korekt w tym obrazie. U schyłku XIX w. pojawili się pionierzy, na początku

XX w. rekreacja zimowa zaczęła być społecznie akceptowana, a już w okresie międzywojennym stała się wizytówką nowoczesnego stylu życia. Entuzjazm towarzyszący przedwojnemu narciarstwu zdawał się przeczyć wcześniejszej obojętności na surowe piękno zimy. Po przełamaniu pierwotnego lęku pojawiała się fascynacja. Przyjezdni koncentrowali się na czystej przyjemności, miejscowi na praktycznych efektach zachodzącej rewolucji, która ułatwiła im życie i zapewniała dochody.

Sanie rogate

Zanim w 1885 r. przywieziono w Karkonosze pierwsze narty, zanim w 1893 r. Oscar Vorwerg jako



Tomasz Przerwa,
pracownik naukowy
Instytutu
Historycznego
Uniwersytetu
Wrocławskiego

Poeta na nartach

Widok kogoś na dwóch deskach przyczepionych do butów, przemierzającego okolice Szklarskiej Poręby był pod koniec XIX w. nader egzotyczny. A już w ogóle, jeśli tym kimś był pisarz i poeta tak rozpoznawalny, jak Gerhart Hauptmann. Wszak gdy w 1890 r. wraz z bratem Carlem zamieszkał pod Szrenicą, miał już za sobą udany debiut literacki i był postacią powszechnie znaną. Swoje zamiłowanie do narciarstwa, w przeciwieństwie do sąsiadów, postrzegał nie jako artystyczne dziwactwo, lecz coś, co wyróżniało jego osobę w pozytywnym sensie.



Przyszły noblista jeździł z jednym kijem (z dwoma zaczęto jeździć w Szklarskiej Porębie dopiero w latach 30. XX w.), a spody nart (najlepiej wykonanych z drewna jesionu) smarował woskiem. Zgodnie z ówczesnymi wytycznymi ów kij nie mógł być krótszy niż 150 cm i powinien być wykonany z drewna sprężystych drzew liściastych (szczególnie cenione były lekkie i wytrzymałe kije bambusowe). Z czasem zaopatrzone go w pętlę u góry i rzemienny talerzyk u dołu blokujący zbyt głębokie wbijanie się kija w śnieg.



Margarete i Gerhart Hauptmannowie w Jagniątkowie zimą 1939 r. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Miejskiego „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jeleniej Górze-Jagniątkowie.

Człowiekiem, który bardzo przysłużył się rozpropagowaniu narciarstwa w Karkonoszach był Oscar Vorwerg, autor licznych artykułów o białym szaleństwie w znanym wówczas i cenionym czasopiśmie *Wanderer im Riesengebirge*. Bakcyła złapał podczas pobytu w Norwegii w 1888 r. i pierwszą parę nart sprowadził właśnie stamtąd pod koniec lat 80. XX w. Odbывał na nich liczne wycieczki w Góry Izerskie i Karkonosze. Na podstawie owych norweskich wzorów mistrz stolarski z Jeleniej Góry, Ernst Hildebrandt, zimą 1891/92 wykonał pierwszą parę nart po śląskiej stronie Karkonoszy, a liczne zamówienie sprawiły, że na dobre otworzył warsztat narciarski.

I tak z pierwotnego „dziwactwa” narodziła się jedna z najbardziej kojarzonych z Karkonoszami dziedzin sportowych. Narciarstwo...

Sandra Nejránowska

pierwszy dotarł na nartach na szczyt Śnieżki, i zanim w 1900 r. zawiązano pierwszy na Śląsku klub narciarski (*Schneeschuh-Club „Windsbraut”*) w Szklarskiej Porębie, góry te kojarzyły się głównie z saniami rogowymi, które służyły pierwotnie do zwózki siana i drewna.

Praktyka wykorzystywania takich sań ku ucieście gości zrodziła się pod koniec okresu napoleońskiego na trasie z przełęczy Okraj do Kowar, ale też przez dziesięciolecie pozostała lokalną „anomalią” dostępną okolicznej elicie. Turystyczne, rozrywkowe zastosowanie transportowych sań miał wprowadzić Stephan Hübner, właściciel gospody na przełęczy Okraj, który pozyskiwał w ten sposób klientów w martwym dotychczas sezonie. Nierozstrzygalna wydaje się przy tym kwestia, który element – oszałamiający zjazd czy huczna biesiada w niecodziennej oprawie – decydował wówczas o atrakcyjności tej oferty.

Kosztowna rozrywka zdobywała sobie uznanie powoli, po czym w ostatniej dekadzie XIX w. stała się modną specjalnością całych Karkonoszy. W udanym sezonie 1899/1900 doliczono się po ich śląskiej stronie przynajmniej 3930 zjazdów. Nie są to wielkości z naszej perspektywy imponujące, ale uprzednio nie widywano zimą w górach takich „tłumów”.

Typowa wyprawa zaczynała się od wynajęcia sań, które oczekiwały na gości w karkonoskich miejscowościach. Prowadzony przez przewodnika koń wciągał je na górę, a ciepło opatulony turysta spokojnie kontemplował zimowy krajobraz. Wjazd na grzbiet trwał średnio dwie godziny, po czym ruszano do schroniska, by się w nim ogrzać i wzmocnić. W drodze powrotnej kierował saniami doświadczony przewodnik, który sprawnie naprowadzał je na właściwy kierunek. Turysta przeżywał dreszczyk emocji, przy czym sam zjazd zajmował jakieś 20 minut.



Pożegnanie zimy w Karkonoszach

Sanie rogaty stanowiły flagowy produkt zimowej turystyki karkonoskiej przełomu XIX i XX w. Zadbane tory zjazdowe, schroniska otwierane po raz pierwszy zimą, sprawna organizacja zjazdów, a do tego towarzyszący im rozgłos przyczyniły się do wczesnego wypromowania Karkonoszy i pomogły w rozwoju innych form aktywności zimowej. Warto wspomnieć choćby o saneczkarstwie, które korzystało z gotowej już infrastruktury i uzupełniało karkonoską ofertę. O popularności nowych fascynacji świadczy m.in. to, że pierwsze pociągi sportowe w kierunku Karkonoszy podstawiano w Berlinie i Wrocławiu głównie z myślą o miłośnikach sań i sanek. Rozpoczął się zimowy przewrót, który zmienił postrzeganie zimy i gór, a ich mieszkańcom dał nową szansę zarobkowania.

Narciarstwo

Proces przekształcania górskich wiosek – szczególnie Karpacza i Szklarskiej Poręby – w nowoczesne ośrodki turystyczne nabrał rozmachu, zachęcał do inwestycji. Karkonoskie centra sportów zimowych wzorowały się przy tym na słynnych kurortach szwajcarskich: Davos i St. Moritz, skąd na początku XX w. przejęły m.in. modę na bobsleje, skeleton i skijöring. Norwegia uchodzi za kolebkę narciarstwa, ale to Alpy wyrosły na europejskie centrum sportów zimowych, tempem i skalą rozwoju przysyłając pozostałe regiony górskie. W podobnym stopniu narty zdystansowały wkrótce użycie innych sprzętów.

W Sudetach przewaga narciarstwa stała się zauważalna jeszcze przed I wojną światową. Inne formy aktywności zimowej były spychane na margines, zyskując piętno rozrywkowego kuriozum (sanie rogaty), dziecięcej zabawy (saneczki) czy też kosztownego szaleństwa (bobsleje). Dostrzeżmy przy tym logikę kolejnych sekwencji zimowego odkrywania Karkonoszy: od pasywnego poznania uroków zimy podczas wypraw saniami rogatymi, poprzez aktywne saneczkarstwo w oswojonej przestrzeni tras zjazdowych, do narciarstwa kojarzonego z wolnością i nieskrępowaną penetracją odległych zakątków górskich.

Zanim narciarstwo stało się elementem kultury masowej, mało kto potrafił posługiwać się nartami, a sam sprzęt był prymitywny. Richard Krause użył wprawdzie w 1885 r. skandynawskich desek podczas karkonoskiej wyprawy, ale poprzestał na tym jednym razie. Doświadczenia kolejnych śmiałków nie były lepsze. Wielu przypłaciło je krwawiącym nosem, guzem lub zwichnięciem kończyny. Największe zasługi w zaszczepieniu narciarstwa w Karkonoszach można przypisać Oskarowi Vorwergowi, który miał okazję zetknąć się z nim w Norwegii.



Przed wyprawą saniami rogatymi

Vorwerg dzielił się swoimi doświadczeniami z góralami, opublikował nadto jeden z pierwszych niemieckich poradników narciarskich (1893 r.). Wśród pionierów karkonoskiego narciarstwa znajdziemy sławę pokroju pisarza Gerharta Hauptmanna, ale miejscową ludność zapewne więcej przekonało do „diabelskich” desek wprowadzenie ich na wyposażenie służb leśnych i jeleniogórskich gwardzystów pruskich.

Górale szybko docenili zalety nowego środka lokomocji i już u schyłku XIX w. zaczęli się z nimi identyfikować. Berthold Lessenthin pisał w cennej monografii karkonoskiej zimy (*Das Riesengebirge im Winter*) z 1901 r., że *Każdy góral posiada dziś mocne przeświadczenie, że narty już nigdy z Karkonoszy nie znikną. Zastanawia się jedynie, jak to możliwe, że tak późno doszło do ich wprowadzenia.* W opinii tej jest zapewne nieco przesady, ale rzeczywiście narty – i klepki bednarskie popularne wśród biedniejszej dziatwy – stały się naturalnym wyposażeniem mieszkańców, podczas gdy jeszcze dekadę wcześniej budziły osłupienie czy lęk.



Zima w satyrycznym ujęciu

Jakkolwiek narty w Karkonoszach rozpowszechniły się dość szybko, nie doskonalono się w technice ich użycia. Do 1905 r. po śląskiej stronie gór nie potrafiono ponoć wykonać poprawnie podstawowych narciarskich ewolucji. Niewielu też korzystało z dwóch kijków. Większość wybierała długi drąg, którym hamowało się podczas zjazdu w pozycji czarownicy lecącej na miotle. Opóźnione wprowadzenie profesjonalnego treningu i sprowadzenie zagranicznych szkoleniowców dało ten efekt, że miejscowi zawodnicy wybili się dopiero w latach 30. XX w.

Krótkie pytanie, krótka odpowiedź...

ROZMAWIAMY Z MIROSŁAWEM GRAFEM BURMISTRZEM SZKLARSKIEJ PORĘBY



Jak Pan, Panie Burmistrzu, widzi możliwości odbudowy dawnych obiektów dla uprawiania sportów zimowych, z których słynęła kiedyś Szklarska Poręba?

Na północno-wschodnim stoku góry Przedział zachowały się pozostałości dawnego toru bobslejowego i istniejącej jeszcze przed 40 laty skoczni. I jeśli by moż-

na myśleć o wykorzystaniu trasy toru dla saneczkarzy (po oczywiście niezbędnym jej przygotowaniu), to odbudowa skoczni w obecnej sytuacji nie ma sensu. Znakomicie funkcjonuje dziś zespół skoczni w niedalekim Harrachowie i nie powinniśmy z nim konkurować lecz postawić raczej na rozwój narciarstwa biegowego i zjazdowego.

ROZMAWIAMY Z RADOSŁAWEM JĘCKIEM BURMISTRZEM KARPACZA



Panie Burmistrzu, czy istnieją możliwości odbudowy dawnego toru bobslejowo-saneczkowego, na którym jeszcze w 1965 r. odbyły się Mistrzostwa Europy Juniorów w Saneczkarstwie?

Temat ten wraca co jakiś czas i odnawiają się związane z nim dyskusje. Odbudowa starego toru w ocenie wielu ekspertów

nie ma sensu. Co najwyżej można go na bieżąco remontować, tak aby mogły się tam odbywać proste treningi. Dziś najważniejszym problemem jest znalezienie środków na wybudowanie i utrzymanie nowego toru bobslejowo-saneczkowo-skeletonowego, na którym można by rozgrywać zawody rangi Pucharu Świata.

(JK)

Wśród nich sławę zyskał urodzony w Karpaczu Górnym Günther Meergans, służący w kompanii jeleniogórskich gwardzistów, który zdobył w 1937 r. mistrzostwo Niemiec w narciarstwie klasycznym i powtórzył ten wyczyn w następnym roku. Kolejne dwa tytuły mistrzowskie wywalczył po wojnie. Już jako dziecko dał się poznać jako zapalony skoczek. W wieku 9 lat miał okazję wykazać się odwagą na zawodach rozgrywanych na słynnej skoczni w Karpaczu. Od organizatorów otrzymał w nagrodę tabliczkę czekolady, a od ojca – lanie. Nie zniechęcił się i w wieku 21 lat został najmłodszym podówczas mistrzem Niemiec. Karkonoska młodzież garnęła się do sportu, do czego zachęcały ją liczne zawody, dobra infrastruktura sportowa i dostępność sprzętu, który zdolniejszym uczniom fundowało Towarzystwo Karkonoskie (*Riesengebirgsverein*).



Mały narciarz

W Karkonoszach – jak wszędzie – dominowało na początku narciarstwo biegowe. Skoki narciarskie zyskały na popularności w latach 20. XX w., a narciarstwo alpejskie rozkwitło dopiero w latach 30. XX w. Rosnące i ewoluujące potrzeby przekładały się na inwestycje. Na pierwszym etapie wystarczało oznakowanie tyczkami szlaków w bezleśnych partiach gór. Wyczynowa rywalizacja skoczków wymagała przygotowania odpowiednich obiektów.

Budowę nowoczesnej skoczni w Karpaczu (*Koppenschanze*) w 1912 r. można uznać za początek profesjonalizacji w tym względzie. Wcześniej oddawano skoki na obiektach mocno niedoskonałych. W Karpaczu Górnym wytyczono rozbieg na wykarczowanym stoku, próg wykonano z kilku belek, a krótki zeskok zamykała chata, na którą wpadali mniej wprawni skoczkowie. W okresie międzywojennym

praktycznie w każdej karkonoskiej miejscowości zbudowano przynajmniej jedną skocznię wykorzystywaną podczas zawodów i szkoleń.

Najnowocześniejszy obiekt powstał w Szklarskiej Porębie (*Himmelsgrundschanze*), zdobył uznanie ekspertów FIS i tym samym międzynarodową rangę. W ostatniej, przedwojennej dekadzie znaczny postęp odnotowano w przygotowaniu tras i stoków zjazdowych, ale miłośnicy narciarstwa alpejskiego musieli się obejść w przedwojennych Karkonoszach bez kolei linowych i wyciągów narciarskich. Prawdziwym narciarzom takowe nie były ponoć potrzebne, ale w innych centrach narciarskich trafniej odczytywano zachodzące zmiany i instalowano nowoczesne urządzenia transportowe. Karkonosze pozostawały niedoinwestowane.

Ośrodki sportów zimowych

Karkonoskie ośrodki sportów zimowych nie miały sobie równych na Śląsku, ale na szczeblu krajowym wyraźnie przegrywały z bawarskim Garmisch-Partenkirchen, gdzie zorganizowano w 1936 r. zimowe igrzyska olimpijskie. Szklarska Poręba i Karpacz walczyły o prawo organizacji tej imprezy, nie zdołały jednak przekonać decydentów do swoich atutów. Największym świętem sportów zimowych w przedwojennych Karkonoszach pozostały tym samym niemieckie igrzyska zimowe, zorganizowane w 1930 r. w Karpaczu. Jego kandydaturę osłabiał brak lodowiska, na którym można było rozegrać zawody w łyżwiarskie szybkie, ale determinacja miejscowych władz ostatecznie przeważała. Na wspomniane igrzyska przygotowano dwa lodowiska; mniejsze przy zaporze i większe na Małym Stawie. Niezwykle położenie tego drugiego nie uchroniło przecież od niepogody.

Z większych imprez rozgrywanych w Karkonoszach warto nadto wspomnieć mistrzostwa Niemiec w narciarstwie, mistrzostwa Europy w saneczkarstwie i mistrzostwa świata w bobslejach. Te ostatnie rozegrano w 1933 r. w Szklarskiej Porębie na jednym z najnowocześniejszych torów bobslejowych na świecie (*Zackelfallbobbahn*). Sportowy tor bobslejowy funkcjonował również w Karpaczu (*Alfred-Gubisch-Bobbahn*).

Na tych i innych obiektach trenowali miejscowi saneczkarze, którzy zaliczali się do europejskiej czołówki. Martin Tietze z Karpacza Górnego był pięciokrotnym mistrzem Europy, a jego siostra Friedel – dwukrotną mistrzynią. W powszechnej świadomości w okresie międzywojennym królowało jednak narciarstwo, które propagowano w kilkunastu karkonoskich klubach. W sezonie nie było w sumie

tygodnia bez kilku przynajmniej imprez sportowych, a ostatnie narciarskie zawody rozgrywano w rejonie Śnieżki w maju. Stale poszukiwano zresztą nowych pól sportowej „ekspansji” czy „eksploatacji” rejonów górskich. Na Równi pod Śnieżką wprowadzano ślizgi na nartach z żaglem, Paul Dampke promował akrobacje narciarskie, a miłośnicy pojazdów motorowych ruszali na zimowe rajdy. Spory rozgłos towarzyszył morderczym biegom maratońskim na dystansie 50 km wypromowanym w Szklarskiej Porębie, nie doszło za to do rozpropagowania biathlonu.

Nowe oblicze Karkonoszy

Sporty zimowe zmieniły Karkonosze. Sezon zimowy ustępował wprawdzie miesiącom letnim w zestawieniach udzielonych noclegów, ale w wolne dni złaknieni śniegu turyści wypełniali wszystkie schroniska i pensjonaty, co zachęcało do nowych inwestycji. W przededniu drugiej wojny światowej w powiecie jeleniogórskim udzielano w sezonie zimowym blisko 700 tys. noclegów, z czego większa część przypadała na Szklarską Porębę, Karpacz, Karpacz Górny i schroniska górskie. Wielu gości decydowało się przy tym na jednodniowe wypad, na co pozwalała dobrze rozwinięta sieć połączeń.

Popularne kurorty karkonoskie kojarzyły się z obecnością zasobnych klientów, nastawionych na rozrywkę, co budziło niechęć wytrawnych narciarzy. Jeden z dziennikarzy określił Karpacz lat 20. XX w. mianem „jaskini grzechu”. Inny autor wspominał, że od berlińskiej metropolii różni się on jedynie tym, że na spotkania towarzyskie chodzi się tam w strojach sportowych.

Cały ten ruch i splendor prysł podczas II wojny światowej, kiedy turystyka i sport zeszyły na dalszy plan. Ciężki cios zadała niemieckiej rekreacji zimowej powszechna zbiórka sprzętu narciarskiego na przełomie 1941/1942, którą zarządzono w obliczu kryzysu zimowego na froncie wschodnim. Równie dobrze można ją nazwać konfiskatą, ponieważ presja wywierana na właścicieli nart była potężna, jednocześnie dokonano faktycznej delegalizacji cywilnego narciarstwa. Zachowało się przejmujące zdjęcie ze Szklarskiej Poręby, na którym utrwalono długą kolejkę dzieci odwożących narty do punktu zbiorczego.

Rok 1945 r. przyniósł w dziejach Karkonoszy radykalny przełom. Przesunięcie granic państwowych i towarzysząca mu wymiana ludności otwierały nowy rozdział w dziejach i zagospodarowaniu tych gór. ■



Logo Mistrzostw Świata w bobslejach w Szklarskiej Porębie

PRZED LATY WOKÓŁ GÓRY PRZEDZIAŁ W SZKLARSKIEJ PORĘBIE



Przemysław Wiater,
historyk, pracownik
Muzeum
Karkonoskiego,
wykładowca
Wyższej Szkoły
Menedżerskiej
w Legnicy

PRZEMYSŁAW WIATER

Góra Przedział to mało uczęszczane, trochę zapomniane miejsce położone na zachód od wodospadu Kamieńczyka, czyli dokładnie tam, gdzie dziś w Szklarskiej Porębie diabeł mówi dobranoc. Jednak to tutaj właśnie, a nie na stokach Szrenicy, znajdowało się dawne karkonoskie centrum sportów zimowych.

Już od końca XIX w. w Karkonoszach rozwijał się sport narciarski, którego propagatorami byli między innymi Franz Pohl, dyrektor huty „Józefiny”, inżynier Oskar Vorweg z cieplickich zakładów Füllnera czy pisarze Carl i Gerhart Hauptmannowie. W 1900 r. w Szklarskiej Porębie założono pierwszy na Dolnym Śląsku klub narciarski *Schneesuh Club „Windsbraut”*. W tym okresie uprawiano głównie narciarstwo turystyczne, a ulubionym miejscem wypraw była Hala Szrenicka i karkonoskie szczyty.

Od lat 70. XIX w. droga prowadząca z Hali Szrenickiej do Szklarskiej Poręby była popularnym miejscem zjazdów sań rogatych. Dnia 7 i 8 stycznia

1922 r. przeprowadzono tutaj pierwsze saneczkarskie mistrzostwa Niemiec. I to było pierwsze miejsce intensywnego uprawiania sportów zimowych w mieście.

W początkach XX w. powodzeniem zaczęły cieszyć się bobsleje. W Niemczech bobsleje pojawiły się po raz pierwszy około 1905 r. właśnie w Szklarskiej Porębie. Pierwszy profesjonalny bobslej został zakupiony przez Hendricha Adolpha, właściciela schroniska na Hali Szrenickiej. 16 stycznia 1909 r. bobslej z sześciuosobową załogą zjechał z Hali Szrenickiej, kończąc trasę poniżej wodospadu Kamieńczyka. 25 września 1909 r. pod protektorem Friedricha grafa Schaffgotsch odbyło się zebranie założycielskie szklarsko-porębskiego *Bobsleigh-Club*. W Szklarskiej Porębie wykorzystywano do zjazdów bobslejami istniejący od 1910 r. tor saneczkowy o długości 1620 m, który kończył się przy dzisiejszym D.W. „Śnieżynka” przy ul. Turystycznej.

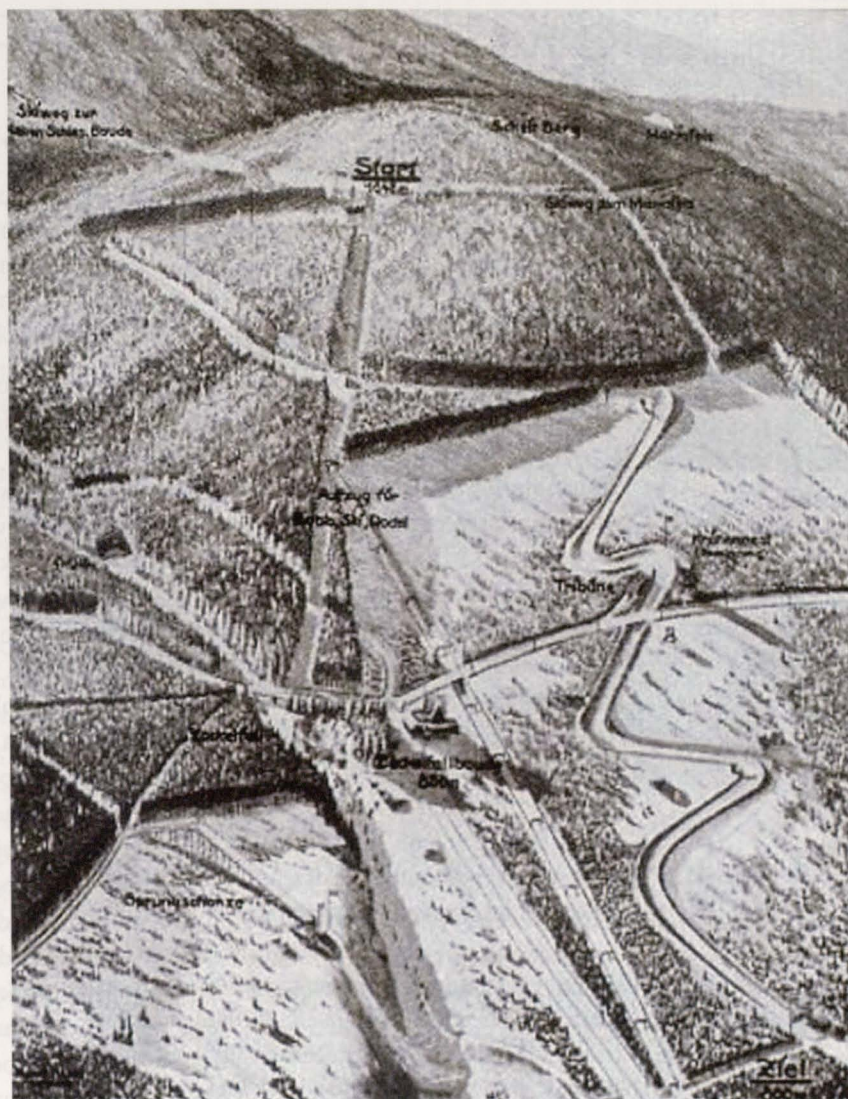
W związku z rosnącym zainteresowaniem bobslejami, w latach 1925-1926 wybudowano na stoku Góry Przedział tor, który kończył się poniżej wodospadu Kamieńczyka. Długość toru wynosiła 2100 m, miał on siedem zakrętów z podniesionymi na krzywiznach ścianami, wśród nich nowość techniczno-konstrukcyjną, tak zwany „Skręt”. Obłożenie toru zapewniała sieć wodociągowa zaopatrzona w dziesięć hydrantów. Wybudowany nieopodal wyciąg elektryczny o długości 1200 m wciągał co 2 minuty bobslej wraz z załogą.

Tor bobslejowy w Szklarskiej Porębie, który otwarty został na Boże Narodzenie 1925 r., uznano za największy i najpiękniej-

Dawna skocznia
narciarska koło
Wodospadu
Kamieńczyka



Budowa nowoczesnych obiektów sportowych na obszarach położonych wokół wodospadu Kamieńczyka stała się podstawą do ubiegania się o prawo przeprowadzenia na terenie Szklarskiej Poręby i Karpacza zimowych igrzysk olimpijskich 1936 r. Działania w tym zakresie zostały podjęte przez władze Szklarskiej Poręby i poparte przez Prezydium Prowincji Dolnośląskiej w latach 1932-1933. Niestety prawo do organizacji igrzysk przyznano alpejskiemu Garmisch-Partenkirchen. Niejako na pocieszenie w styczniu 1936 r. na skoczni przy Owczych Skałach odbyły się eliminacje do niemieckiej kadry olimpijskiej.



Koncepcja
zagospodarowania
Góry Przedział
z 1928 r.

Przypomnienie tego, że w okolicach Góry Przedział i Wodospadu Kamieńczyka w latach 20. i 30. XX w. powstał nowoczesny kompleks sportowo-turystyczny może okazać się inspirujące. Posiadał on zaplecze noclegowo-gastronomiczne i komunikacyjne, co stawiało Szklarską Porębę w rzędzie jednego z największych światowych ośrodków sportów zimowych. Być może myśląc o rozwoju Szklarskiej Poręby i przyszłości sportów zimowych w Karkonoszach i Górach Izerskich, warto zastanowić się nad czerpaniem korzyści płynących z „uprawiania” historii i powrócić do dawnych, może niekoniecznie złych pomysłów...

SANIE ROGATE W KARKONOSZACH



Barbara
Wieniawska-Raj,
architekt krajobrazu,
pracownik KPN,
sekretarz redakcji
czasopisma
„Karkonosze”

BARBARA WIENIAWSKA-RAJ

Odkrywanie uroków karkonoskiej zimy ma tradycje krótsze niż letnia turystyka górską. Srogi zimy z mnóstwem śniegu przez długie dziesięciolecia skutecznie odstraszały chętnych do pokonywania górskich szlaków o tej porze roku. Jako pierwsi, już w I połowie XVII w., z trudami karkonoskich zim zmagali się mieszkańcy bud pasterskich i drwal-skich. Ich doświadczenia pomagały także przyszłym podróżnikom w coraz lepszym przystosowaniu się do surowych warunków. Z II połowy XVII w. pochodzą pierwsze wiadomości o znakowaniu zimowych szlaków wysokimi tyczkami i używaniu karpłi (rakiet) śnieżnych. Także zapiski z książki pamiątkowej ze Śnieżki z przełomu XVII i XVIII w. dokumentujące wypadki w górach, świadczą o coraz częstszych zimowych wyprawach w Karkonosze.

Bardzo przydatnym, ówczesnym środkiem transportu były charakterystyczne dla Karkonoszy sanie „rogate”. Zostały tak nazwane ze względu na wysokie (nawet do 1 m), mocno wygięte w kształt rogów płozy i służyły zimą mieszkańcom bud pasterskich do przewożenia siana i drewna na opał z trudno dostępnych latem miejsc. W lutym 1737 r. właśnie rogate sanie posłużyły grupie miłośników przyrody karkonoskiej podczas powrotu z wyprawy do Małego Stawu i Samuelowej Budy (Strzecha Akademicka). Jednak jeszcze w XVIII w. typowo turystyczne,

zimowe wyprawy górskie przedsiębrane były przez niewielkich wytrwałych entuzjastów.

Opisany wyżej wyczyn z 1737 r. uznany później za pierwszy turystyczny zjazd saneczkowy, doczekał się kontynuacji dopiero na początku XIX w. Wtedy właśnie szczególnie popularne zaczęły być zjazdy na saniach. Pierwszą wykorzystywaną do tego celu trasą był odcinek z przełęczy Okraj do Kowar. Z roku na rok moda na saneczkowe zjazdy zyskiwała na popularności. Jak podają zapiski z tamtych lat, pod koniec XIX w., w ciągu zaledwie jednej zimy urządzono na tej jednej trasie ponad tysiąc zjazdów. Kolejno, w miarę rosnącego uznania dla sań i ich turystycznego wykorzystania, organizowane były zjazdy także w innych partiach Karkonoszy: z Petrovki do Jagniątkowa i Sobieszowa, z Hali Szrenickiej do Szklarskiej Poręby, z Hali Złotówka do Karpacza. Popularne stały się także zjazdy na małych, jednoosobowych sankach, wynoszonych w góry przez samych turystów. W tamtych latach (przełom XIX i XX w.), każdej zimy ilość zjazdów zarówno na saniach rogatych, jak i saneczkach szacowano na kilka tysięcy.

Pamiętką minionych wieków jest funkcjonująca do dziś zwyczajowa nazwa żółtego szlaku turystycznego, biegnącego śladem dawnego toru saneczkowego

z Karpacza do schroniska Strzecha Akademicka. Przy szlaku tym, na pokaznym głazie, znajdziemy zachowaną w bardzo dobrym stanie oryginalną płaskorzeźbę z 1925 r. przedstawiającą scenę zwożenia turystów na saniach rogatych. Dzieło sztuki kamieniarskiej pochodzi z czasów dużej popularności sań w Karkonoszach. ■



PRAWDZIWA HISTORIA SAŃ ROGATYCH.

WSPÓŁCZESNOŚĆ SAŃ ROGATYCH

MIROŚLAW GÓRECKI

Pierwszą po II wojnie światowej próbę wskrzeszania zjazdów saniami rogatymi podjął kowarski artysta grafik Jerzy Jakubów, ale dopiero upór i desperacja Wielkopolanina Wojtka Jabłońskiego (był inspiratorem i organizatorem budowy przez Marka Jankowskiego podziemnej trasy turystycznej w sztolniach na Podgórzu w Kowarach) doprowadziły do pierwszego zjazdu. Przez przypadek spotkał on w rejonie sztolni Josefa Tylša, czeskiego leśnika z parku narodowego (15 stycznia 2000 r. pierwszy raz zjechał on z przyjaciółmi z przełęczy Okraj na Podgórze), który opowiedział mu o tradycji sań rogatych oraz użyczył swoich sań do wykonania pierwszych replik. Produkcji pierwszej partii podjęła się pracownia remontowa pojazdów zabytkowych z Lasocic. Pierwszych sześć egzemplarzy zostało zakupionych do hotelu „Jelenia Struga” w Kowarach. Stały się one przyczynkiem do organizacji 3 marca 2001 r. imprezy – „Międzynarodowy Zjazd na Rogatych Saniach w XXI Wiek”. Trasę długości ponad 4500 m i przewyższeniu 350 m wyznaczyłem osobiście, przygotowali ją funkcjonariusze Strażnicy Straży Granicznej na przełęczy Okraj, z użyciem skuterów śnieżnych. Przebiegała po leśnych drogach, z Okraju poprzez Rozdroże pod Sulicą do „Jeleniej Strugi” na Podgórzu w Kowarach.

W związku z ograniczoną ilością sań, w zjeździe wzięło udział tylko 13 załóg, w tym 4 zespoły z Czech. Zawodnicy musieli wykazać się na trasie nie łąda sprawnością, ponieważ nie liczył się tylko zjazd, ale i przejście tzw. „prób” tak zręcznościowych, jak i z wiedzy o historii sań. Mimo tych niespodzianek przygotowanych przez organizatorów w tajemnicy, w trakcie zjazdu było dużo zabawy. W 2006 roku powstał projekt „Międzynarodowy Zjazd Saniami Rogatymi – Wielki Festiwal Sanek”. Partnerami projektu ze strony czeskiej była gmina Malá Úpa i Černý Důl. Jego realizacja pomogła w zorganizowaniu kolejnego. Do zjazdu, który odbył się 4 marca 2006 r. do dyspozycji uczestników było wyjątkowo dużo, bo 30 sań. Mimo nocnych, intensywnych opadów, nową trasą – Świerkową Ścieżką, prawdopodobnie pierwotną trasą sprzed wieków, wystartowały załogi z Polski, Czech i Niemiec.

Rosnąca liczba uczestników zjazdu wymusiła na organizatorach skrócenie trasy i transport sań na linię startu, gdzie przy ognisku z gorącą herbatą uczestnicy oczekiwali na swoją kolej. Trasę wyznaczono w rejonie „Jeleniej Strugi”, a jej długość wynosiła około pół kilometra. Z roku na rok bito rekordy ilości uczestników, w trakcie VIII Zjazdu w 2009 r. wystartowało dziewięćdziesiąt dwuosobowych załóg. 13 marca 2010 r. odbył się Finał Ligi Sań Rogatych, przed zorganizowaniem którego zawodnicy przez cały zimowy sezon mogli ćwiczyć na cotygodniowych zjazdach.

Od tamtych „pionierskich” czasów zjazdu saniami rogatymi stały się zimową wizytówką Kowar i „Jeleniej Strugi”, a Międzynarodowe Zjazdy Saniami Rogatymi odbywają się co roku. Za przykładem Kowar poszli sympatycy sań rogatych z Jagniątkowa i Międzygórza.

Liczę na to, że zaangażowanie wielu osób, instytucji i sponsorów, bardzo dobre oceny startujących, bawiący się kibice, pozytywny odbiór medialny, mimo kapryśnych ostatnio zim, pozwoli nam, sympatykom „szaleńczych zjazdów” patrzeć spokojnie na przyszłość sań rogatych, jako najstarszego sportu zimowego w Karkonoszach.



Mirosław Górecki, długoletni Komendant Placówki Straży Granicznej na przełęczy Okraj, ratownik GPR

Uczestnicy zjazdu – ekipa ze Słowacji



INFRASTRUKTURA DLA SPORTÓW ZIMOWYCH W KARKONOSZACH I GÓRACH IZERSKICH



Szymon Wasiak,
specjalista
ds. udostępniania
KPN

SZYMON WASIAK

Intensywna popularyzacja sportów zimowych w mediach, łatwa dostępność sprzętu, a także mniejsze lub większe sukcesy odnoszone przez naszych sportowców w dyscyplinach zimowych, przyczyniły się w ostatnich latach do znacznego wzrostu zainteresowania sportami zimowymi. Dotyczy to w szczególności narciarstwa biegowego, zjazdowego oraz skiturowego. W związku z tym miłośnicy białego szaleństwa poszukują (zarówno w kraju jak i za granicą) miejsc, w których mogliby rozpocząć swoją przygodę z narciarstwem, bądź też doskonalić już nabyte umiejętności.

Zagospodarowanie zimowe w Karkonoszach i Górach Izerskich wychodzi naprzeciw wymaganiom narciarzy odznaczających się różnym stopniem zaawansowania. Zarówno miłośnik narciarstwa biegowego, zjazdowego jak i skiturowego znajdzie tu coś dla siebie. Poniżej przedstawiam krótki przegląd ofert umożliwiających uprawianie w/w rodzajów narciarstwa na terenie Karkonoszy i Gór Izerskich.

OFERTA DLA NARCIARSTWA BIEGOWEGO

*Trasy narciarstwa
biegowego
w Jakuszycach*

Ośrodek Narciarstwa Biegowego w Jakuszycach

Jakuszyce położone przy granicy z Czechami są największym ośrodkiem narciarstwa biegowego na

opisywanym terenie. Znajduje się tu ok. 100 km bardzo dobrze przygotowanych tras o różnym stopniu trudności. Cztery z nich posiadają homologację Międzynarodowej Federacji Narciarskiej. Większość tras położona jest w Górach Izerskich na terenie nadleśnictwa Szklarska Poręba oraz Świeradów-Zdrój. To właśnie tutaj od 1976 roku organizowane są największe w Polsce zawody narciarstwa biegowego „Bieg Piastów”. Z racji bliskości granicy państwa Jakuszyce stanowią doskonałą bazę wypadową na równie dobrze przygotowane trasy u naszych południowych sąsiadów. Na miejscu znajdują się wypożyczalnie nart i parkingi. Ponadto można skorzystać z usług instruktorskich oraz zaplecza gastronomicznego.

Więcej szczegółowych informacji jest dostępnych na stronie: www.jakuszyce.info.pl.

Trasy biegowe w obrębie Karpacza i Kowar

Trasa w Karpaczu rozpoczyna się nieopodal Przełęczy pod Czołem (Karpacz Górny), przy Ośrodku Wczasowo-Szkoleniowym Wang (dawna „Legniczanka”). Posiada homologację Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, jest bardzo dobrze przygotowana, a jej długość wynosi ok. 2,5 km. Dodatkowo wydłuża ją ślad zakładany na Drodze Chomontowej (ok. 1,5 km). Na miejscu znajduje się wypożyczalnia nart biegowych. Dodatkowo istnieje możliwość wykupienia lekcji z instruktorem.

Więcej szczegółowych informacji pod telefonami: 602 293 567, 666 350 380.

Będąc w okolicach Karpacza i Kowar można wybrać się na dobrze przygotowane trasy po stronie czeskiej, które biorą swój początek na przełęczy Okraj.

OFERTA DLA NARCIARSTWA ZJAZDOWEGO

Miłośnicy narciarstwa zjazdowego mogą skorzystać na obszarze Karkonoszy i Gór Izerskich z ofert kom-



pleksów narciarskich znajdujących się na terenie miast: Karpacz, Szklarska Poręba oraz Świeradów-Zdrój.

Kompleks narciarski Śnieżka w Karpaczu

Jest to niewątpliwie największy kompleks narciarski na terenie Karpacza. Prowadzony jest przez Miejskie Koleje Linowe Karpacz sp. z o.o. Długość tras zjazdowych o różnych stopniach trudności wynosi ok. 4 km. Część z nich jest wyposażona w system sztucznego dośnieżania. Narciarze mogą skorzystać tutaj zarówno z wyciągów krzesełkowych, jak i orczykowych.

W pobliżu znajdują się wypożyczalnie nart. Istnieje także możliwość skorzystania z usług instruktorów. Więcej szczegółowych informacji pod telefonem 75 76 19 284 oraz na stronie: www.kopa.com.pl.

Winterpol Biały Jar w Karpaczu

Ośrodek oferuje ok. 2,5 km dobrze przygotowanych tras narciarskich o różnym stopniu trudności. Narciarze mają do dyspozycji wyciąg kanapowy. Po zmroku trasy są oświetlone, co umożliwia jazdę nocną. Na miejscu można również skorzystać z wypożyczalni sprzętu narciarskiego oraz usług instruktorów.

Więcej informacji pod telefonem 74 866 04 31 oraz na stronie: www.winterpol.eu.

Ski Arena Szrenica w Szklarskiej Porębie

W ofercie kompleksu prowadzonego przez Sudety Lift sp. z o.o. znajdziemy 12 km dobrze przygotowanych nartostrad odznaczających się różnym stopniem trudności. Wszystkie trasy posiadają system sztucznego dośnieżania, który pokrywa całość terenu przeznaczanego do uprawiania narciarstwa zjazdowego. Narciarze mogą korzystać z wyciągów kanapowych oraz orczykowych. Od godziny 18.00 do 22.00 na nartostradzie „Puchatek” możliwa jest jazda nocna. Na miejscu można skorzystać z szerokiej oferty wypożyczalni sprzętu narciarskiego, usług instruktorów oraz zaplecza gastronomicznego.

Więcej szczegółowych informacji pod telefonami 75 717 30 35, 75 717 21 18 oraz na stronie: sudetylift.com.pl.



Ośrodek narciarski Ski&Sun w Świeradowie-Zdroju

Oferta ośrodka to 2,5 km oświetlonej nartostrady, z której można korzystać do godz. 22.00. Ośrodek ten również posiada system sztucznego dośnieżania. Wjazd na górę umożliwia szybka i nowoczesna, 8-osobowa kolej gondolowa. Czas przejazdu kolejki to ok. 8 min. Na miejscu istnieje możliwość skorzystania z dużego parkingu, wypożyczalni sprzętu, usług instruktorów oraz zaplecza gastronomicznego. Więcej szczegółowych pod telefonami 75 615 20 20 oraz na stronie: www.skisun.pl.

*Fragment
nartostrady
Ski&Sun*

OFERTA DLA NARCIARSTWA SKITUROWEGO

Na terenie całych Karkonoszy oraz Gór Izerskich możliwe jest uprawianie narciarstwa skiturowego. Należy jednak trzymać się zasady poruszania po istniejących, dostępnych i odpowiednio oznakowanych szlakach ze szczególnym uwzględnieniem zagrożenia lawinowego. Karkonoski Park Narodowy udostępnia do uprawiania tej odmiany narciarstwa ok. 110 km szlaków zimowych, które są oznaczone żółtymi tabliczkami kierunkowymi, a w wyższych położeniach dodatkowo tyczkami.

Ze względu na zagrożenie lawinowe najbardziej niebezpieczne odcinki szlaków są całkowicie zamykane na okres zimowy.

Więcej szczegółowych informacji na stronach internetowych: www.kpn.mab.pl, www.swieradow.wroclaw.lasy.gov.pl, swieradowzdroj.pl.

ZASŁUGI RGV DLA ROZWOJU TURYSTYKI ZIMOWEJ



Sandra Nejranowska, kulturoznawca, przewodnik sudecki, edytor i korektor w Wydawnictwie Ad Rem, autorka publikacji turystycznych i krajoznawczych

SANDRA NEJRAŃOWSKA

Koniec XIX w. był w młodym Cesarstwie Niemieckim doskonałym czasem na powstawanie towarzystw turystycznych. Rozmiłowanie romantyków w dzikiej przyrodzie na dobre zakorzeniło się w jej społecznym oglądzie, z niedostępnej i groźnej czyniąc ją godną podziwu, pobudzającą zmysły, przywracającą zdrowie. Przebywanie w niej było przyjemnością. Turystyka na dobre zaczynała rozwijać skrzydła.

Temu procesowi sprzyjały też meandry historii. Przegrana Francji w 1870 r. w wojnie z państwem pruskim, owocująca dla niego potężnym zastrzykiem gotówki (w ramach ustalonej kontrybucji), znajdowała swoje odzwierciedlenie w wielu dziedzinach rozwoju jego gospodarki. Wzbogacone państwo (od 1871 r. już Cesarstwo Niemieckie) pozwalało bogacić się swym obywatelom, ci zaś nie żalowali funduszy na rozwijanie tego, w czym upatrywali nie tylko trafnej inwestycji, ale i realizacji własnych zainteresowań.

I tak w 1880 r., w dawnej restauracji Zehmanna, na rogu dzisiejszych ulic Bankowej i Krótkiej w Jeleniej Górze, z inicjatywy Teodora Donata (Donatha) zostało założone Towarzystwo Karkonoskie (*Riesengebirgsverein*, w skrócie RGV). Jego pomysłodawcą był

księgowym Zakładów Lniarskich w Mysłakowicach, ale po pracy łamał wyobrażenie o nudnym żywocie buchaltera. Miał pasję, były nią góry, historia regionu, krajoznawstwo. W pewnym sensie był jednak dzieckiem swej epoki. Sprzyjającego klimatu na zrzeszanie się, wiary w przyszłość, dbałości o miejsce swego życia, rosnącej świadomości, że dobre jest to, co lokalne. W Sudetach szybsi od Donata byli tylko Czesi, którzy w 1877 r. założyli w Czeskiej Lipie Północnoczeski Klub Wycieczkowy (*Nordböhmische Excursions-Club*).

Towarzystwo Karkonoskie obejmowało swym działaniem śląską stronę Sudetów Zachodnich oraz dawny powiat kamiennogórski, za cel swej działalności obierając głównie organizację ruchu turystycznego w Karkonoszach oraz propagowanie idei ochrony przyrody. Priorytetem była budowa i utrzymanie szlaków turystycznych. Największą inwestycją była budowa drogi grzbietowej w Karkonoszach, w l. 1881-1886. Jej pierwszy odcinek z Hali Szrenickiej do Twarożnika powstał w 1881 r. W l. 1884-1885 doprowadzono szlak do Równi pod Śnieżką, a w 1886 r. już austriackie RGV wykonało odcinek Śnieżka – Czarna Kopa – Malá Úpa.

Ostatni planowany fragment drogi grzbietowej na Skalny Stół i południowymi stokami Kowarskiego Grzbietu nie został zrealizowany. Przeszkodził temu sprzeciw właścicielki terenu – hrabiny von Czernin – uważającej wyznaczanie szlaków na swym terenie za naruszenie prawa własności. Cały szlak oznaczono drogowskazami, a potem zaczęto wyznaczać i budować inne szlaki, zasadniczo prowadzące na grzbiet.

Jeszcze w czasie budowania drogi grzbietowej powstał szlak ze schroniska nad Śnieżnymi Kotłami do Wodospadu Łaby (1882), zrealizowany przez hrabiego Harracha, zaś hrabia Schaffgotsch udostępnił górną część Kotła Łomniczki i dojście przezeń do

Karta pocztowa wydana z okazji 25 jubileuszu RGV



Obří boudy. Przedsięwzięciem, które niejako zamykało proces budowy szlaków turystycznych w Karkonoszach była budowa Drogi Jubileuszowej na Śnieżkę, ukończona w 1905 r. Na 25 jubileusz istnienia RGV pajęczyna szlaków w Karkonoszach miała już ponad 100 km długości! W latach 20. XX w. w Sudetach Zachodnich wydłużyła się prawie do 300 km, co związane było z wyznaczeniem szlaków głównie w Górach Izerskich, Górach Kaczawskich, Rudawach Janowickich i na Pogórzu Karkonoskim.

Z czasem owe szlaki zaczęły być wykorzystywane i zimą. Część przez amatorów zjazdów rogatymi saniami, część przez narciarzy, których jeszcze przez długi czas uważano w Sudetach Zachodnich za dziwaków.

Pierwsze znakowanie szlaków, z myślą o ich zimowych użytkownikach, Towarzystwo Karkonoskie zastosowało w Karkonoszach w 1891 r. Na drodze z Przełęczy Karkonoskiej do Obří boudy użyto do tego celu długich i cienkich, drewnianych tyczek. Pomysł nie był nowy, bo zaczerpnięty od drwali z Alp, którzy przybyli na te tereny w 2. połowie XVI w. W ogóle po budowie Drogi Jubileuszowej RGV skupiło się bardziej na konserwacji szlaków oraz ich zimowym znakowaniu, nieraz prowadząc specjalne odcinki (np. omijające krawędzie kotłów).

Na początku XX w., ruch na trasach zjazdowych przeznaczonych dla sań i saneczek był tak duży, że w 1909 r. Towarzystwo zamknęło dla bobslistów wszystkie trasy zjazdowe, które zaczynały się w szczytowych partiach Karkonoszy, przypominając jednocześnie o możliwości wykorzystania specjalnych torów bobslejowych w Szklarskiej Porębie, Karpaczu, Karpaczu Górnym oraz pomiędzy Budą Hampla a Budą Schlingla.

Poza budową i utrzymaniem szlaków, RGV powołało do istnienia straż ochrony przyrody, Muzeum Karkonoskie, wystąpiło także z inicjatywą budowy obserwatorium meteorologicznego na Śnieżce, utworzyło 10 tanich gospód młodzieżowych, w sezonie letnim organizowało cykliczne wycieczki. W 1889 r. wybudowało, a potem prowadziło schronisko Księcia Henryka (*Prinz Heinrich-Baude*) stojące na skraju Kotła Wielkiego Stawu. Obiekt, pod względem wyposażenia i jakości świadczonych usług, miał stanowić wzór do naśladowania dla pozostałych, już prywatnych właścicieli schronisk w Karkonoszach. Notabene ok. 1900 r. czynne były przy nim trasy zjazdowe przeznaczone dla sań i sa-



neczek: do Karpacza (8 km), do Karpacza Górnego (9,4 km), obok kościoła Wang, przez Karpacz Górny do dworca kolejowego w Karpaczu (10 km), przez Borowice, Przesiekę do Podgórzyna (12,5 km).

Buda Schlingla na Polanie, w tle schronisko Księcia Henryka

Biorąc pod uwagę imponującą skalę prac RGV, warto zaznaczyć, że fundusze na jego działania pochodziły głównie ze składek członkowskich, a potem i niewielkich dotacji władz powiatowych. Towarzy-

Jeszcze raz Gerhart i Carl Hauptmannowie...

Intrygującym wydaje się fakt, że pierwsi narciarze przemierzający Karkonosze, a wśród nich bracia Carl i Gerhart Hauptmannowie nie myśleli o narciarstwie w kategoriach sportu. Gerhart wspominał: *Nie, dzięki Bogu, nie uprawialiśmy wówczas sportów. To suche określenie nie zostało jeszcze wtedy wynalezione. Gdy o poranku staliśmy pełni chęci działania w białym świecie kryształków śniegu, w oślepiających promieniach słońca, nie byliśmy nikim innym, jak uszczęśliwionymi dziećmi natury, która obdarowała nas siłami i radością.*

Jego brat Carl zapisał zaś: *Znacie tę radość – wysoko w górach – z nartami na nogach – stać na rozległej, ośnieżonej łące, opatulony w wirujące płatki śniegu? A w dole bajkowe, jakby zasnute mgłą, pojedyncze chaty. Swobodnie odechnąć! I dalej, z okrzykiem radości, poszybować w dół! Sfrunąć po białym aksamicie zbocza, tak cicho i lekko jak tchnienie wiatru! Tak, że śnieg się prawie nie wzbija, prawie bez śladu... i tylko szelest i szum w uszach. Tak stałem samotnie w górach – wokoło martwa cisza – i spoglądając w przeszłość, wyśmiewałem życie w mieście. Pijany siłą i wolnością zjeżdżałem do mego śpiącego zimowym snem górskiego gniazda, i wciąż od nowa, od nowa czułem, jak bardzo jestem człowiekiem.*



Narciarz w Górach Izerskich, koniec XIX w.



Pocztówka z serii
„Sporty zimowe
w Karkonoszach”,
koniec XIX w.

*Pierwsza strona
pisma Der
Wanderer im
Riesengebirge
z listopada 1908 r.*

stwo pod koniec pierwszego roku swego istnienia liczyło 875 członków skupionych w 14 kołach terenowych, a już w 1925 r. miało 16 tysięcy członków działających w 92 kołach. Składka roczna wynosiła od 2 do 3 marek, a budżet roczny ok. 25000 marek, przy czym na budowę, znakowanie i konserwację szlaków turystycznych przeznaczano zwykle jakieś 30% budżetu, czasem i połowę. Pomocy udzielali też

właściciele wielkich połaci gór. Hr. Schafgotsch ufundował przeprowadzenie niektórych szlaków w swych dobrach, zresztą zgodnie z projektem RGV.

Wszelkie inicjatywy Towarzystwa skrupulatnie odnotowywał jego organ prasowy, pismo *Der Wanderer im Riesengebirge*, założone w 1888 r., a ukazujące się przez kolejnych 56 lat. Jego rola polegała także na popularyzowaniu uprawiania górskiej turystyki w Karkonoszach, także tej zimowej. Przykładem mogą być liczne artykuły o narciarstwie autorstwa inżyniera z cieplickich zakładów Füllnera, Oscara Vorwega.

Warto wszakże zauważyć, że nie wszystkie działania RGV zasługują dziś na aprobatę. Towarzystwo dbało o utrzymanie szlaków, punkty widokowe zabezpieczało barierkami, informowało i promowało, ale też przyczyniało się do nadmiernego „ucywilizowania” gór. Świadczą o tym nie tylko stare fotografie i pocztówki, ale i relacje samych turystów, a pośród nich Mieczysława Orłowicza, który w 1908 r. po wycieczce w Karkonosze pisał:

Myliłby się ten, kto idąc wówczas w Karkonosze spodziewał się, że zazna tu spokoju. Bynajmniej. Były to góry najbardziej hałaśliwe, jakie widziałem w życiu (...) Odległość od schroniska do schroniska wynosiła na ogół nie więcej niż jeden kilometr. Było ich na całej trasie bardzo dużo. (...) Turysta idący w stanie zziakania był co 2 minuty krzepiony na duchu napisami na ławeczkach, ile jeszcze minut dzieli go od najbliższej bomby piwa albo najbliższej pary parówek z musztardą. (...) W dodatku co 100 metrów stała katarynka, przeważnie własność Niemców czeskich, i wygrywała dla dodania ducha maszerującym turystom wiedeńskie walce i marsze, a białe myszy lub zielone papugi ciągnęły wśród wielkiego wrzasku losy zakochanym parom.

Zapewne, gdyby nie działalność Towarzystwa Karkonoskiego, Karkonosze nie stałyby się górami, na wzór których niemal cała Europa uczyła się uprawiania górskiej turystyki. I to zarówno letniej, jak i zimowej, gdy otulony białym puchem krajobraz niczym magnes przyciągał w te strony saneczkarzy, bobsleistów i narciarzy. I niechaj przyciąga nadal, jednak ze świadomością, że to góry umożliwiają rozwój turystyki, nie odwrotnie. Wówczas łatwiej będzie odnaleźć balans pomiędzy pragnieniem ich wykorzystania, a zachowaniem ich w stanie, który na ów rozwój pozwala.



Zeitschrift des deutschen und des österreichischen Riesengebirgs-Vereins.

[illegible]

**Bekanntmachung an die Ortsgruppen,
betreffend Wanderredner für den B. G. V.**

Der Ortsgruppe Breslau ist auf dem letzten Vereins-
tag zu Malsissa für den Winter 1968/69 die Durch-
führung der **Baaderrednerangelegenheit**, zunächst
probeweise unter nachträglicher Einstellung von 300
Mark in den Etat des Gesamtvereins, überwiesen wor-
den. Nach Umfrage bei einer großen Zahl in Betracht
kommender Redner haben sich folgende Herren unter
den beigesigelt Bedingungen bereit erklärt, in einer
Ortsgruppe des R.-W.-V. im kommenden Winter einen

Vortrag zu halten.
1. Dr. Gehrmann, Assistent am Botanischen Garten zu Breslau, Pfaffenstraße 48.
Thema: „Wie schufen sich unsere Gebirge ihr Pflanzentkleid?“
Honorar: 30 Mark und Reisepesen.
Zeit: Sonnabend abends 8 Uhr. Nur bis 31. Dezember 1908.

2. Dr. Hinge, Assistent am Breslauer Kunstgewerbemuseum, Graupenstraße 14.

Themen: a. „Schlesische Volkstrachten, namentlich des Riesengebirges“.
b. „Das Bauernhaus des Riesengebirges“.
Beide Vorträge mit Lichtbildern.
Sponsorat: 40 bis 50 M.

Sponsorat: 40 bis 50 Mfl.

Zeit: Sonnabend oder Sonntags abends.

Prof. Dr. Körber, Breslau, Palmstraße 21.
Themen: a. „Holtei als schlesischer Dichter“

b. „Theodor Körner und seine Be-

ziehungen zu Schlesiens".

c. „Die schlesische Wundbar“, (mit Beitrag von schlesischen Gedichten).

Auf Honorar wird verzichtet; nur Erstattung der
Reisefakten.

Zeit: Sonnabend abends 8 Uhr.

Prof. Dr. Mentzel, Breslau, Kaiser Wilhelm-
Strasse 92

Themen: a. Hochtouren in den Alpen.

b. Hochtourcen in den Pyrenäen.

c. Die Sultanate Italiens und ihre Be-
steigung.

ZIMOWE PAMIĄTKI W ZBIORACH MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W KARPACZU



Zbigniew Kulik,
dyrektor
Muzeum Sportu
i Turystyki
w Karpaczu

ZBIGNIEW KULIK

Sporty zimowe w Karkonoszach zaczęły rozwijać się dynamicznie w ostatniej dekadzie XIX wieku, kiedy to mieszkańcy i turyści zaczęli korzystać z uroków zimy. Zapoczątkowało je saneczkarstwo i bobsleje, potem pojawiły skeletony, a wtórowało im narciarstwo biegowe, zjazdowe i skoki oraz łyżwiarstwo. Zgromadzony w Muzeum w Karpaczu sprzęt sportowy pozwala prześledzić ich rozwój, poczynając od najstarszych egzemplarzy sanek i bobslejów, skeletonów, nart zjazdowych, biegowych i skokowych oraz karpli i łyżew. Znajdują się tu również trofea sportowe wybitnych zawodników, a także dokumenty i pamiątki z wielu imprez sportowych.

Niezwykle cennym eksponatem są narty z wiązaniami trzcinowymi i kaloszowymi, najstarsze, jakie zachowały się na tym terenie, pochodzą z końca XIX wieku. Jest też tutaj jedyna w kraju kolekcja sanek wyczynowych oraz stare bobsleje, zbiór nart i łyżew oraz unikalna rzutka do curlingu, a także duża kolekcja medali sportowych. Muzeum szczyci się dzisiaj jedyną tak dużą w Polsce kolekcją medali uczestnictwa w zimowych igrzyskach olimpijskich (1928-2014), a także medalem z I Nowożytnych Igrzysk Olimpijskich z Aten (1896 r.). W zbiorach znajdują się też oryginalne pochodnie ze sztafet olimpijskich, paszporty olimpijskie i numery startowe.

Są też różnego rodzaju trofea sportowe z organizowanych w Karkonoszach zawodów sportowych o randze krajowej i międzynarodowej. Niezmiernie



Bobsleje. Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu

cenne są medale sportowe z zawodów bobslejowych i saneczkowych o mistrzostwo Dolnego Śląska oraz Niemiec i Polski, Europy oraz Mistrzostw Świata w Bobslejach Dwuosobowych w Szklarskiej Porębie (1933)!

Warto wspomnieć o wystawionych tutaj pamiątkach po Stanisławie Marusarzu – czterokrotnym uczestniku zimowych igrzysk olimpijskich i Adamie Małyszu – najwybitniejszym polskim skoczku narciarskim, który startując w Mistrzostwach Polski 2004 r., w Karpaczu na skoczni „Orlinek”, ustanowił jej rekord 94,5 m. Kamil Stoch z Zakopanego – podwójny mistrz olimpijski w skokach narciarskich przekazał w 2015 r. swoje narty, wzbogacając i uatrakcyjniając dotychczasowe zbiory.

Unikatem jest też puchar i medal za I miejsce w Mistrzostwach Polski w Bobslejach rozegranych w dniu 27 lutego 1949 roku na torze w Karpaczu. Atrakcyjnym eksponatem jest także skibob, czyli połączenie roweru z nartami, który został wyprodukowany w firmie „Polsport” z Jeleniej Góry, w latach 80. XX w., zakupiony wtedy przez Muzeum.

Znany sportowiec, narciarz biegowy Stanisław Michoń, trzykrotny zwycięzca „Biegu Piastów”, przekazał Muzeum zdobyte medale i kryształowy puchar – nagrodę za wygraną I Biegu Piastów w Jakuszytach oraz swoje drewniane narty biegowe.

Nie sposób wymienić tutaj wszystkich związanych ze sportami zimowymi eksponatów, które zgromadzone są w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu. By zapoznać się z nimi, trzeba to Muzeum koniecznie odwiedzić.



Narty i karple.
Muzeum Sportu
i Turystyki
w Karpaczu

CHCIAŁEM BYĆ WYCZYNOWCEM

ROZMOWA Z JULIANEM GOZDOWSKIM

Bieg Piastów ma swoją jubileuszową, 40. edycję. Jego twórca Julian Gozdowski podejmował wiele inicjatyw dla turystycznego ożywienia całego naszego regionu. Z prezesem honorowym Biegu Piastów rozmawia Piotr Słowiński.

Urodził się Pan 22 maja 1935 w Czortkowie, na dzisiejszej Ukrainie. Jak trafił Pan na Dolny Śląsk?

Na Dolnym Śląsku wziąłem się właściwie z niechęci. Z rodzinnego Czortkowa musiałem po prostu wyjechać. Nastal tam Związek Radziecki. Rodzina musiała zdecydować czy zostajemy, czy wyjeżdżamy. W czerwcu 1945 roku przyjechałem do Sobieszowa. To było ledwie miesiąc po zakończeniu wojny. Miałem przez to pełną wyrozumiałość dla Niemców, którzy byli przesiedlani, tak jak ja zostałem wywieziony z Czortkowa. Rozumiałem ich ból, ból wyjazdu z kraju dzieciństwa.

Gdy wyjeżdżaliście z Czortkowa, wiedzieliście dokąd jedziecie? Pana taty jeszcze tu nie było?

Ojciec przeszedł Monte Cassino, przeszedł Tobruk, był bardzo ciężko ranny i wrócił dopiero w 1947 roku. Był andersowcem. Jechałem tu tylko z mamą, starszkiem dziadkiem i staruszką babcią. Do dziś widzę te kufrы z wikliny i te wielkie kłódki. Wiedziałem wtedy tylko jedno, że przyjechalіśmy na Ziemię

Julian Gozdowski



Odzyskane. W Sobieszowie zapoznałem się zaraz z terenami narciarskimi. To była polana za Chojnikiem, na której można było jeździć, a pod Chojnikiem skocznia, której resztki jeszcze się zachowały. Skakaliśmy tam po osiemnaście czy dwadzieścia metrów.

Tam doszło do wypadku. Wtedy zniechęcił się Pan do skoków?

Starszy kolega, który skakał po mnie, przeskoczył prawie skocznię. Nachylił się w czasie skoku do przodu i przy upadku uderzył głową o stok. Stracił przytomność. Nie było pogotowia ratunkowego, telefonów. Jedyne co mogliśmy zrobić, to zapakować go na sanki i ciągnąć pod Jagniątków do doktora Michałowskiego. Mieliśmy wtedy po 10-12 lat. Gdy wnosiliśmy go do doktora, otworzył oczy i zapytał „gdzie jestem”. Na szczęście nic poważnego mu się nie stało, ale to wydarzenie wywarło na mnie wielkie wrażenie. Tak wielkie, że później już bałem się daleko skakać.

Panu też przydarzył się narciarski wypadek?

W Sobieszowie za Chojnikiem jest strumyk, który przy roztopach rozlewa się nawet dziś, a później często zamarza. Trenowałem tam dwa zakręty, bo tylko tyle można było zrobić i pamiętałem, że wjeżdżając na lód trzeba się pochylić do przodu, by utrzymać równowagę. Niestety, tam nie było lodu, a woda, która mnie wyhamowała. Przewróciłem się i jechałem tak z twarzą przy samym lodzie przez całą łąkę. Do domu szedłem z zakrwawioną połową twarzy. Nie chciałem pokazać mamie, że jestem poraniony, bo więcej już nie mógłbym jeździć. Zasłoniłem się więc nartami i tak wchodziłem. Na szczęście dużo śladów nie zostało.

Wyczynowym zawodnikiem Pan nie został. Dlaczego?

Byłem zakochany w narciarstwie. To było moim marzeniem, by biegać, jeździć czy skakać jak Marusarz. Miałem kilkanaście lat, kiedy się zorientowałem,

że kariera zawodnicza jest dla mnie zamknięta. Po bardzo ciężkim zapaleniu płuc miałem chore serce i ograniczoną wydolność oddechową. Wymyślałem się, by trenować w lesie. Wyczytałem gdzieś, że tak mogę poprawić stan zdrowia. Zawodnicza kariera była już jednak nie dla mnie. Chciałem być jak najbliżej wyczynu. Dlatego zostałem trenerem i zawsze byłem tak blisko sportowców, jak to możliwe.

Jak trafił Pan do urzędu wojewódzkiego?

Poszedłem na studia. W 1953 roku zostałem absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Po studiach podjąłem pracę w Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych w Cieplicach i dostałem propozycję, żeby przejść do powiatu. W powiecie zostałem kierownikiem wydziału sportu. Pomagałem wtedy szybownikom i piłkarzom. Nie zapominałem oczywiście o narciarstwie. Wiedziałem już o Jakuszcach, które odkrywali wtedy Wanda i Jerzy Lechowiczowie, Bogdan Henśl ze Szklarskiej Poręby, trener Zbigniew Paszkiewicz, Zbigniew Lipiński i Leszek Kuźma oraz ciekawa grupa z Celwiskozy. Wśród nich był Walter Judka, późniejszy uczestnik wszystkich dotychczasowych, czterdziestu Biegów Piastów. Jako kierownik wydziału próbowałem im pomóc. Polana Jakuszycka wtedy jeszcze nie istniała, więc wytyczali trasy biegowe wokół Polany Maliszewskiego. Z urzędu powiatowego w czasie reformy administracyjnej z 1975 roku, po likwidacji powiatów i utworzeniu nowych województw trafiłem do urzędu wojewódzkiego w Jeleniej Górze.

Ponoć przekonywał Pan Edwarda Gierka, że warto postawić na narciarstwo biegowe w Jakuszcach?

To był sierpień 1978 roku. Zostałem wyznaczony do oprowadzenia teoretycznego Edwarda Gierka po tym terenie. Spotkaliśmy się na rozdrożu w Sosnowcu przy „przypadkowo” wybudowanej tablicy z mapą. Zupełnie „przypadkowo” pod tą mapą stałem ja i „przypadkowo” kawalkada rządowych samochodów tamtędy jechała i całkiem „przypadkowo” się zatrzymała. Pierwszy wyszedł Gierek. Przedstawiono mnie. Zacząłem opowiadać o projekcie zagospodarowania narciarskiego Karkonoszy. Miała powstać kolej jednotorowa przechodząca przez całe Karkonosze. Pociąg miał wyjeżdżać z okolic Zakrętu Śmierci i zatrzymywać się na Przedziale, Szrenicy, Pod Łabskim Szczytem, w Karpaczu i docierać do Budnik. Gierek tak patrzył na mnie, patrzył i zwrócił się do pierwszego sekretarza wojewódzkiego, Stanisława Cioska: „Towarzysz Gozdowski opowiada, a ja tego nie widzę”. Stanisław Ciosek odpowiedział przytomnie: „bo tego jeszcze nie ma. Towarzysz Gozdowski mówi o planach”. Gierek podszedł do mnie i powiedział: „To mi się podoba, jak jest ja-

sność spojrzenia w przyszłość”. Nie pamiętam czy rękę mi podał, czy poklepał po plecach i powiedział, że trzeba pomóc w realizacji tych planów. Patrzył na tę sprawę przez pryzmat Ziem Odzyskanych i konieczności ich scalania z resztą kraju.

Pamięta Pan zabawny incydent w czasie tej wizyty?

Podeszła do nas jakaś starsza pani. Stała i powiedziała do pierwszego sekretarza: „Pan jest pan Gierek. Nazywam się Warecka, tak jak ta ulica, która jest koło Komitetu Centralnego PZPR”.

Gierek odparł, że spaceruje tam często. Byliśmy pewni, że pani przyszła przywitać delegację w imieniu mieszkańców domu starców w Sosnowcu, a ona powiedziała: „Oni mnie krzywdzą w tym domu, pomidory mi z ogórkami dają. Ich nie wolno łączyć, przed wojną nawet bydła tak nie karmiliśmy”. Edward Gierek polecił, by sprawą zajął się pierwszy sekretarz, czyli Stanisław Ciosek, ten przekazał sprawę wojewodzie Maciejowi Szadkowskiemu, ten wskazał swoją zastępczynię Irenę Siutę-Kamińską, a ta wskazała mnie. Ja już nie miałem komu jej przekazać. Wszyscy odjechali i zostałem z panią Warecką. Starsza pani popatrzyła na mnie i stwierdziła: „Co się będziemy oszukiwać. Pan na pewno nie jesteś Gierek”.

Odwiedziłem jednak później dom starców w Sosnowcu, bo wiedziałem, że Stanisław Ciosek będzie się dopytywał o tę sprawę. Okazało się, że kierownik placówki nie tylko dawał pensjonariuszom pomidory z ogórkami, ale też, kiedy zostały mu na koniec roku pieniądze, kupił za nie trumny, by środków nie zwracać do budżetu. Pensjonariusze mieli nawet pomagać wnosić wieka od trumien do budynku. Pani Warecka, gdy wyjeżdżałem stamtąd, szczerze wątpiła czy coś się poprawi, ale jak to ujęła: „przynajmniej sobie pogadaliśmy”.

Jak miały zostać zagospodarowane Karkonosze?

Dzięki pracy kilkunastu wybitnych fachowców powstał plan. Wyzaczyliśmy pierwszy ośrodek, w oparciu o górę Przedział. To miał być wyciąg połączony ze skocznia, tak by można było wysiadać przy skoczni, dalej można było wjechać na Przedział, zjechać do Kamieńczyka, stamtąd na Szrenicę, dalej na Łabski Szczyt i można się tam było przesiąść na mini railway, czyli tę kolejkę, która miała dojeżdżać do Budnik po poziomicy 600-800 metrów nad poziomem morza. Można nią było pojechać dalej do Karpacza i wysiadać na Złotówce albo dojechać do końca, do Budnik, gdzie też miał być kompleks narciarski. W Budnikach był jednak najsłabszy śnieg.

Najpiękniejszym miejscem do uprawiania narciarstwa byłby Kocioł Smogorni, ale rada naukowa Kar-

konoskiego Parku Narodowego wybiła mi to z głowy. Pan profesor Stanisław Tołpa i profesor Alfred Jahn powiedzieli mi bardzo kulturalnie, ale dobitnie, że to jest chronione centrum Karkonoskiego Parku Narodowego. Przyjąłem to jako coś naturalnego.

Ten karkonoski pociąg nigdy nie pojechał. Czy zrezygnowaliście też z innych pomysłów?

Na pociąg była zgoda przyrodników. Wydawał się możliwy do zrealizowania. Samochodów nie było wtedy tyle, co teraz. Świadomie zrezygnowaliśmy natomiast z pomysłu budowy wyciągów w rejonie Budnik. Okazało się, że były tam najgorsze warunki śniegowe, najpóźniej śnieg się pojawiał, szybko topniał i do tego był „tępy”. Myślałem, że na Izbicy powstaną pensjonaty, a z Grzbietu Kowarskiego będą nartostrady, ale z tego zrezygnowaliśmy.

Jakuszyce zostały częścią Centralnego Ośrodka Sportu. To był pomysł na ich rozwój?

Pierwszym kierownikiem został Kazimierz Kałużny, który wniósł bardzo dużo do Jakuszyce. To taki człowiek-zakapior. Znał się na przygotowywaniu tras i starał się jak najwięcej robić. Był jednak bardzo trudny we współpracy. Bardzo szybko ściągnąłem tutaj z Pienśka Mariana Michalskiego, człowieka, który znał się na sporcie wyczynowym. Kaziu Kałużny starał się rozbudować ośrodek i współpracował z Janem Dębkowskim, który już wtedy robił nowoczesny pomiar czasu. Nikt nie wie, jak to było możliwe, ale on to potrafił zrobić. Pracował tu też Jerzy Sapiela. To była świetna ekipa.

Najważniejsze były warunki śniegowe, a śnieg tu zwykle dopisywał.

Glaciolog, profesor Aleksander Kosiba, jeden z tych, którzy wskazywali Jakuszyce jako miejsce rozwoju sportów biegowych, tłumaczył mi to tak: „Proszę pana, w Górach Izerskich spotyka się wyż azorski z niżem islandzkim, stąd właśnie największe opady śniegu w tych górach”. Żeby być uczciwym, to trzeba dodać, że największe opady są w rejonie Harrachova.

By udowodnić, że u nas długo jest śnieg, pierwszy i drugi Bieg Piastów zostały zorganizowane w kwietniu. Było tak po to, by pokazać Polsce, że tu są dobre warunki. Poszło w Polskę, że „u nich” długo jest śnieg. My byliśmy dalekim Zachodem dla Warszawy.

Udało się zgromadzić wokół pierwszego Biegu Piastów wielu przyjaciół, sponsorów, partnerów, lecz wystartowało ledwie 500 osób.

Tak, 500, z tego połowa przywieziona na siłę. To byli uczniowie szkół i skończyło bieg 260 osób, w tym

ja z rodziną. Moja rodzina stanowiła jeden procent startujących! Najważniejsze jest jednak to, że tak wiele osób zauważyło, że warto tutaj przyjechać. Dostrzegli to później także sponsorzy. Poza sponsoringiem państwowym przez pierwsze lata, wtedy to się tak nawet nie nazywało, pierwszym poważnym sponsorem Biegu Piastów była firma AVL, handlująca sprzętem medycznym. Drugim sponsorem byli aptekarze jeleniogórscy i organizująca ich Pani Amelia Kata-Lis. Wtedy Bieg Piastów nosił nawet nazwę Biegu Piastów i Medyków. Później pojawiła się Elektrownia Turów.

Czy to prawda, że odpowiadał za to hrabia Schaffgotsch?

W pewnym sensie. W latach 90. XX w. obwiniano elektrownie działające w Polsce, Czechach i Niemczech o klęskę ekologiczną w Górach Izerskich i Karkonoszach. W jednym z wywiadów centralnych opowiadałem jak tutaj zniszczenia na tym terenie są odbudowywane, jak nasze trasy są wykorzystywane przez ogromną liczbę ludzi, ale też, że zniszczenia nie są spowodowane działalnością elektrowni. Proszę zwrócić uwagę, że 200 lat temu zniszczony las został odbudowany dzięki sadzonkom sprowadzonym z Alp z wysokości 600-800 metrów. Nakazał tak zrobić hrabia Schaffgotsch. Te drzewa męczyły się tu przez 200 lat. Jak dostały trochę kwaśnego deszczu, to rodzime drzewa przetrzymały, a tamte padły. Usłyszał to ówczesny dyrektor Elektrowni Turów, Jerzy Łaskawiec. Powiedział, że już nie czuje się wyłącznym dłużnikiem Gór Izerskich. Bardzo nam chciał pomóc. Dzięki temu Elektrownia Turów stała się naszym największym sponsorem i partnerem.

O 40-letniej historii Biegu Piastów napisano wiele. Gdyby jeszcze raz mógł Pan rozpocząć starania o zagospodarowanie turystyczne Karkonoszy i Gór Izerskich, co by Pan zmienił?

Aż się wstydzę mówić, ale chciałbym by w rejonie Przedziału i Szrenicy powstał duży kompleks narciarski, współistniejący z ochroną przyrody. Natomiast w Jakuszycach chciałbym, żeby ci, którzy chronią przyrodę uwierzyli, że poszerzenie tras, bardzo minimalne i wyrównanie ich nie szkodzi naturze. Byłem świadkiem, kiedy fachowcy od ochrony cietrzewi pogratulowali nadleśniczemu ze Szklarskiej Poręby, Zycie Bałazy, jak to dobrze, że robi takie szersze przecinki, bo cietrzewie lubią przestrzeń. Nie wiedzieli chyba nawet, że są to trasy biegowe.

Uważam, że można pogodzić ochronę przyrody i rozwój turystyki i bardzo bym pragnął, by inni też nabrali takiego przekonania.

Dziękuję za rozmowę. ■

UKSZTAŁTOWANIE KARKONOSZY — WSPÓŁCZESNE PRZEMIANY I ZAGROŻENIA



Jacek Potocki,
profesor
Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu,
wiceprezes Fundacji
Karkonoskiej,
przewodnik sudecki
i dolnośląski,
członek Rady
Naukowej KPN
i Zarządu Głównego
PTTK

JACEK POTOCKI

Wśród elementów środowiska przyrodniczego szczególne miejsce zajmuje rzeźba terenu. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że ukształtowanie powierzchni ziemi nader często wpływa na inne cechy środowiska, przy czym szczególnie dotyczy to terenów górskich, gdzie położenie w dolinie czy na wyniesieniu, na stoku o północnej lub południowej ekspozycji ma duże znaczenie dla warunków wodnych, roślinności, procesów przyrodniczych. Jednocześnie właśnie rzeźba terenu jest tym, na co, patrząc na krajobraz, w pierwszej kolejności zwracamy uwagę.

Człowiek przystosowując środowisko przyrodnicze do swoich potrzeb, nieustannie je przekształca. Regułą jest to, że im większa gęstość zaludnienia i wyższy poziom rozwoju cywilizacyjnego, tym głębsze są przemiany środowiska dokonane ludzką ręką. To dlatego w Europie Zachodniej i Środkowej właściwie nie ma środowiska, o którym można by powiedzieć, że jest naturalne. Praktycznie wszędzie w mniejszym lub większym stopniu zaznacza się ingerencja człowieka, który dla osiągnięcia gospodarczych korzyści nie tylko buduje domy, drogi, ale ingeruje w stosunki wodne, przemienia szatę roślinną czy świat zwierzęcy (z reguły go zubaża).

Rzeźba terenu jest tym elementem środowiska, który przemianom ulega stosunkowo powoli i który człowiek przekształca w dość ograniczonym stopniu. Prace ziemne wiążą się bowiem ze znacznymi kosztami, więc na większą skalę podejmuje się je wtedy, gdy są konieczne dla osiągnięcia jakiegoś celu. Przyjrzyjmy się zatem, jak człowiek zmienia rzeźbę terenu w Karkonoszach i ich otoczeniu i jakie są tego konsekwencje.

Przekształcenia rzeźby, nieraz na znacznej powierzchni, niesie za sobą eksploatacja surowców mineralnych. Szczególnie widoczne ślady pozostawia eksploatacja prowadzona odkrywkowo, która w skrajnych przypadkach skutkuje „księżycowym krajobrazem”. Z drugiej strony bywa, że w efekcie wydobywania surowców odsłaniane są interesujące obiekty geologiczne. Odsłonięte powierzchnie pozbawione gleby stają się niekiedy siedliskiem rzadkich gatunków roślin pionierskich. Z reguły jest to jednak stan tymczasowy – w miarę zarastania wyrobiska czy hałdy, rośliny te są wypierane przez inne, zwykle pospolitsze. Karkonosze mają bogatą przeszłość górniczą, choć dotyczy to głównie czeskiej strony. W ich polskiej części pozostałości po dawnym wydobywaniu surowców występują zasadniczo w rejonie Kowar. Choć tamtejsze kopalnie zamknięto już kilkadziesiąt lat temu, ich ślady w terenie są wciąż bardzo wyraźne.

Bardzo poważną ingerencją w rzeźbę terenu jest budowa dróg w górach. Samo poprowadzenie drogi

*Hotel Gołębiewski
w Karpaczu,
w trakcie budowy*

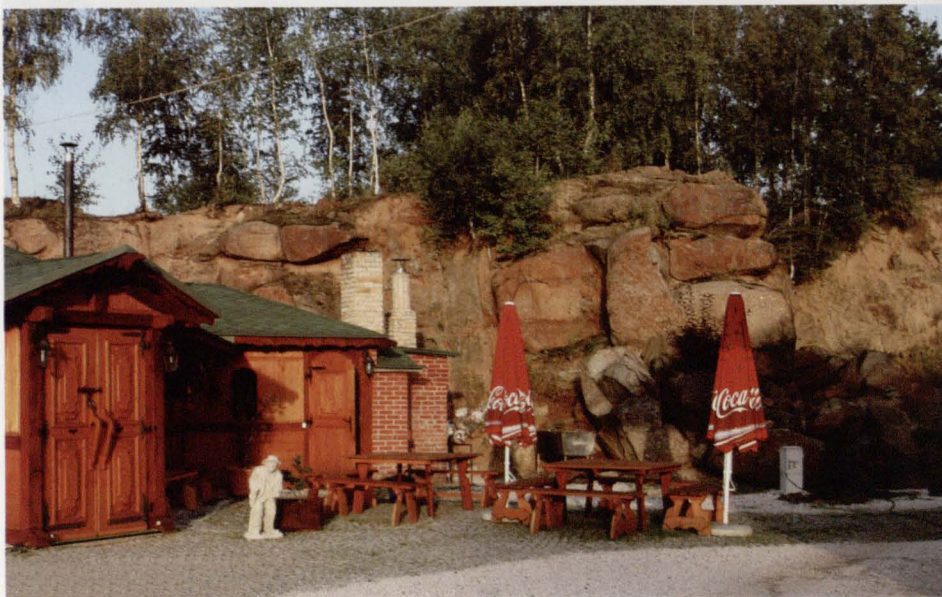


wiąże się z koniecznością wykonania prac ziemnych, przy czym im bardziej stromy stok przecina droga, tym większy jest ich zakres. Idąc przebudowaną kilkanaście lat temu drogą z doliny Szrenickiego Potoku do schroniska Pod Łabskim Szczytem, trudno nie zauważyć nagromadzenia bloków skalnych, odrzuconych z drogi na stok. Pięknie to nie wygląda, ale po kilkudziesięciu latach pewnie pokryje je mech, trochę przystłoni roślinność i już nie będą tak rzucać się w oczy. Jednak ważniejszym, ubocznym skutkiem wcinania dróg w stoki górskie jest drenowanie, wówczas woda przesyca glebę i zwietrzelinę skalną. Spływa do rowów, a z nich szybko trafia do potoków. W ten sposób środowisko pozbawiane jest części wód gruntowych – im gęstsza sieć dróg, tym więcej ucieka wody.

Szczególną ingerencją jest budowanie dróg w ciasnynach dolinach rzecznych. Niektóre odcinki powstają wręcz kosztem zwężenia koryt rzek. Nic dziwnego, że w czasie gwałtownych wzebrań woda nie raz podmywa te drogi i nie pomagają nawet najsolidniejsze mury oporowe. Trzeba się z tym po prostu pogodzić i być przygotowanym na to, że w najmniej spodziewanym momencie trzeba będzie drogę odbudowywać. W polskich Karkonoszach sytuację taką mamy w dolinie Kamiennej między Szklarską Porębą a Piechowicami. Znacznie więcej takich odcinków jest po stronie czeskiej.

Z dolinami rzek związany jest jeszcze inny typ ingerencji – „chowanie” naturalnej rzeźby pod lustro wody spiętrzanej przez zapory tworzące sztuczne jeziora. W Karkonoszach mamy właściwie jeden taki przypadek – zbiornik na Łabie w Špindlerovym Mlýnie. U podnóża gór utworzono rozległy zbiornik Sosnówka, ten jednak nie skrył żadnych efektownych form terenu.

Zasłonięte
stanowisko
geologiczne koło
Miłkowa



W ostatnich latach zaobserwować można niepokojącą tendencję do realizacji zabudowy w sposób wiążący się z poważnymi pracami ziemnymi. Wyjątkowo drastycznym przykładem była budowa hotelu „Gołębiewski” w Karpaczu. Jego projekt kompletnie nie uwzględniał specyfiki lokalizacji w górach na stoku i aby go zrealizować, trzeba było wyrównać teren, przemieszczając olbrzymie ilości granitowego gruzu i zwietrzliny. „Wgryzając się” w stok i nadsypując teren poniżej budynku, całkowicie zniekształcono rzeźbę terenu o powierzchni 11 hektarów. By lepiej zobrazować, co oznacza ta skala, wystarczy dodać, że żaden obszar pogórnicy w polskich Karkonoszach nie zajmuje takiej powierzchni. Trudno ocenić to inaczej niż jako brak poszanowania nie tylko dla krajobrazu, ale nawet samej rzeźby terenu.

Wspomniałem wcześniej, że w wyniku prac ziemnych powstają niekiedy interesujące obiekty dokumentujące struktury, zjawiska czy uchwycone na jakimś etapie procesy geologiczne. W takich sytuacjach czasami warto nie tylko odstąpić od rekultywacji takich miejsc, ale zasadne jest ich wyeksponowanie czy objęcie ochroną. Niestety, bywa, że powstałe w ten sposób obiekty są dewastowane, czego przykładem są losy odsłonięcia geologicznego w Miłkowie.

Pod koniec lat 70. XX w. w czasie budowy drogi z Jeleniej Góry do Karpacza wybierano materiał ze wzgórze na prawym brzegu Łomnicy. W wyrobisku odsłonięty został niezwykle efektowny przykład podpowierzchniowego wietrzenia granitu. Rzut oka na tkwiące w zwietrzelinie bloki litego granitu wystarczyło, by zrozumieć, jak powstawały karkonoskie skałki. Nic dziwnego, że stanowisko rychło zaczęły odwiedzać wycieczki geologiczne, grupy studentów (o geoturystyce jeszcze się nie mówiło). Prof. Alfred Jahn z Uniwersytetu Wrocławskiego przygotował wniosek o uznanie obiektu za pomnik przyrody nieożywionej. Niestety, procedury nie doprowadzono do końca. Po kilkunastu latach w dawnym wyrobisku wybudowano restaurację, a unikatowe w skali kraju stanowisko geologiczne przysłonięto drewnianym szalasek.

Jak widać, mimo że rzeźba terenu podlega przemianom w ograniczonym stopniu, także i do jej przekształcania należy podchodzić z pokorą. Czasami niepotrzebne jej naruszanie razi sztucznością w krajobrazie, trzeba też pamiętać, że tego rodzaju zmiany w środowisku są właściwie nieodwracalne.

Szafir spod Śnieżki



Nazwa minerału pochodzi od greckiego słowa *sappheiros*, które oznacza niebieski kamień. Niektórzy uważają, że nazwa wywodzi się również od hebrajskiego *sappir* – najpiękniejszy. Szafir jest niebieską odmianą korundu, który z chemicznego punktu widzenia jest tlenkiem glinu. Należy do najtwardszych minerałów na Ziemi, twardszy jest jedynie diament.

W Karkonoszach szafiry występują na Krujących Skałach w Karpaczu – Wilczej Porębie. Odsłaniające się tam skały to granitognejsy, w których znajduje się gniazdo pegmatytu zawierające szafiry. Pegmatyt z Kruczych Skał był przedmiotem zainteresowania i eksploatacji już w dawnych czasach. Wydobywano tutaj skalenie i kwarc, poszukiwano także kamieni szlachetnych. Pierwsze wzmianki o szafirach z tego miejsca pochodzą z II połowy XIX wieku.

Po II wojnie światowej karkonoskie szafiry zostały nieco zapomniane, a polscy naukowcy uważali, że złożo to zostało prawdopodobnie wyeksploatowane. Dopiero na początku XXI w. Kruczymi Skałami zainteresowali się kolekcjonerzy minerałów. W l. 2002-2004 przekopano leżącą u podnóża skałek warstwę gruzu pegmatytowego, pozostawioną jeszcze przez Niemców. Okazało się, że zawiera ona wiele niezwykłych okazów szafirów.

Większość znajdowanych tam kryształów korundu ma średnicę 0,5 cm, trafiają się też takie, które osiągają wielkość 2 cm. Pośród nich występują zarówno korundy bezbarwne (leukoszafiry), jak i mocno wybarwione na niebiesko szafiry. Mimo swojej intensywnej barwy są przezroczyste i przeświecające. Spotykane są także okazy o zmiennej barwie, w których występują niebieskie i białe strefy.

Roksana Knapik

Podbiał pospolity

Nadchodzącą wiosnę zapowiadają pierwsze kwitnące rośliny. Jednak oprócz powszechnie kojarzonych z przedwiośnią przebiśniegów warto także zwrócić uwagę na wszędobylską, żółto kwitnącą roślinę, pojawiającą się wraz z ciepłem pierwszych promieni słońca – podbiał pospolity (*Tussilago farfara*).



Jest to roślina przypominająca znany wszystkim mniszek lekarski (*Taraxacum officinale*), zwany popularnie „mleczem”, choć jego kwiaty są nieco mniejsze i pojawiają się jeszcze przed rozwojem liści. Zakwita już w marcu, pokrywając złocistożółtym kwieciami m.in. brzegi rzek i przydrożne skarpy. Często pojawia się także jako pospolity chwast w naszych ogródkach – bardzo łatwo rozmnaża się wegetatywnie – podział kłaczy daje początek nowym roślinom.

W czasie kwitnienia podbiału nie pomylił go z żadną inną rośliną. Pędy kwiatostanowe są filcowato owłosione i pokryte czerwonymi łuskami – każdy z nich zakończony jest jednym kwiatostanem zwanym koszyczkiem. Składają się one z dwóch rodzajów kwiatów – wewnątrz znajdują się obupłciowe kwiaty rurkowate a na zewnątrz – jęczyczkowate. Pod koniec kwitnienia pojawiają się liście – przypominają kształtem końskie kopyto, a od spodu pokryte są białymi włoskami.

Podbiał pospolity jest rośliną leczniczą – znaną od wieków środkiem wykrztuśnym. Surowiec zielarski stanowią liście i kwiat podbiału. Stosowane są głównie w leczeniu dolegliwości dróg oddechowych.

Marta Krocze

Traszka górska

Traszkę zwane też trytonami, niczym mitologiczne stworzenia z orszaku boga mórz Posejdona, to płazy prowadzące podwójne życie, jak zresztą większość przedstawicieli tych zwierząt. Potwierdzenie tego faktu możemy znaleźć w łacińskiej nazwie tej gromady zwierząt – *Amphibia*, która pochodzi wprost od greckiego *amphibios*, oznaczającego nic innego, jak właśnie „podwójne życie”.

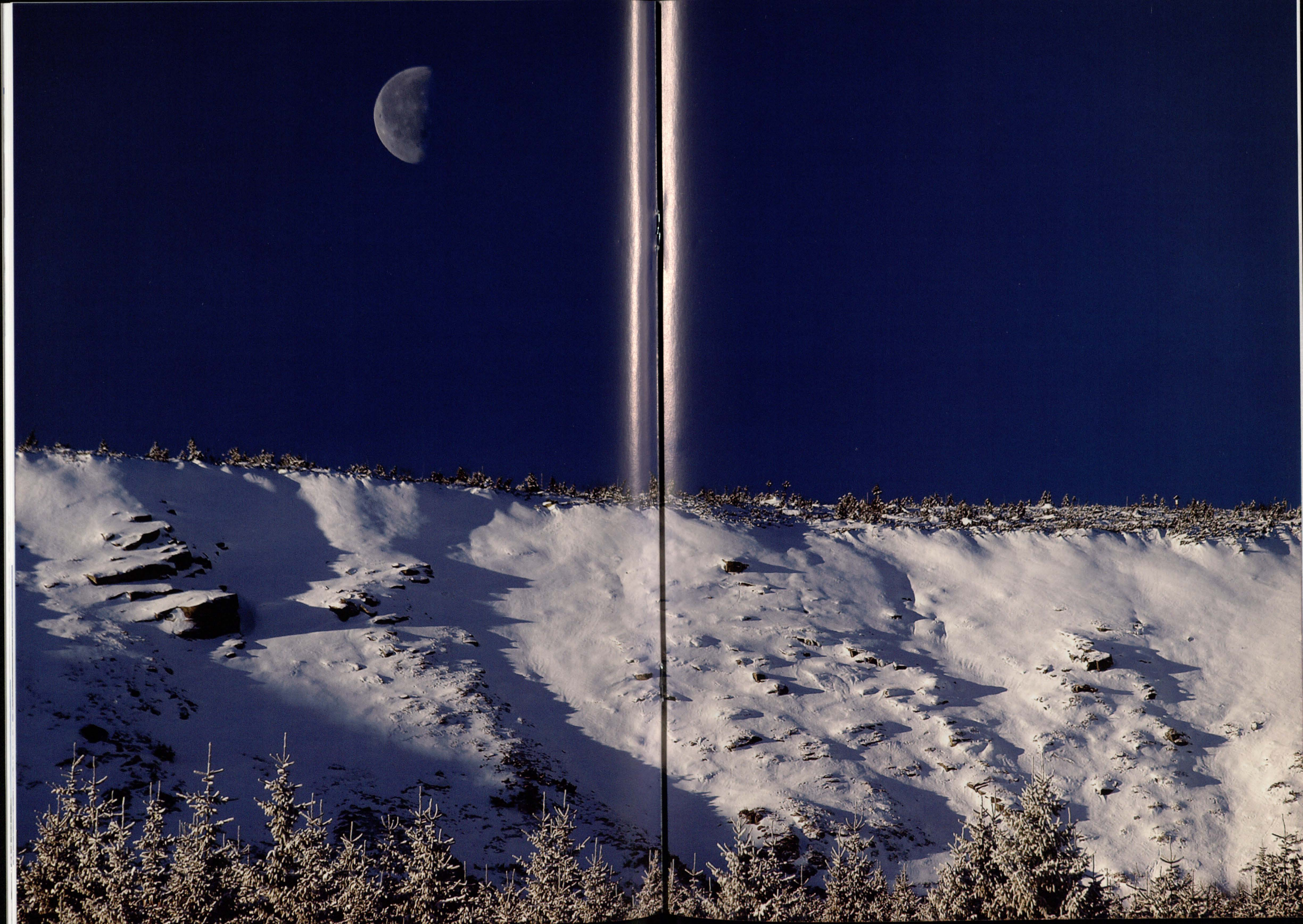
Traszek nie należy jednak pochopnie posądzać o czyny wątpliwe moralnie, ponieważ w ich wypadku „podwójne życie” oznacza jedynie, że ich tryb życia związany jest zarówno z wodą, jak i z lądem. Ich gody odbywają się wyłącznie w środowisku wodnym, natomiast po ich zakończeniu traszki zazwyczaj rozpoczynają skryty, lądowy tryb życia, preferując wilgotne i zacienione środowisko. Traszki to zwierzęta drapieżne, w ich jadłospisie znaleźć można m.in. larwy oraz dorosłe owady, drobne skorupiaki, a także jaja i larwy płazów.

Spośród naszych rodzimych traszek, w Karkonoszach najliczniej występuje traszka górska (*Ichthyosaura alpestris*), której górna granica zasięgu dochodzi aż po wody największego polodowcowego jeziora Karkonoszy – Wielkiego Stawu, położonego na wysokości 1225 m n.p.m.



Od dwóch pozostałych gatunków traszek, które zamieszkują Karkonosze (pozostałe dwie to traszka grzebieniasta i traszka zwyczajna), traszkę górską wyróżnia jednolity, jaskrawo pomarańczowy spód ciała, bez plam. Ze względu na bogate ubarwienie godowe, często mówi się o niej jako o najpiękniejszej z polskich traszek. Jednak, jak mawiał Jan Andrzej Morsztyn, *Nie to piękne, co piękne, ale to, co się komu podoba*.

Marcin Korkuz



Hugo Seydel

Pracował jeszcze w Bolesławcu, gdy w 1883 r. wstąpił w szeregi *Reisengebirgsverein*, do jego sekcji w Przesiecie. Długo przedtem w 1858 r. swoiste wrażenie zrobiła na nim wycieczka do Wodospadu Kamieńczyka, gdy po stromych drabinkach musiał schodzić na dno wąwozu, by potem tym samym sposobem się z niego wydostać. To nie była eskapada dla każdego...

Hugo Seydel chciał uczynić góry dostępnymi dla szerokiej publiczności. Do Jeleniej Góry przeprowadził się w 1885 r. i pełnił tu funkcję radcy sądowego. Trzy lata później został członkiem Zarządu Głównego RGV, a w 1899 r. jego prezesem, którym pozostał do 1921 r.



Z zapałem i gorliwością organizował akcję wyznaczania i budowania szlaków turystycznych w Karkonoszach (niejednokrotnie, jak przy budowie Drogi Jubileuszowej pomagał mu w tym fakt, że był deputowanym do śląskiego Landtagu). To on gromadził zbiory i skutecznie zabiegał o wybudowanie budynku Muzeum Towarzystwa Karkonoskiego (dziś Muzeum Karkonoskiego) w 1914 r.

Także i on, wraz z przyjacielem dr. Baerem, przyczynił się do powstania na Śnieżce obserwatorium meteorologicznego, które wzniesiono w 1900 r. Wreszcie organizował szereg akcji edukacyjnych dla lokalnych mieszkańców, które związane były np. z rozpoznawaniem i zbieraniem grzybów.

Zmarł w 1932 r. w wieku 92 lat, pozostawiając po sobie *Wspomnienia tajnego radcy prawnego dr. h. c. Seydela w Jeleniej Górze z jego działalności w Towarzystwie Karkonoskim*. Ich zaginiony manuskrypt został odnaleziony po wojnie w Archiwum Państwowym we Wrocławiu i przetłumaczony na język polski w 2008 r., dowodząc hora-cjańskiej prawdy *Non omnis moriar*.

Sandra Nejranowska

Kowary i Głuchołazy w Telewizyjnym Banku Miast

Już 41 lat temu w programie „Telewizyjny Bank Miast”, w którym mieszkańcy dwóch miast rywalizowali w inicjatywach społecznych, wystąpiły Kowary i Głuchołazy, przy czym Kowary te szczególne zawody wygrały.

Pomysłodawcą zaproszenia telewizji do Kowar i Głuchołazów była ówczesna naczelnik miasta Ewelina Zaleta. Pierwsza prezentacja obu miast odbyła na antenie TVP w lutym 1975 r. Kowary wypadły słabo i przegrały prezentację różnicą 4,5 tysiąca głosów. Podczas tej prezentacji miasta przedstawiały zobowiązania do zrealizowania w ciągu 6 miesięcy. Kowary zgłosiły 12 zobowiązań obejmujących m.in. przebudowę głównej ulicy miasta, budowę motelu, stadionu, basenu na przełęcz Okraj i wyciągu narciarskiego, na łączną kwotę 30 milionów.

Porażka w pierwszej części rywalizacji zadziałała na mieszkańców Kowar mobilizująco. Mieli tylko pół roku na odrobienie strat i do finałowej rywalizacji zgłosili 17 dodatkowych zobowiązań, obejmujących m.in. adaptację sztolni pouranowej na potrzeby lecznictwa i modernizację oczyszczalni ścieków. Wartość zobowiązań zrealizowanych podczas turnieju wyceniono na kwotę ponad 47 milionów (a budżet Kowar w tym czasie wynosił 5 mln zł). Mieszkańcy miasta przepracowali w czynie społecznym 330 tysięcy roboczo-godzin.



W sierpniu 1975 roku wyemitowano finał pojedynku Kowary – Głuchołazy. Kowarom udało się odrobić straty z pierwszego odcinka i wyjść na prowadzenie z przewagą 5 tysięcy głosów. Ostateczny wynik teleturnieju ustalił jednak sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, który zażądał by ogłoszono remis i zaproponował, by 5 tysięcy głosów oddanych na Kowary „wyrzucić do kosza”. W turnieju nie przyznawano żadnych nagród, a zwycięzcy mogli cieszyć się tylko splendorem. Do dziś ów sukces pamięta się w Kowarach.

Krzysztof Sawicki

Dawna kopalnia „Stanisław” w Izerskich Garbach

W środkowo-wschodniej części Gór Izerskich, w najwyższej, centralnej partii Wysockiego Grzbietu wznosi się kulminacja Izerskich Garbów ze wspaniałymi widokami na całe Karkonosze i Góry Izerskie wraz z Przedgórzem.

To także miejsce z intrygującymi pozostałościami dawnej kopalni kwarcu, której imponującym, głównym elementem jest wielkie i głębokie na kilkadziesiąt metrów wyrobisko, przecinające poprzecznie Garby pod ich szczytowymi partiami.



Jeszcze 20 lat temu była to najwyżej położona kopalnia powierzchniowa w Polsce, a nawet w Europie Środkowej, działająca na wysokości od 1050 do 1080 m n.p.m. Wydobytą tu kwarc, zresztą eksploatowaną od wieków, odznaczał się bardzo wysoką zawartością krzemionki i słynął z pięknych okazów kryształów, głównie mlecznych i różowych.

Jako pierwsi bogactwo tej góry poznali Walonowie, znajdując tu kryształy górskie i ametysty, tradycje wydobywania kwarcu dla potrzeb miejscowych hut szkła i metali sięgają tu XIII w. Gdy w 1902 r. dotarła w te okolice kolej, zbudowano dla kopalni bocznicę towarową, by transportować stąd kwarc do odległych miejsc. Powojenne dzieje kopalni sięgają lat 50. ub. wieku, kiedy wznowiono tu wydobywanie kwarcu, trwające prawie do 2000 r.

Podobno jej obecny właściciel, firma ZW Hedar z Łazisk Górnych k. Mikołowa planuje wznowienie działania kopalni na mocy uzyskanej w 2013 r. koncesji na wydobycie kwarcu, ważnej do 2026 r.

Inne możliwości wykorzystania tych terenów proponuje się w opracowanym na Wydziale Architektury Politechniki Poznańskiej dyplomie, który zakłada zbudowanie tu stacji sportów zimowych z kolejką prowadzącą z Rozdroża Izerskiego.

Janusz Korzeń

NIEISTNIEJĄCE SCHRONISKA ŚLĄSKICH KARKONOSZY

IVO ŁABOREWICZ

Karkonosze są górami posiadającymi najgęstszą sieć schronisk turystycznych w polskich górach. Obiekty te powstawały co najmniej od XVIII w., wywodząc się najczęściej z dawnych bud pasterskich lub kurzackich, ale sporą część z nich wzniesiono specjalnie dla turystów. Były często przebudowywane, przenoszone na inne miejsca, padały ofiarą klęsk żywiołowych, by odrodzić się po kilku latach. Niektóre z nich zniknęły jednak całkowicie. Przypomnijmy pokrótce dzieje kilku tych, których już nie ma, jak i tych, które nie pełnią swych pierwotnych funkcji.

Jednym z takich nieistniejących schronisk jest schronisko „Na Śnieżce”. Od 1681 r. stoi na szczycie kaplica św. Wawrzyńca, którą w 1824 r. zaadaptowano na schronisko. W 1850 r., widząc rosnący ruch turystyczny, Friedrich Sommer z Cieplic wznosił obok kaplicy drewniany budynek dla turystów, nazwany *Schneekoppe Baude*, który jednak spłonął już w 1857 r. Sommer odbudował go rok później, ale w 1861 r. i ten spłonął. W kolejnym roku powstał trzeci obiekt i przetrwał niemal 100 lat. Nazwano go *Preussische Baude*, w odróżnieniu od znajdującego się po austriackiej stronie czeskiego schroniska *Böhmische Baude*. Śląskie schronisko było obiektem dwupiętrowym, posiadającym 26 pokoi z aż 100 miejscami noclegowymi. W 1872 r. uruchomiono tu agencję pocztową – najwyżej położoną tego typu placówkę w Prusach, z której w 1873 r. nadano jedną z pierwszych na świecie kart pocztowych. W czasie II wojny światowej schronisko zamknięto, umieszczając tam urządzenia nadawcze i szyfrowe Luftwaffe.

Od maja 1945 r. w schronisku mieściła się strażnica Wojsk Ochrony Pogranicza, a w lipcu 1946 r. Dolnośląska Spółdzielnia Turystyczna otworzyła obiekt dla turystów. Posiadał on 12 pokoi z 40 łózkami. W 1951 r. gospodarzem zostało PTTK. Silnie eksploatowany, a nieremontowany należycie budynek ulegał dewastacji, aż podjęto decyzję o jego zburzeniu i budowie nowego schroniska. Wzniesiono je w latach 1967-1976, w formie trzech połączonych dysków, zwanych potocznie „latającymi talerzami” i tworzących dziś charakterystyczny wyróżnik dla Śnieżki.

Ze Śnieżki dobrze widoczne było schronisko im. Księcia Henryka. Obiekt ten wzniosło Towarzystwo Karkonoskie (*Riesengebirgsverein*) na wschodnim zboczu Smogorni, tuż nad krawędzią Kotła Wielkiego Stawu, otwierając je uroczyście 8 czerwca 1889 r. Na cześć księcia Henryka Hohenzollerna (brata cesarza Wilhelma II) nazwano je *Prinz Heinrich-baude*. Był to trzykondygnacyjny budynek z kamiennym parterem i drewnianymi piętrami. W 21 pokojach znajdowało się 71 miejsc noclegowych. Wiosną 1945 r. władze polskie nadały schronisku imię Księcia Henryka Pobożnego, lecz nie znaleziono dla obiektu gospodarza. Budynek stał niezasiedlony, a w wyniku dwóch pożarów w 1946 r., uległ całkowitemu zniszczeniu.



Ivo Łaborewicz,
historyk-archiwista,
kierownik Archiwum
Państwowego
we Wrocławiu –
Oddział w Jeleniej
Górze, Prezes Towarzystwa Przyjaciół
Jeleniej Góry

Dawne schronisko
*Prinz Heinrich-
baude* nad Kotle
Wielkiego Stawu



Dawne schronisko Schlingelbaude na Polanie



Niewątpliwie najsłynniejszym z nieistniejących już schronisk karkonoskich było to wzniesione na Polanie, pomiędzy Karpaczem Górnym, a Kotłem Wielkiego Stawu. Wykształciło się ono z dawnej budy kurzackiej lub schronienia jednego z uciekinierów przed wojną trzydziestoletnią. W 1652 r. pomieszczenia tej budy zostały zaadaptowane na schronienie dla robotników wznoszących kaplicę na Śnieżce i przez wiele lat nosiło nazwę *Schlingelbaude*. W 1894 r. obiekt zakupił Heinrich Einert, który w jego sąsiedztwie wznosił nowe nowoczesne schronisko nazwane *Baude am Haideschloß*, od nazwy legendarnego zamku Ducha Gór (*Rübezahla*), jaki według legend miał się tu znajdować. Nazwa się jednak nie przyjęła, a i sam obiekt był omijany przez turystów, którzy woleli zachodzić do starej *Schlingelbaude*. Przedsięwzięcie upadło więc z przyczyn ekonomicznych. Całe siedlisko w 1897 r. nabył zarząd dóbr Schaffgotschów, a schronisko stało się jednym z najbardziej lubianych i uczęszczanych miejsc w Karkonoszach. Chciano tu nawet prowadzić działalność uzdrowiskowo-leczniczą, ale plany te zarzucono. Budynek był wielokrotnie przebudowywany.

Dawne schronisko
Schnee grubenbaude
nad Śnieżnymi
Kotłami



Riesengebirge 4700. Schnee grubenbaude 1400 M. n. M

W 1924 r. liczbę miejsc noclegowych zwiększono do 50, a obiekt przekształcono w hotel górski.

W 1945 r. władze polskie nadały schronisku nazwę „Izabela”, umieszczając w nim dom wypoczynkowy dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Od czerwca 1946 r. należało do YMCA, która nadała mu imię Bronisława Czecha. W 1951 r. obiekt przejęło PTTK. Było to cały czas najpopularniejsze polskie schronisko w Karkonoszach. Niestety, 11 grudnia 1966 r. schronisko całkowicie spłonęło w wyniku nieszczęśliwego zaproszenia ognia. Plany jego odbudowy, istniejące jeszcze w 1980 r., nigdy nie zostały zrealizowane.

Najstarszym obiektem w śląskich Karkonoszach, wzniesionym wyłącznie z myślą o turystach, było pierwsze schronisko nad Śnieżnymi Kotłami wybudowane w 1837 r. przez hrabiego Leopolda Schaffgotscha. Z racji położenia otrzymało nazwę *Schnee grubenbaude*. Gdy w 1858 r. huragan uczynił tu znaczne szkody, obiekt rozebrano i postawiono nowy, kamienny. Ukończono go w 1861 r. Znalazło się w nim 21 miejsc noclegowych oraz jadalnia i suszarnia. W latach 1894-1897 w jego miejscu powstała największa karkonoska budowla, ogromny hotel górski o 60 pokojach i 5 salach jadalnych, zwieńczony siedmiopiętrową wieżą widokową z sygnalizacją świetlną, informującą o wolnych miejscach. Podczas II wojny światowej obiekt zajmowało Luftwaffe, które w 1944 r. uruchomiło tu stację radiolokacyjną.

W 1945 r. schronisko przejęła Dolnośląska Spółdzielnia Turystyczna, nadając mu nazwę „Wawel”. Rozmiary budowli, stwarzając duże problemy z utrzymaniem, przyczyniły się do jej zamknięcia. W latach 1946-1947 schronisko stało bezpieczne. Przylgnęła do niego nazwa „Schronisko nad Śnieżnymi Jamami” (potem Kotłami). We wrześniu 1948 r. przejął je jeleniogórski Oddział PTT, lecz mimo wielu wysiłków i remontów udało się udostępnić dla turystów jedynie parter i pierwsze piętro. Sytuacji nie poprawiło przejście w 1951 r. schroniska przez PTTK. Nadal przeważnie stało ono puste. W 1961 r. zamknięto je ostatecznie, przekazując na potrzeby stacji przekaznikowej linii radiowych. Budynek został gruntownie przebudowany: obniżono go i zmieniono szczyt wieży, w której zamontowano aparaturę przekazywającą. Schroniska nigdy już tu nie otwarto. ■

WĘDRÓWKA V

Z JELENIEJ GÓRY
NA ŁABSKI SZCZYT

JAROSŁAW SZCZYŻOWSKI

Schronisko pod
Łabskim Szczytem,
Olga Orlńska-
Szczyżowska

Według kronik, to król Węgier zaprosił Walonów do Siedmiogrodu. Mieli odtworzyć tam kopalnię złota założone jeszcze przez Rzymian. Wędrowali przez góry całej Europy, aż dotarli na Dolny Śląsk. W Karkonoszach pojawili się w XII stuleciu. Było to po tym, jak cesarz przywiózł Chrobremu kopię włóczni, którą przebito bok Zbawiciela. Byli tajnym stowarzyszeniem. Masonerią średniowiecza. Okiełznali Ducha Gór, który zazdrośnie strzegł dostępu do swojego skarbu. Wykuwali w skałach tajemne, znane tylko im znaki, których do dziś uczeni nie potrafią rozszyfrować. Wydarli ziemi jej największy skarb – złoto. Kim tak naprawdę byli Walonowie?

Dziś z Wrocławia jedziemy niecałe dwie godziny. A jak było w XII wieku? Jak wyglądały w tamtym czasie Karkonosze i Kotlina Jeleniogórska? Czy Walonowie trafili do Jeleniej Góry? W 1148 roku półlegendarna postać – Laurentius Angelus, miała dokonać ważnych odkryć mineralogicznych w Rudawach Janowickich. Jako następne penetrowane były Karkonosze i Góry Izerskie, zaś znanym miejscem wypadowym poszukiwaczy skarbów była Stara Wieś Szklarska położona nad Szklarskim Potokiem – dzisiejsza Szklarska Poręba Dolna. Spróbujmy zatem przenieść się w czasie i pokonajmy drogę tak, jak podawały stare księgi: *Tak więc zapytaj w Jeleniej Górze o wieś, która się nazywa Piechowice, potem będzie Kopaniec. Idź dalej Drogą Górną, następnie w kierunku na Czarną Górę, dalej poprzez hutę szkła, tak dojdiesz do Białej Wody lub Białego Potoku, tutaj znajdziesz złota do wyplukania i ametystów ile tylko zapragniesz.*

Chciałbym z tej porady skorzystać, choć po części. Ale bardziej kuszą mnie Karkonosze i okolice Szklarskiej Poręby, więc wyprawę będę musiał nieco zmodyfikować i wyjść odpowiednio wcześniej ze względu na zimową porę.

Tradycja nakazuje już, aby zacząć od jeleniogórskiego rynku. Zakładam, że Walonowie Jelenią Górę musieli odwiedzić, dlatego spróbuję wędrówki, pa-



trząc z ich perspektywy, odnajdując ich intuicję. Z placu Ratuszowego ulicą Długą wychodzę na plac Kardynała Stanisława Wyszyńskiego i dalej idę ulicą Wolności aż do skrzyżowania z ulicą Słowackiego. Chcę jak najszybciej dotrzeć do dawnych ścieżek spacerowych Łomnickich Wzgórz. Wędrując dalej willową ulicą Słowackiego, przecinam ścieżkę przez mostek nad rzeką Pijawnik i tu po raz kolejny zastanawiam się, czy nie można było zostać przy dawnej nazwie Czarny Potok?

Zostawiając za sobą zabudowania, docieram do stawu po dawnej cegielni przy ulicy Głowackiego i wchodzę w Łomnickie Wzgórze. Te zapomniane zakątki Jeleniej Góry kryją wiele ciekawostek. Ongiś wędrowali tu dawni mieszkańcy miasta. Odwiedzali punkty widokowe, a miłośnicy skoków narciarskich tutejszą skocznię. Dziś można na niej spotkać tylko hulający wiatr i duchy dawnego *Hirschbergu*. Docieram do Skalek Wilhelma i dalej leśnymi ścieżkami dochodzę aż do Sołtysiej Góry, na której znajduje się wieża widokowa. Niestety niedostępna, ale wciąż piękna i dumna.

Po dwóch kwadransach docieram do Parku Norweskiego, gdzie jeszcze do niedawna można było podziwiać w Muzeum Przyrodniczym zbiory należące do Schaffgotschów. Muzeum przeniesiono do pieczolowicie odrestaurowanego klasztoru cysterskiego. Stoję przy dawnym muzeum, zamykam oczy i widzę jak przy stoliku z kuflami pianistego Kaisera, młody mężczyzna trzyma aparat, uwieczniając pozostałych kompanów na tle Karkonoszy. To ulotna chwila, która rozplywa się gdzieś we mgle wraz z otwarciem oczu i przyzwyczajeniem wzroku do otaczającej mnie śnieżnej bieli.

Tuż za budynkiem przechodzę nad rzeką Wrzosówką. Wąska ścieżka prowadzi mnie na wały przeciwpowodziowe, z których rozciąga się cudowna panorama na Karkonosze i Zamek Chojnik. Stamtąd docieram do Sobieszowa – dawniej samodzielnego miasta, a od 1976 r. dzielnicy Jeleniej Góry. Tu instynkt podpowiada mi, aby jak najszybciej opuścić cywilizację i wędrować przez Górę Sobiesz do Piechowic. I opłacało się. Po drodze uważny wędrowiec dostrzeże tajemnicze znaki na skałach. Półksiężycy, krzyże i inne symbole, które przypisywano walońskim poszukiwaczom skarbów.

Wędrówka staje się tym cięższa, im wyżej wędruję. Śniegu też robi się coraz więcej. Udało mi się zejść do Piechowic. Warto tu zwiedzić dawną Hutę Hekerta, a dzisiejszą Hutę Szkła Kryształowego „Julia”. I tu znów jak bumerang wraca historia. Być może,

gdyby nie odkrycia mineralogiczne Walonów, szklarstwo nigdy nie rozwinęłoby się tutaj. Dalsza wędrówka drogą byłaby kłopotliwa. Warto wybrać szlak zielony wiodący wzdłuż rzeki Kamiennej. Jest to dawna ścieżka prowadząca do nieistniejącej już witriolejny, zbudowanej w 1773 roku przez kupca z pobliskiego Podgórzyna, Christiana Melchiora Prellera. Wytwarzano w niej kwas siarkowy z piryty wydobywanego w sztolniach na Czarnym Grzbiecie Izerskim. Miejsce to ciekawie opisane jest przez Izabelę Czartoryską w jej diariuszu podróży z 1816 r. *Dyliżansem przez Śląsk*.

Mija kwadrans, a ja już jestem przy jednej z najbardziej rozpoznawalnych atrakcji przyrodniczych Karkonoszy. To Wodospad Szklarki. Niezależnie od aury, pory dnia i roku tu jest po prostu pięknie. Niestety nie mam dziś wiele czasu na dłuższy postój i kontemplację. Słońce coraz bardziej zaczyna zbliżać się do szczytów gór.

Dalsza droga prowadzi mnie tym razem wzdłuż potoku Szklarka. Ścieżka oznaczona jest kolorem niebiesko-czarnym, po czym szlak czarny oddziela się i wiedzie w stronę Starej Chaty Walońskiej założonej przez śp. Wielkiego Mistrza Walońskiego, Juliusza Naumowicza. Ja wybieram wariant trudniejszy i zostaję w osamotnieniu sam na sam z górami, naturą i Duchem Gór na szlaku niebieskim, który ani na moment nie daje mi odetchnąć, pnąc się pod górę.

Czy właśnie tak wyglądały Karkonosze w XII wieku? Ciche, samotne i niedostępne? Kiedy człowiek zostaje z nimi sam na sam, wystrzają się zmysły. Z każdą minutą jest ciemniej, a ja choć czołówkę mam w plecaku, drogę przemierzam zgodnie z postanowieniem. Tak jak Walończyk. Muszę zdać się na siebie. Robię po drodze kilka odpoczątków, aby wsłuchać się w szum wiatru, oddech, bicie serca. Całkowite oddanie i pojednanie z górami. To wspańskie uczucie, którego nie można opisać słowami. Tego trzeba po prostu doświadczyć.

Mijają kolejne kwadransy. Docierają do mnie światła ze schroniska „Pod Łabskim Szczytem”. Tam spędzę noc, tam też czekają przyjaciele i górskie opowieści z pogranicza baśni i metafizyki. Biel otacza wszystko. Brakuje tylko sań rogatych, na których zjeżdżali dawni turyści po to, aby wspiąć się z powrotem pod górę i dla kurażu skosztować któreś z lokalnych nalewek. I kto wie? Być może odwiedzą nas dawni poszukiwacze skarbów. Może odkryją przed nami tajemnice? Ja właśnie jeden z tych skarbów odkryłem. To Karkonosze. ■



Jarosław Szczyżowski, przewodnik sudecki, członek Gildii Przewodników Sudeckich im. Willa Ericha Peuckerta

V WĘDRÓWKA PO CZESKICH KARKONOSZACH

NIEME ZNAKI CZESKICH KARKONOSZY

BARBARA WIENIAWSKA-RAJ

Podczas wędrówek zimową porą po czeskiej stronie Karkonoszy, Państwa uwagę przykuły być może dość nietypowe i niespotykane na polskich szlakach znaki. Przycięte do tyczek, dość duże metalowe emblematy o różnych kształtach mogły być uznane za oryginalny element zdobniczy. Tymczasem to tzw. nieme lub Muttichove znaki, potocznie przez Czechów zwane „muttichovkami”, które stanowią system oznakowania zimowego, przydatny przede wszystkim dla narciarzy, lecz także dla miłośników turystyki pieszej.

Ten jedyny w swoim rodzaju, oryginalny sposób znakowania szlaków w zimie ma swoją długą tradycję. Powstał bowiem ponad 90 lat temu, z inicjatywy Związku Narciarzy Republiki Czechosłowackiej. Już i tak skromne oznakowanie szlaków w latach po zakończeniu I wojny światowej, w czasie zimy stawało się zupełnie niewidoczne dla turystów i narciarzy. Poza tym znakowanie szlaków w tamtym okresie, a konkretnie kwestia języka, w jakim miało być wykonane, było powodem sporów z Niemcami.

Pomysłodawcą i autorem systemu niemych znaków, wzorowanych prawdopodobnie na alpejskich przykładach, był Kamil Vladislav Muttich, artysta malarz oraz zapalony narciarz. Idea oznakowania zakładała oznaczenie konkretnymi symbolami poszczególnych obiektów, miejscowości i charakterystycznych punktów w Karkonoszach oraz umieszczanie odpowiednich znaków na szlakach do nich prowadzących. Duże, wykonane z metalu emblematy miały być dobrze widoczne nawet po pokryciu śniegiem lub szadzią.

Oznakowanie zastosowano po raz pierwszy w sezonie zimowym 1923/24, a pierwotna forma znaków, obejmująca dwie grupy symboli dla zachodniej i wschodniej części Karkonoszy, różniła się nieco od uzupełnionej wersji z 1935 r. i tej obowiązującej dziś. Wszelkie zmiany niemych znaków następujące w czasie długich lat ich użytkowania, wynikały z potrzeby zapewnienia czytelności i skuteczno-

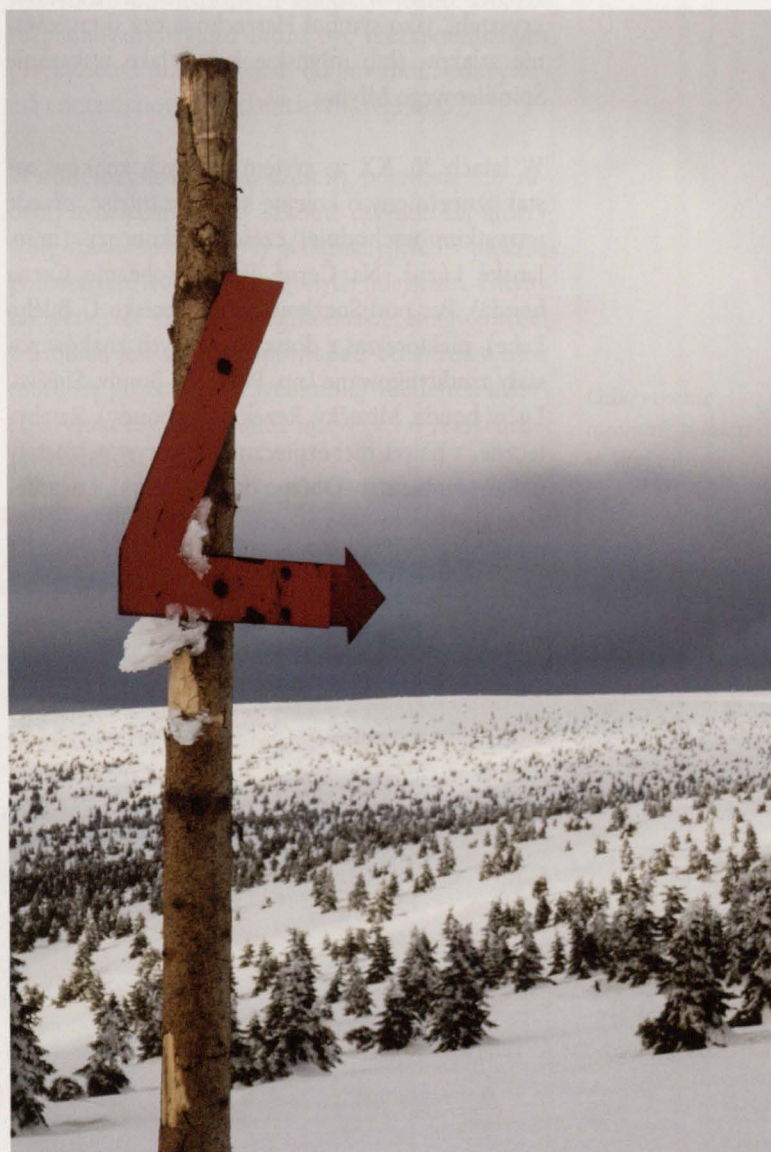
ści znakowania, a co za tym idzie bezpieczeństwa narciarzy i turystów. Pomimo zmian, duża część znaków funkcjonuje obecnie w postaci stworzonej przez autora lub tylko nieco zmienionej, co świadczy o uniwersalności i użyteczności pomysłu sprzed prawie wieku.

Najbardziej zrozumiałe dla odbiorców i obowiązujące cały czas w pierwotnej postaci są znaki grupy schronisk położonych w górach i niektórych miej-



Barbara
Wieniawska-Raj,
architekt krajobrazu,
pracownik KPN,
sekretarz redakcji
czasopisma
„Karkonosze”

*L – symbol
Labskiej boudy*





S – symbol
Špindlerovej boudy

sowości podgórskich. Przedstawiają one „inicjał”, czyli pierwszą literę nazwy (Vosecká bouda, Dvorská b., Labská b., Martinova b., Špindlerova b., Rokytнице i Vrchlabí). Inne punkty otrzymały symbol kojarzący się z danym miejscem, np. gwiazdka kryształu, jako symbol Harrachova czy skrzyżowanie szlaków (lub młyńskie koło), jako wskazanie Špindlerovego Mlýna.

W latach 30. XX w. system niemych znaków został uzupełniony o kolejne symbole miejsc, przede wszystkim wschodniej części Karkonoszy (m.in. Janské Lázně, Na Černé Pasece (obecnie Černa bouda), Pec pod Snežkou czy schronisko U Bílého Labe), niektóre zaś z dotychczasowych znaków zostały zmodyfikowane (np. Pomezní Boudy, Sněžka, Luční bouda, Misečky, Rezek, Liščí boudy). Za zbyt techniczne, a nawet niebezpieczne dla turystów zostały uznane emblematy Obřego dolu i Výrovki, i usunięto je z grupy obowiązujących oznakowań. Wszystkie zmiany zostały naniesione na mapach turystycznych i w przewodniku po Karkonoszach Jindřicha Ambroža z 1935 r.

Zarówno pierwsza, jak i uzupełniona w 1935 r. wersja, obejmowały grupę znaków, które prowadziły do

obiektów po niemieckiej (dziś polskiej) stronie gór: Jakuszyce (T – od dawnej nazwy *Jakobsthal*), schronisk: Hala Szrenicka (N – od nazwy *Neue Schlesi-sche Baude*) i Pod Łabskim Szczytem (A – *Alte Schlesi-sche Baude*), schroniska Księcia Henryka (H – od nazwy *Prinz Heinrich Baude*) czy Strzechy Akademickiej („leżące” H – od dawnej nazwy *Hampel Baude*). Znaki te zniknęły w czasach powojennych i nie zostały ujęte w najnowszej wersji oznakowania. Wyjątek stanowi obowiązujący do dziś symbol Śnieżnych Kotłów, oznaczonych w formie przedzielnego na pół okręgu.

Muttichove znaki są montowane jesienią w ramach prac związanych z tyczkowaniem szlaków zimowych. Metalowe emblematy przymocowuje się, w zależności od warunków terenowych, na odpowiedniej wysokości tak, aby były dobrze widoczne, przy uwzględnieniu przypuszczalnej grubości pokrywy śnieżnej. W razie potrzeby (w przypadku uszkodzenia znaku) dokonuje się jego wymiany. Zdeponowane zapasy rezerwowych symboli są w takich przypadkach dostarczane w odpowiednie miejsce. Za utrzymanie znakowania odpowiada obecnie Związek Narciarzy Republiki Czeskiej, przy współpracy z KRNP-em, który zapewnił wykonanie serii zimowych znaków. Znaczenie niemych znaków potwierdzają ratownicy Horskiej Służby, podkreślając potrzebę popularyzacji historii i założeń tego systemu znakowania. Przyswojenie choć części łatwych do zapamiętania symboli pozwoli bowiem poczuć się w górach bezpiecznie.

Pomimo wielu dziesięcioleci, jakie minęły od czasów powstania niemych znaków i powszechnej obecnie dostępności systemów nawigacji satelitarnej, tradycyjny już w Karkonoszach sposób znakowania szlaków okazał się sprawdzony i użyteczny, co tym bardziej podkreśla wyjątkowość i ponadczasowość idei, która przetrwała do dziś. ■

Opracowano na podstawie artykułu Jiřego Dvořáka pt. „Němé značky stále mluví”

NĚMÉ ZNAČKY • STUMMSYMBOLEN • DUMB SYMBOLS • NIEME ZNAKI

Benecko	Bílé Labe	Černá bouda	Dvoračky	Hřeben	Hrnčířské B.	Jablonec n. J.	Janské Lázně	Klínovky	Labská b.	Lahrový B.
Liščí hora	Lučiny	Luční b.	Martinova B.	Misečky	Harrachov	Pec p. S.	Petrovka	Pomezní B.	Rezek	Rokytnice n. J.
Rýchorská b.	Sněžka	Sněžné jámy	Špindlerova b.	Špindlerův Mlýn	Úpa	Vosecká b.	Vrchlabí	Žacléř		

POKAZUJMY NASZE OKOLICE I HISTORIĘ INACZEJ

GRACJAN KIELIJAŃSKI

Pomimo że pochodzę z Polic i spędziłem nad Zalewem Szczecińskim pierwszych 18 lat życia, nigdy nie utożsamiałem się z tymi terenami, zupełnie inaczej niż z Dolnym Śląskiem, gdzie skończyłem studia związane z turystyką i miałem to szczęście, że znalazłem pracę w zawodzie, co dzisiaj jest rzadkością.

Praca w różnych miejscach związanych z obsługą turystów, zarówno na stanowiskach obsługi bezpośredniej, jak i kierowniczych, pozwoliła mi dość dobrze poznać sposób przekazywania wiedzy o Karkonoszach, Kotlinie Jeleniogórskiej czy w ogóle o Dolnym Śląsku. Jako pilot wycieczek i przewodnik sudecki, na zlecenie biur podróży, czy ośrodków organizujących czas wolny dla grup, często obserwowałem lub brałem udział w różnego rodzaju wydarzeniach promujących region.

Głównym problemem, który często zauważam, podobnie jak moi koledzy po fachu, jest tzw. „polski rodzaj turystyki”. Dobrym jego przykładem niech będzie folder reklamujący zaledwie trzydniową wycieczkę, w czasie której zapewnione jest: zwiedzanie zamków Książ, Czocha i Chojnik, świątyni Wang, wejście na Śnieżkę i jednodniowy wyjazd do Drezna lub Pragi. Uff... W praktyce turyści trzy dni żyją w biegu, „skacząc” między atrakcjami i nie są w stanie nic dokładnie obejrzeć, napić się kawy, czy spokojnie napatrzyć się na architekturę, bo przecież turysta zapłacił, to turysta musi zobaczyć, nawet jeżeli tylko przejazdem.

Perłą w koronie Dolnego Śląska jest otoczona pasmami górskimi Kotlina Jeleniogórska. Przyglądając się ofercie tutejszych biur podróży, mam jednak wrażenie, że jesteśmy raczej stacją wypadową za granicę. W ofercie znajdziemy Pragę, Drezno, Skalne Miasto, Szwajcarię Saksońską itp. Nie kwestionuję, że są to miejsca warte

obejrzenia, ale dlaczego wysyłamy ludzi daleko od nas? Jakim problemem jest namówić grupę do odwiedzenia Doliny Pałaców i Ogrodów, Szlaku Wygasłych Wulkanów czy kościołów obronnych ukrytych w Górach Kaczawskich?

Ci, których uda się zachęcić i zabrać we wspaniałe i mało znane zakamarki naszej Ojczyzny wracają pełni zachwytu z popularnym przysłowiem na ustach „cudze chwalicie, swego nie znacie”. Oczywiście program wycieczki nie może być przepełniony, bo nadmiar atrakcji doprowadzi do „złania się” wszystkich odwiedzanych miejsc w jedno. Dobrze rozplanowany wyjazd może być niezapomnianym przeżyciem i przyczynkiem do powrotu i odkrywania coraz to nowych zakamarków regionu.

Wśród turystów coraz częściej pojawiają się rodziny z dziećmi, grupy szkolne czy dorośli, którzy wolą stacjonarne pobyty w atrakcyjnych i pięknie położonych, lecz niezatłoczonych miejscach. Gdyby tak przyjrzeć się każdej karkonoskiej miejscowości z osobna, jest o czym opowiadać, bo każda z nich może się poszczycić przynajmniej 400-letnią historią. Wystarczy zacząć snuć opowieści o czasach zamierzchłych...



Gracjan Kielijański,
przewodnik sudecki,
prezes Gildii
Przewodników
Sudeckich
im. Willa Ericha
Peuckerta

*Odkrywanie
tajemnic pałacu
w Wojanowie*



A co w przypadku, gdy wykład przestaje interesować, dzieci się nudzą, a dorośli zaczynają szukać innych zajęć? Jak zainteresować młodzież, dzieci czy dorosłych zmęczonych wykładami i kolejną historią na temat genezy powstania następnego na trasie kościoła czy wybitnie starego drzewa, które rośnie przy drodze? Jak wiadomo, potrzeba matkę wynalazku... Jednym ze sposobów zainteresowania turysty może być historyczny strój przewodnika, dopasowany do omawianej epoki czy miejsca. Pozwala to turystom poczuć klimat opowieści i stać się jej częścią. W ten właśnie sposób działa grupa przewodników nazywająca siebie Gildią Przewodników Sudeckich im. Willa-Ericha Peuckerta.

W ostatnich latach w Kotlinie Jeleniogórskiej coraz częściej pojawia się model wycieczki, w której turysta motywowany jest do samodzielnego odnajdywania i przyswajania ciekawostek na temat miejsca czy wydarzeń z nim związanych. Dobrym przykładem jest romantyczny park w niewielkiej miejscowości Bukowiec, położonej niedaleko Jeleniej Góry. Miejsce to, z wieżą widokową, ruinami opactwa czy świątynią Ateny, przyciąga wielu spacerowiczów. Zarówno z miejscowością, jak i z parkiem związana jest osoba hrabiego Fryderyka von Redena.

Opowieść o historii tego miejsca może być nużąca, ale nie wtedy, gdy przedstawimy ją pod postacią gry terenowej. Kilka grup, każda pod opieką przewodnika ubranego w strój historyczny, przemierza park w poszukiwaniu wskazówek, a każda wskazówka zawiera kawałek historii. Między wierszami ukryta jest też informacja jak odnaleźć kolejny punkt. Zadania często wymagają pracy zespołowej, a ta scala

zespół. Wszystkie wskazówki prowadzą do rozwiązania zagadki i kilka godzin niezauważenie mija.

Karkonoskie miasta i osady mogą poszczycić się bardzo długą historią i zakamarkami, do których mało kto zagląda, bo znajdują się poza głównym szlakiem turystycznym. Taki teren jest znakomity do wszczęcia przygody z legendą w tle. Każda grupa uczestników otrzymuje mapę z punktami do zlokalizowania. Na trasie należy także wykonać czynności pozwalające iść dalej. Całości towarzyszy przewodnik, który swoimi opowieściami wprowadza uczestników w tajemniczy klimat XVI-wiecznych Karkonoszy. Warto przy tym zaznaczyć, że odmian takich gier może być kilka, zarówno dla grup znajomych, jak i rodzin z dziećmi i wtedy przewodnika w tym głowa, aby dzieciaki poczuły tzw. „bakcyła” i przeżyły niezapomnianą przygodę.

Pomysły na uprawianie tego rodzaju turystyki zaczynają doceniać niektóre hotele czy pałace w Kotlinie, a także jej organizatorzy. Wysyłanie dzieci na wycieczki krajoznawcze może czasem i przegrywać z tematyczną wycieczką po niewielkim lesie czy mieście. Doceniają to również rodzice, którym podoba się fakt, że ich pociechy poprzez zabawę poznają i zapamiętują „nudną” historię jakiegoś pałacu. Wystarczy dać do ręki kilka wskazówek, rozsiać punkty w parku przypałacowym i pozwolić, aby dzieciaki samodzielnie hasały po nim pod okiem przewodnika, zdobywając klucze do nagrody.

Choć jeszcze mało kto zajmuje się takim rodzajem turystyki, bo jak wspomniałem wcześniej większym powodzeniem w oczach organizatorów cieszy się

Praga czy Drezno, to jest już kilka biur podróży na naszym terenie, które mają kadrę i doświadczenie w dopasowywaniu wydarzeń do indywidualnych potrzeb i zainteresowań turystów, z wykorzystaniem tylko tego, z czego region słynie. A są to kamienie szlachetne i pół-szlachetne, regionalne alkohole, szkło kryształowe... Nie wszędobylskie na handlowych kramach Karpacza i Szklarskiej Poręby ciupagi i „łoscypki”, które pochodzą z innych regionów Polski, z górami Dolnego Śląska nie mając nic wspólnego. Zadbajmy, żeby turyści będąc u nas, poznali nasze, bo cudzego przecież już się nachwalili. ■

**SIEDLECIŃ? DOLINA PAŁACÓW I OGRODÓW?
CHOJNIK? CZOCHA?
NIEEE – TO TYLKO TAKIE TAM TEGO...
... ALE Z NASZEJ OKOLICY –
TO MAMY W OFERCIE
PRAGĘ, DREZNO, LIBEREC..**



Triglavski Park Narodowy w Słowenii

AGNIESZKA WASIUK

Słowenia to niewielki kraj położony nad Morzem Adriatyckim, graniczący od zachodu z Włochami, od północy z Austrią, od wschodu z Węgrami oraz od południa z Chorwacją. Stolicą oraz największym miastem kraju jest Lublana. Powierzchnia Słowenii wynosi 20 273 km² w tym lądy: 20 151 km² (ponad piętnaście razy mniejsza niż powierzchnia Polski).

Mała popularność Słowenii wśród Polaków wynika przede wszystkim z tego, że jest to najzamożniejsze oraz najbardziej rozwinięte, szczególnie pod względem gospodarczym, państwo byłej Jugosławii. Wysokie ceny powodują, że przez wielu z nas traktowana jest jedynie jako tranzyt do Chorwacji. Jednak pod względem przyrodniczym i turystycznym jest na pewno warta odwiedzenia.

Triglavski Park Narodowy (Triglavski narodni park – TNP)

W Słowenii utworzono jeden park narodowy: Triglavski Park Narodowy (TNP). Położony jest w północno-zachodniej części kraju. Granice Parku rozciągają się wzdłuż granicy z Włochami, w pobliżu granicy z Austrią. Jego powierzchnia wynosi 880 km², co stanowi 3% powierzchni kraju i w zdecydowanej większości obejmuje wschodnią część Alp Julijskich. TNP jest największym terenem chronionym w Słowenii. Oprócz parku narodowego występują tu jeszcze parki regionalne i krajobrazowe.

Nazwa TNP pochodzi od nazwy najwyższego szczytu Triglav, znajdującego się w samym sercu parku, który jest jednocześnie najwyższym szczytem w Słowenii (2864 m). Najczęściej wyjaśnia się, że TRIGLAV – oznacza trzy głowy i dotyczy charakterystycznych kształtów południowo-wschodniej części góry. Inne źródła wskazują, że nazwa pochodzi od słowiańskiego bóstwa, które miało mieć swój tron na szczycie góry. Góra Triglav jest prawdzi-

wym symbolem narodowym, umieszczona jest zarówno w herbie, jak i na fladze Słowenii.

Pierwsze starania o objęcie ochroną obszarów TNP rozpoczęły się w 1906 r., jednak dopiero w roku 1924 utworzono w dolinie triglavskich jezior Alpejski varstveni park (Alpejski Park Chroniony). W następnych dziesięcioleciach rozszerzano obszar ochrony. Dzisiejsze granice Parku obowiązują od 1981 r. Ważną datą w historii Parku było włączenie Alp Julijskich wraz z TNP do międzynarodowej sieci obszarów biosfery UNESCO MaB (2003 r.). Według klasy-

fikacji IUCN Triglavski Park Narodowy należy do II kategorii.

Przyroda

TNP to obszar przepięknych wapiennych Alp Julijskich, objętych zjawiskami krasowymi takimi jak przepaście czy jaskinie. W większości góry te charakteryzują się wysokimi, skalistymi szczytami, głęboko rzeźbionymi dolinami i gigantycznymi wapiennymi skałami. Ale obszar TNP to także krasowe źródła, wodospady, strumienie, które łączą tereny wyżynne z powierzchnią jezior polodowcowych oraz pastwiska i malow-

Dolina górską w Alpach Julijskich





Jezioro Bohinj

nicze wioski. Dwie trzecie powierzchni parku pokrywają lasy. Od strony południowej dominuje buk, natomiast od północnej świerk oraz modrzew. We florze TNP wyróżniają się kwiaty górskie, wśród których znajduje się wiele endemitów (np. triglowski dimek, julijski mak). Natomiast typowe dla Parku zwierzęta to kozice, jelenie, niedźwiedzie, rysie, orły, liczne gatunki ptaków, gadów oraz ryb.

Cele

Tak jak w większości parków narodowych, również w TNP najważniejszymi

celami powołania jest ochrona walorów przyrodniczych, kulturowych i krajobrazowych. Duże znaczenie przywiązuje się do pojęcia zrównoważonego rozwoju i wspierania rolnictwa, turystyki oraz przemysłu tradycyjnego (rękodzieło z drewna lub wełny), edukacji ekologicznej oraz prowadzenia badań naukowych.

Oferta

Na stronie internetowej Parku można znaleźć liczne informacje na temat oferty edukacyjnej oraz turystycznej Parku, w tym foldery informacyjne o szlakach

i przewidywanym czasie wędrowania. Warto wcześniej się z nimi zaznajomić, szczególnie wychodząc w wyższe partie gór. Niektóre trasy są bowiem strome i niebezpieczne, ze względu na brak zabezpieczeń i konieczność wspinaczki. Bardziej doświadczeni turyści wędrują szlakiem 7 Triglaskich jezior, zdobywają szczyty takie jak Debelja Peč (2014 m.) czy sam Triglav, inni gromadzą się w rejonie jeziora Bohinj oraz w takich miejscowościach jak okoliczny Bled, gdzie znajduje się siedziba Parku i jednocześnie największe centrum edukacyjne TNP. Park rokrocznie zwiedzany jest przez ok. 1,6 mln odwiedzających.

TNP jest instytucją finansowaną ze środków publicznych, nadzorowaną przez Ministra Rolnictwa i Planowania Przestrzennego. Łącznie pracuje tu 56 pracowników. Za wstęp do TNP opłat nie pobiera się.



Agnieszka Wasiuk,
specjalista ds.
ekonomicznych
w KPN, doktorantka
na Uniwersytecie
Ekonomicznym
we Wrocławiu

Śladami Kościoła Wang

Gdyby nie kościół Wang w Karpaczu Górnym, raczej nie interesowalibyśmy się, gdzie położony jest region Valdres w dalekiej Norwegii. A jest on zlokalizowany w środkowej części tego kraju, w prowincji Oppland, pomiędzy Gudbrandsdal i Hallingdal. Z Oslo należy jechać około 260 km w kierunku północnym, by dotrzeć do wyjątkowo pięknie położonej gminy Vang nad jeziorem Vangsmjøse. Według danych statystycznych gminę zamieszkuje ponad 1600 osób, w tym już prawie 30 Polaków. Gęstość jej zaludnienia wynosi nieco ponad 1 os./km². Prawie 90% powierzchni gminy znajduje się na wysokości powyżej 900 m n.p.m.



Nowy kościół w Vang

Historia gminy Vang od 1842 r. jest powiązana z historią Karpacza. Otóż prawie do połowy XIX w. stała tam drewniana, bardzo cenna architektonicznie, choć mocno zniszczona świątynia z XII w. I właśnie około połowy XIX stulecia była już za mała jak na potrzeby ówczesnego zboru protestanckiego. Zdecydowano więc o budowie nowego kościoła i rozbiórce oraz sprzedaży starej budowli.

Norweski malarz Jan Krystian Dahl, przebywający w tym czasie w Dreźnie, nakłonił pruskiego króla Fryderyka Wilhelma IV do zakupu tego historycznego kościoła dla berlińskiego muzeum. Król nabył kościółek z Vang na licytacji przeprowadzonej w dniu 18 stycznia 1841 r. Jeszcze w tym samym roku rozebraną świątynię przetransportowano statkiem do Szczecina, następnie żegluga śródlądową do Berlina. Wszelako zaprzyjaźniona z królem hrabina Fryderyka von Reden z Bukowca przekonała monarchę do pomysłu przewiezienia tego wyjątkowego kościoła w Karkonosze, do niewielkiej miejscowości położonej na Mostowej Górze (Karpacz Górny). W 1844 r., świątynia całkowicie odbudowana, stała się kościołem tutejszej parafii ewangelickiej.

W ubiegłym roku kościół Wang w Karpaczu obchodził jubileusz 170-lecia odbudowy. Na tę uroczystość przyjechała do Polski także grupa Norwegów

z Valdres. Z kolei w obchodach tego rocznego jubileuszu 175-lecia poświęcenia nowego kościoła w parafii Vang wzięli udział przedstawiciele parafii ewangelicko-augsburskiej z Karpacza, z miejscowym pastorem Edwinem Pechem.

Nowy kościół w Vang prezentuje się okazale na tle purpurowego jeziora i pobliskich gór, ale pod względem wartości architektonicznej daleko odbiega od rozebranego i sprzedanego obiektu. Na miejscu pozostały jednak cenne elementy wyposażenia dawnego kościoła, pochodzące z różnych okresów historycznych. Na uwagę zasługuje przede wszystkim oryginalny ołtarz datowany na połowę XIV w., drewniana ambona, konfesjonał oraz szczególnie cenna chrzcielnica.

Przed kościołem stoi kamień runiczny wykonany jeszcze na początku XI w. Powstał z nieregularnej sztaby łupka o wymiarach 2,15 m wysokości, 1,25 m szerokości i od 8 do 13 cm grubości. Ornamenty na przedniej ścianie kamienia przedstawiają wstęgi, liście a także lwa. Wryto na nim inskrypcję o treści: *synowie Gåsa wzniesli ten kamień ku pamięci Gunnara, syna ich brata*. Po stronie wschodniej kościoła postawiono także płytę kamienną z napisem informującym, iż w latach 1180-1841 stał tu dawny kościół, który dziś znajduje się w Polsce, w Karpaczu.



Płyta z informacją o dawnym kościele w Vang

Podczas pobytu w Norwegii warto więc złożyć wizytę w Vang, małej miejscowości położonej nad jeziorem o tej samej nazwie i zobaczyć miejsce, skąd pochodzi nasz wyjątkowy kościół.



Zbigniew Kulik,
dyrektor
Muzeum Sportu,
Turystyki w Karpaczu

Gmina Vang nad jeziorem Vangsmjøse



OBOK ARCHITEKTURY — III

NIECHCIANA PERŁA, CZYLI ŻYCIE POŚMIERTNE KAMIENICY MENTZLÓW



Paweł Bień,
student
Międzywydziało-
wych Indywidual-
nych Studiów
Humanistycznych
na Uniwersytecie
Wrocławskim

PAWEŁ BIEŃ

Brukowane serce Jeleniej Góry – plac Ratuszowy – począwszy od średniowiecza było rytmem kolejnych targów i trzech jarmarków, w tym największego, ustanowionego dzięki przywilejowi Ludwika Jagiełły na osiem dni przed Zielonymi Świątkami. Również od wieków średnich tłem dla dobijanych targów były kamienice mieszczańskie. Życiu dawnej Jeleniej Góry ton nadawały nie tylko okazje handlowe, ale także – a może przede wszystkim – zmiany polityczno-geograficzne. Pod tym względem połowa wieku XVIII zapisała się na kartach historii, jako okres szczególnie istotny.

Najpierw dwie wojny śląskie (1740-1742, 1744-1745), a niedługo potem III wojna śląska zwana siedmioletnią (1756-1763) odcisnęły piętno nie tylko na

życiu codziennym, ale i na zabudowie miasta. Jak pokazują dane, w 1742 roku w obrębie staromiejskim znajdowało się 261 domów, dane z okresu po wojnie siedmioletniej wskazują na 254 obiekty. Spadek tej liczby nie musi być – wbrew pozorom – dowodem zniszczeń; bowiem o takich źródła nie wspominają, lecz, paradoksalnie, wzmożonego ruchu budowlanego. Na terenie ogrodzonym murami (choć od połowy XVIII stulecia miasto zaczyna się „otwierać” na przedmieścia, rezygnując z anachronicznych systemów obronnych o średniowiecznej metryce) nie było miejsca na nowe inicjatywy budowlane, a apetyty jeleniogórzan na nowe kamienice rosły, dlatego popularną praktyką było kupowanie kilku sąsiednich parceli i budowanie na ich połączonym terenie nowego, znacznie obszerniejszego domu.

*Kamienica
Mentzlów w ciągu
zachodniej pierzei
jeleniogórskiego
Rynku (budynek
z najwyższą attyką)*

Jakkolwiek czasy były trudne i niepewne – miasto okupowały coraz to inne oddziały, żądając pod groźbą podpażeń darów opiewających na bajon-skie sumy, to gospodarcza koniunktura zdawała się trwać; woale miejscowej produkcji szturmem podbijały serca strojnych dam całej Europy. Wobec tego, okres ten stał się tłem wielu inicjatyw budowlanych, począwszy od nowego gmachu ratusza (1747), poprzez liczne kamienice, na ołtarzu miejskiej fary skończywszy.

W 1787 roku stolica Karkonoszy zasiedlona była przez 6295 mieszczan, spośród których wyróżniał się ród Mentzlów; wyróżniał się po pierwsze finansową zasobnością, po wtóre – na-



leżącą do rodziny kamienicą w rynku, będącą ostentacyjnym świadectwem bogactwa i statusu rodu. Historia domu przy placu Ratuszowym 27 sięga zapewne średniowiecza, niemniej jednak nic nie wiemy o poprzednim, stojącym w tym miejscu obiekcie. Z licznych źródeł znamy natomiast wygląd wybudowanej w trzeciej ćwierci XVIII stulecia kamienicy Menzlów.

Pięciopiętrowa, trzyosiowa kamienica wyróżniała się nie tylko nieprzeciętną wielkością w skali pozostałej zabudowy „podcieni przędzalniczych”, ale i szalenie bogatą, rokokową dekoracją. W ciągu wieku XIX i pierwszych lat XX w. obiekt wielokrotnie zmieniał właścicieli, przestając być pełnym splendoru gniazdem dumnego, mieszczańskiego rodu, stając się zaś gospodą „Pod złotym mieczem” (*Zum Goldenes Schwert*). Długa była lista kolejnych dzierżawców i właścicieli obiektu i szybko kamienica nr 27 przestała być elegancką sceną dostatniego, mieszczańskiego życia, stając się restauracją z miejscami noclegowymi, z którą sąsiadował sklep z artykułami blacharskimi i rzeźnia.

Dawna kamienica Menzlów była ulubienicą fotografów – chętnie uwieczniano ją na licznych pocztówkach, z oknami „ociekającymi” rokokowym, niesfornym ornamentem, fantazyjnie prowadzonymi, miękkimi liniami spływów wieńczących fasadę czy spiętrzonymi pilastrami górnych partii elewacji. Wszystko to stanowiło asumpt do okrzyknięcia tej kamienicy perłą jeleniogórskiego rokoka, choć miała i swoją konkurencję...

W walce o ten tytuł mogły stanąć i dwie inne kamienice rynkowe (ich szanse ocenić można jako mierne, choć o gustach przecież się nie dyskutuje), a mianowicie dom numer 43, mieszczący u progu XX w. cukiernię Lindego, chlubiącą się podobno najznakomitszymi konfiturami; oraz nieodległa kamienica Johanna Höflicha (nr 49), znana z tego, że przed I wojną światową mieściła się tam restauracja, w której nie serwowano alkoholu. Ponadto, wśród bardziej interesujących, XVIII-wiecznych inicjatyw budowlanych, wyróżnić należałoby także dawny gmach sądu (będący pierwotnie mieszczańską kamienicą) przy obecnej ulicy Pionierów Jeleniej Góry.

Już po II wojnie, kiedy prawie wszystko się na Starym Mieście zmieniło władza ludowa dumnie mogła



Zwieńczenie barokowej fasady kamienicy

poinformować w końcu lat 70. ub. wieku przyroście mieszkań aż o 50,6% w jeleniogórskim śródmieściu na przestrzeni lat 1945-1977. Skrupulatni urzędnicy wyliczyli, że w obrębie historycznego starego miasta znajdowały się wtedy 502 mieszkania. Czy jednak były to rzeczywiste powody do świętowania?

O dziwo, komentarze do przytoczonych danych milczą o tym, jak to było możliwe, żeby na tak gęsto zabudowanym terenie ilość mieszkań wzrosła tak znacząco. Może niezręcznie było przyznać się do wyburzenia kilkudziesięciu obiektów „chronionych” prawem jako zabytki. Oczywiście w ich miejscu wzniesiono typowe bloki. Los ten podzieliła w pewnym stopniu także i dawna kamienica Menzlów, która, choć była perłą, to jednak perłą niechcianą. Co prawda, zastąpiono ją „atrapą”, która o jej dawnym kształcie przypominała tylko zachowaną fasadą, niemniej jednak nie ma na niej śladu finezyjnych *rocaille*, czyli rokokowych ornamentów muszlowych.

Pozostaje nam przenieść się myślami do Jeleniej Góry z II połowy XVIII stulecia, gdzie u wylotu ulicy Długiej rozciąga się ogród różany, upajający jak olejek rumelijski, zaś w starannie umeblowanym salonie państwa Menzel, wśród koronek i porcelan, podejmowało się panów: Zipfela – mieszkającego wówczas w mieście flecistę królewskiej orkiestry poczdamskiej, Salice-Contessę – miejscowego komediopisarza i nowelistę czy wziętego rzeźbiarza i dekoratora – Wagnera. Choć niewykluczone, że państwo Menzel stronili od gości. ■

O profesorze Alfredzie Jahn



Jacek Potocki
profesor
Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu,
wiceprezes Fundacji
Karkonoskiej,
przewodnik sudecki
i dolnośląski,
członek Rady
Naukowej KPN
i Zarządu Głównego
PTTK

JACEK POTOCKI

W 2015 r. przypadła setna rocznica urodzin Alfreda Jahna – wybitnego polskiego geografa, geomorfologa, profesora i rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, zasłużonego m.in. dla badań Karkonoszy i ochrony karkonoskiej przyrody. Z tej okazji, 18 grudnia 2015 r. na Uniwersytecie Wrocławskim zorganizowano uroczystą sesję. Zgromadziła ona licznych współpracowników i uczniów profesora, nie tylko z Wrocławia, ale także z innych ośrodków naukowych w Polsce. W trakcie sesji wygłoszono referaty omawiające dorobek naukowy, dydaktyczny i organizacyjny badacza, odsłonięto tablicę pamiątkową w Instytucie Geografii i Rozwoju Regionalnego, był także czas na wspomnienia.

Jubileusz ten jest dobrą okazją, by przypomnieć sylwetkę uczonego i jego zasługi dla Karkonoszy – tym bardziej, że o ile we Wrocławiu pamięć o nim jest ciągle żywa, to w Karkonoszach coraz mniej ludzi o nim pamięta.

Alfred Jahn urodził się 22 kwietnia 1915 r. w Kleparowie na przedmieściach Lwowa. Jego rodzice, choć

byli prostymi ludźmi (ojciec był szewcem, matka gospodynią domową), nie szczędzili trudu, by zapewnić dzieciom wykształcenie. I tak przyszły naukowiec przechodził kolejne etapy edukacji, których zwieńczeniem było ukończenie studiów geograficznych w 1937 r. i – dwa lata później – uzyskanie stopnia naukowego doktora na podstawie pracy, w której wykorzystał materiały przywiezione z wyprawy na Grenlandię.

Ledwie rozpoczętą karierę akademicką przerwała II wojna światowa, którą Alfred Jahn

przeżył we Lwowie. W 1945 r. przeniósł się z rodziną do Lublina, gdzie podjął pracę na nowo utworzonym Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Już w 1946 r. habilitował się na Uniwersytecie Poznańskim. Stosunkowo krótki okres lubelski był bardzo owocny. Jego ukoronowaniem stała się monografia

Lubelszczyzny, która przez kilkadziesiąt lat stanowiła swoistą „biblię” geomorfologiczną dla tego regionu.

Z Dolnym Śląskiem Alfred Jahn związał się w 1949 r., gdy objął kierownictwo Katedry Geografii Fizycznej na Uniwersytecie Wrocławskim. Od tego momentu rozpoczął badania w Sudetach, skoncentrowane przede wszystkim w Karkonoszach. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że Karkonosze nie były uczonemu całkiem nieznane. Na pewno o nich słyszał, bo badania prowadzone tu w czasach niemieckich miały istotne znaczenie dla ówczesnego rozwoju geomorfologii, szczególnie dla badań rzeźby polodowcowej, które były specjalnością profesora.

Pierwsze lata pracy na Dolnym Śląsku upłynęły mu na poznawaniu nowego terenu badań i studiowaniu bardzo obfitego przedwojennego piśmiennictwa geomorfologicznego o Sudetach. Efektem stały się dwa artykuły opublikowane w 1953 r.: „Karkonosze – rys morfologiczny” i „Morfologiczna problematyka Sudetów Zachodnich”. Stanowiły one podsumowanie ówczesnego stanu wiedzy i punkt wyjścia do własnych badań. Podkreślić trzeba solidność i uczciwość naukową Alfreda Jahna – korzystając z bogatej niemieckiej literatury fachowej, zawsze rzetelnie powoływał się na nią, nie próbując „odkrywać” tego, co wcześniej opublikowali w języku niemieckim jego poprzednicy (a takie naganne praktyki zdarzały się niektórym badaczom).

W kolejnych latach dość licznie ukazywały się jeszcze publikacje dotyczące Lubelszczyzny, a pod koniec lat 50. Alfred Jahn ponownie mógł zająć się badaniem obszarów polarnych (w 1957 r. uczestniczył w wyprawie na Spitsbergen). Ważnym artykułem dotyczącym Karkonoszy była „Geneza skałek granitowych” z 1962 r. Uczony, zainspirowany dokonaniami brytyjskiego geomorfologa Davida Lintona, zinterpretował pochodzenie granitowych skałek w Karkonoszach jako efekt podpowierzchniowego wietrzenia granitu. Od tego momentu sukcesywnie ukazywały się kolejne publikacje, będące owocem jego badań prowadzonych w Karkonoszach.

Swoistym ukoronowaniem wieloletnich sudeckich badań był opublikowany w 1980 r. obszerny arty-



Alfred Jahn

Ostatni wyjazd
prof. Jahna ze
studentami w teren,
5 maja 1993 r.



kuł „Główne cechy i wiek rzeźby Sudetów”. Z kolei podsumowaniem trzydziestu powojennych lat pracy naukowej przyrodników w Karkonoszach stała się monografia *Karkonosze polskie* wydana w 1985 r. Profesor Jahn był jej redaktorem, a wydatnej pomocy udzielał mu Janusz Czerwiński.

Pod koniec życia uczony stopniowo ograniczał aktywność w pracach terenowych, które przejmowali jego uczniowie. Sam patronował ich badaniom, starał się o ich finansowanie, służył radą, pozostawał czynny jako redaktor „Czasopisma Geograficznego” oraz recenzent. Jako emeryt przez dziesięć lat pracował jeszcze na pół etatu, prowadząc na uczelni wykłady i seminaria magisterskie.

Od początku istnienia Karkonoskiego Parku Narodowego Alfred Jahn współpracował z jego dyrekcją. W latach 1973-1988 zasiadał w Radzie Naukowej Parku, przez kilka lat pełnił funkcję jej przewodniczącego. O jego wpływie na kolejne pokolenia badaczy Karkonoszy najlepiej świadczy fakt, że w Radzie Naukowej KPN w kadencji 2009-2014 zasiadało aż pięciu jego wychowanków.

Z Karkonoszami związany był nie tylko naukowo. Odwiedzał je często prywatnie, zwłaszcza od momentu, gdy kupił w Karpaczu dom letniskowy na Wilczej Porębie.

We Wrocławiu Alfred Jahn zapisał się nie tylko jako naukowiec, ale także jako rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, który w 1968 r. uznał studencki strajk

za legalny, nie dopuścił do pacyfikacji uczelni i tak długo negocjował z władzami, aż te pozwoliły studentom spokojnie rozejść się do domów. Z kolei w latach 80. zasłużył się jako przewodniczący Społecznego Komitetu Odbudowy Panoramy Racławickiej.

Za wszystkie zasługi został w 1993 r. uhonorowany tytułem Honorowego Obywatela Wrocławia. Jako naukowiec otrzymał tytuł doktora honoris causa czterech uniwersytetów – macierzystego Wrocławskiego (1985), Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1987), Adama Mickiewicza w Poznaniu (1990) i Uniwersytetu Iwana Franki we Lwowie (tej nominacji nie zdążył osobiście odebrać, przekazano ją rodzinie).

Zmarł 1 kwietnia 1999 r. jako ostatni profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, który doktorat uzyskał jeszcze we Lwowie przed II wojną światową. Jego pogrzeb zgromadził licznych uczniów, współpracowników, przedstawicieli władz miasta i różnych instytucji, wśród nich Karkonoskiego Parku Narodowego.

We Wrocławiu profesora Jahna upamiętniono nazwą ulicy na jednym z osiedli w zachodniej części miasta, jego imię nosi jedno z gimnazjów. Z kolei na Spitsbergenie w rejonie badań uczonego, pamięć o nim utrwalono w nazwie szczytu Jahnfjellet i przełęczy Jahnskardet. W Karkonoszach jak dotąd nie doczekał się podobnego wspomnienia. A byłoby warto...

Nowe inwestycje i ich projekty w Szklarskiej Porębie

JANUSZ KORZEŃ



Janusz Korzeń
architekt-urbanista,
redaktor naczelny
„Karkonoszy”

OD REDAKCJI: Powracamy do prezentacji podkarkonoskich miejscowości w innym ujęciu, niż to robiliśmy w pierwszych sześciu numerach „Karkonoszy”, przedstawiając w mini-seriale przede wszystkim ich walory turystyczne, a także walory sąsiednich, czeskich gmin. W tym cyklu będziemy prezentować informacje o nowych inwestycjach, architekturze, jaka się we wspomnianych miejscowościach pojawiła, a także o planach w tym zakresie.

Szklarska Poręba, obok Karpacza, ma od lat niezagrożoną pozycję głównego centrum turystyczno-wypoczynkowego Sudetów Zachodnich. Nim przejdę do zapowiedzianych informacji o nowinkach inwestycyjnych, jakie się tu ostatnio pojawiły, chciałbym jak najkrócej przedstawić aktualny, statystyczny wizerunek miasta, z podkreśleniem najważniejszych dla tematu wyróżników w minionym pięcioleciu.

Także i w Szklarskiej Porębie – jak i w innych naszych miastach – ubywa mieszkańców, czego wyrazem jest zmniejszenie się ich liczby o ok. 2,3% (z 6997 osób do 6835 w końcu 2014 r.). Z jednej strony jest to zjawisko niepokojące, z drugiej trzeba dodać, że w omawianym okresie przybyło w mieście ok. 300 nowych mieszkań, zwiększyła się także liczba miejsc noclegowych o ok. 570, osiągając wielkość 4294 łóżek. To na pewno jest znacznie

zaniżona liczba w oficjalnych statystykach GUS-u, w stosunku do trudno mierzalnej rzeczywistości... Nie zaszły przy tym w zasadzie żadne zmiany w układzie komunikacyjnym miasta, aczkolwiek poprawiła się nieco sytuacja w zakresie i tak wysoko ocenianego wyposażenia mieszkań w poszczególne media.

Na pytanie, czy opisane wyżej przyrosty i powierzchnie, i kubatury użytkowej nowych obiektów wniosły jakieś zmiany w krajobrazie miasta, można odpowiedzieć podobnie: były one niewielkie i dopiero w ostatnich dwu latach jakby nabrały większego tempa. Jednym z najciekawszych ich przejawów – nie tylko w skali lokalnej – jest powstanie w Szklarskiej Porębie Średniej, nieco na uboczu, blisko powszechnie znanego ośrodka wypoczynkowego „Granit” zespołu siedmiu budynków apartamentowych o nazwie „Norweska Dolina”.

Osiedle „Norweska Dolina”. Fragment zabudowy apartamentowej



Cały ten zespół powstaje bardzo szybko, w połowie jest już gotowy, co dzisiaj nie dziwi, jeśli jest sprawnie realizowany i zasiedlany. Zarządcy przedsięwzięcia obiecują, że *każda z willi ma tu swój unikalny charakter, inspirowany tradycyjną architekturą norweską*. Czy tak jest na pewno – warto sprawdzić na miejscu. I tu okazuje się, że częściowo pewnie tak, choć dla tych, którzy bywali w Norwegii, zapewne zabraknie charakterystycznego dla jej tradycyjnej architektury, dobrego wyważenia proporcji poszczególnych elementów, tworzących bryły budynków, umiaru w doborze wielkości okien, a także w stosowaniu zróżnicowanych form spadków dachów i daszków.

Można oczywiście grymasić, przyglądając się rozwiązaniom formalnym, jakie tu zastosowano, ale na pewno gabaryty tej zabudowy, jej swobodne rozmieszczenie w przestrzeni i staranne zagospodarowanie jej otoczenia nie budzą dezaprobaty. Dyskusyjne może być oczywiście to, że przy pomocy zgrabnie podchwyconych architektonicznych inspiracji z niezupełnie odległej od Karkonoszy Norwegii (przypomina ją w okolicy kościołek Wang w Karpaczu i Pawilon Norweski w Cieplicach) głównie chce się zachęcić klienta do zakupu nie najtańszych mieszkań, ale chyba w dzisiejszych, skomercjalizowanych czasach, trudno się temu dziwić.

Można jednak dziwić się temu, że niedaleko, bo na wschodnim skraju Białej Doliny, nad drogą do Świeradowa-Zdroju, powstanie obiekt, który zapewne wzbudzi nie mniejsze emocje niż w swoim czasie Hotel Gołębiewski w Karpaczu, stanowiący znamienny przykład tego, jak nie powinno się budować w naszych górskich miejscowościach. To oczywiście kwestia nadmiernej skali samego obiektu, banalnych, monotonnie powtarzanych rozwiązań dla elewacji, egzotycznych form w ich ukształtowaniu... itd. No, ale może nie rozwijajmy tego tematu...

To bardzo trudne zadanie – trafne wprowadzenie nowego, dużego obiektu, o ile oczywiście naprawdę musi się to robić, w mozaikową, pagórkowatą przestrzeń, w otoczenie o drobnej, rozrzuconej swobodzie, dawnej zabudowie. Świetną jego realizacją jest wspomniany już wcześniej „Granit”, autorstwa arch. Stefana Müllera, zbudowany przed 40 laty (obecnie jest to Centrum Rehabilitacji Rolników KRUS). Jego przemyślane wpisanie, niemal „wtopienie” w porośnięty lasem stok, finezyjnie zaprojektowana bryła, która do tego stoku przylega wręcz „organicznie”, godne są najwyższego uznania.

Tymczasem wspomniany nowy i chyba budzący kontrowersyjne oceny obiekt, jest już przygoto-



wany do budowy przez firmę Zdrojowa Invest z Kołobrzegu, po niedawnym uzyskaniu pozwolenia na budowę. Pozwolenie mogło wydać Starostwo w Jeleniej Górze, sprawdzając, zgodnie ze swymi kompetencjami, dokumentację tylko pod względem formalno-prawnym z wydaną dla tej inwestycji decyzją o warunkach zabudowy w sytuacji braku planu miejscowego (podobnie było też w przypadku budynków w „Norweskiej Dolinie”). Będzie to obiekt o przytłaczającej, bardzo dużej bryle (ilustruje to zamieszczona obok wizualizacja), trudnej do harmonijnego wpisania w otoczenie.

Wizualizacja
przygotowanego do
realizacji ośrodka
Forest Ski Hotel &
Resort

Nie wspominałem jeszcze o szeroko dyskutowanych w swoim czasie koncepcjach modernizacji i rozbudowy urządzeń narciarskich w masywie Szrenicy... W 2010 r. oddano tu do użytku nową kolejkę linową „Karkonosze Express” o długości 2,4 km, która z sześciuosobową „kanapą” jest obecnie najdłuższym i najnowocześniejszym tego typu wyciągiem w Polsce. Podstawę do uruchomienia tej inwestycji i przygotowania kolejnych zabiegów modernizacyjnych i rozbudowy instalacji daje miejscowy plan z 2009 r. dla terenów narciarskich w masywie Szrenicy oraz niedawno przyjęta uchwała z czerwca ub. roku o jego zmianie.

Dyskutowane są także różne koncepcje nowego zagospodarowania Ośrodka Narciarstwa Biegowego i Biathlonu w Jakuszycach, ale nie znalazły one jeszcze właściwego „umocowania” w planie miejscowym, chociaż dla części jego terenów, tj. dla samej Polany Jakuszyckiej, taki plan uchwalono, co umożliwia m.in. przeniesienie w inne miejsce strzelnicy dla biathlonistów. Zatem jeszcze trochę trzeba poczekać, aż skryształizują się idee nowoczesnego urządzenia przestrzeni tego ośrodka. ■

TEZY KARKONOSKIE III

ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ PRZESTRZENNY

OD REDAKCJI: Przedstawiamy poniżej kolejną część rekomendacji zawartych w „Tezach Karkonoskich II”, dotyczącą zagadnień zrównoważonego rozwoju przestrzennego Regionu Karkonoskiego, w tym modernizacji i rozbudowy systemów komunikacji oraz uzbrojenia technicznego.

Jednym z podstawowych celów zrównoważonego rozwoju Regionu Karkonoskiego w ramach budowania ładu przestrzennego jest utrzymanie, rewitalizacja i rozbudowa jego układu osadniczego w sposób niezagrożący utracie walorów przyrodniczo-krajobrazowych i kulturowych obszaru. Głównymi kierunkami działań dla realizacji ww. celu są:

- wykorzystanie walorów położenia Regionu i jego powiązań z głównymi szlakami komunikacyjnymi Dolnego Śląska oraz Czech i Niemiec dla jego wielofunkcyjnego rozwoju;



TEZY KARKONOSKIE II
- ZARYS STRATEGII
ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU
REGIONU KARKONOSKIEGO

- harmonizowanie rozwoju struktury funkcjonalno-przestrzennej i racjonalne wykorzystanie jej zasobów dla poprawy standardów i warunków zamieszkiwania, pracy i wypoczynku;
- wypracowanie zasad skutecznej koordynacji rozwoju przestrzennego sieci osadniczej w regionie z preferowaniem uzupełniania jego istniejących struktur;
- nadanie priorytetu dla szczególnie starannego zagospodarowywania przestrzeni publicznych;
- utrzymanie i rozwijanie następujących, podstawowych funkcji Regionu: usługowej o znaczeniu ponadlokalnym i lokalnym, mieszkaniowej, turystyczno-wypoczynkowej, rekreacyjno-sportowej i produkcyjno-usługowej (z koncentracją w Jeleniej Górze oraz w Piechowicach);
- weryfikacja przyjętych ustaleń dla kierunków rozwoju przestrzennego w studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin, które nie są uzasadnione aktualnymi potrzebami

zamieszkujących ich społeczności i są kolizyjne w stosunku do przyjętych zasad ochrony środowiska przyrodniczego i krajobrazu.

Dla realizacji ww. celu zakłada się ponadto wykonanie zadań wynikających z ustaleń zawartych w obowiązujących, podstawowych dokumentach planistycznych dla poziomu wojewódzkiego i subregionalnego, w tym takich, jak:

- przeciwdziałanie degradacji urbanistycznej miast i wsi oraz ograniczanie „rozlewania się” ich zabudowy;
- rewitalizacja zdegradowanych obszarów miejskich;
- opracowanie strategii rozwoju i planu zagospodarowania przestrzennego dla Jeleniogórskiego Obszaru Funkcjonalnego;
- modernizacja i rozwój infrastruktury uzdrowskiej i realizacja nowoczesnej bazy dla turystyki zdrowotnej;
- podnoszenie poziomu estetyki obszarów śródmiejskich i centrów wsi z opracowaniem i wdrożeniem jednolitego systemu reklam oraz identyfikacji atrakcji turystycznych.

Elementami towarzyszącymi utrzymaniu, rewitalizacji i rozbudowie układu osadniczego regionu jest modernizacja i rozbudowa istniejących systemów komunikacji, w sposób zharmonizowany z ochroną walorów przyrodniczo-krajobrazowych i kulturowych obszaru. Głównymi kierunkami działań dla realizacji ww. celu są:

- modernizacja i rozbudowa istniejących układów dróg krajowych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych dla poprawy połączeń z sąsiednimi regionami i z zagranicą oraz połączeń wewnętrznych;
- rozwój i usprawnienie transportu zbiorowego w Jeleniej Górze i w Regionie przy zmniejszeniu jego uciążliwości dla środowiska;
- włączenie Regionu w międzynarodową strukturę sudecko-karpackiego pasma turystycznego m.in. poprzez realizację jeleniogórskiego odcinka tzw. Drogi Śródsudeckiej;
- wprowadzenie nowych form transgranicznego transportu zbiorowego z są-

siadującymi z Regionem częściami Czech i Niemiec;

- modernizacja linii kolejowych na trasach Jelenia Góra – Wrocław i do Zgorzelca oraz Jelenia Góra – Lwówek Śląski;
- rozwój transportu lotniczego o znaczeniu regionalnym i międzynarodowym przy wykorzystaniu istniejącej, zmodernizowanej bazy w Jeleniej Górze (z ewentualną budową nowego lotniska w rejonie Starej Kamienicy).

Dla realizacji ww. celu zakłada się ponadto realizację zadań, wynikających z ustaleń zawartych w obowiązujących, ponadlokalnych dokumentach planistycznych, takich, jak:

- budowa łącznika w ramach powiązania projektowanej S3 z aglomeracją jeleniogórską;
- budowa południowej obwodnicy Jeleniej Góry oraz obwodnicy Mysłakowic i Kostrzycy;
- realizacja Jeleniogórskiej Kolei Miejskiej;
- rewitalizacja linii kolejowej Jelenia Góra – Kowary – Karpacz;
- wspieranie rozwoju komunikacji rowerowej.

Elementami towarzyszącymi utrzymaniu, rewitalizacji i rozbudowie układu osadniczego Regionu jest także modernizacja i rozbudowa istniejących systemów uzbrojenia technicznego i gospodarki odpadami, a głównymi kierunkami działań dla realizacji ww. celu są m.in.:

- dokończenie realizacji karkonoskiego systemu zaopatrzenia w wodę i kanalizacji;
- rozbudowa istniejącego systemu zaopatrzenia w gaz i wyposażenie wszystkich miejscowości Regionu w sieć gazową przy ograniczeniu zużycia węgla dla ogrzewania;
- poprawa poziomu bezpieczeństwa dostaw energii i wzrost wykorzystania energii odnawialnych;
- wprowadzenie szerokopasmowego dostępu do Internetu;
- wprowadzenie najnowszych technologii utylizacji odpadów i recyklingu odpadów w Karkonoskim Centrum Gospodarki Odpadami.

(JK)

Podróżniczek



Miło nam ogłosić, że oficjalną „maskotką” Karkonoskiego Parku Narodowego został



wybrany podróżniczek. Ten niewielki ptak z rodziny drozdowatych, krewny słowika, to jeden z największych ornitologicznych rarytasów Karkonoszy. W Karkonoszach można spotkać północny podgatunek podróżniczka. To prawdziwa rzadkość – w Europie Środkowej takie tundrowe podróżniczki występują jedynie lokalnie, poza Karkonoszami także w Tatrach i Alpach, poza tymi górami spotykane bywają tylko na przelotach.

Ptaki te należą do najpiękniej ubarwionych. Ich znak rozpoznawczy to kolorowy, wzorzysty, błękitno-czarno-brązowy śliniak, biała brew i rdzawe nasady sterówek. U północnych podróżniczków plamka pośrodku śliniaka jest czerwona. W okresie spoczynkowym, podgardla samców obu podgatun-

ków bieleją i upodobniają się do upierzenia samic, które najczęściej mają kremowe podgardle, wąsy i czarną przepaskę na piersi.

Karkonoskie podróżniczki gniazdują w zaroiach kosodrzewiny na subalpejskich torfowiskach, w środowisku podobnym do północnej tundry. Dlaczego tu występują? Stanowiska północnych podróżniczków w Karkonoszach uważa się za relikto- we, są pamiątką surowego klimatu epoki lodowej. Od sierpnia do października trwa odlot podróżniczków na zimowiska w rejonie basenu Morza Śródziemnego i na Bliskim Wschodzie. Wiosną znów powracają w Karkonosze, gdzie od maja możemy usłyszeć ich piękne, długie i urozmaicone pieśni.

Karolina Dobrowolska-Martini



INFORMACJE KPN www.kpn-mab.pl

Spotkanie Ludzi Gór Szkłarska Poręba, styczeń

Dnia 11 stycznia br. w schronisku „Kamieńczyk” miało miejsce jubileuszowe X Spotkanie Ludzi Gór, w którym udział wzięli ratownicy górscy, przewodnicy, pracownicy Karkonoskiego Parku Narodowego, pracownicy wyciągów, duchowni i samorządowcy z obszaru górskich gmin. Zwyczajowo, przybył także biskup Stefan Cichy, a także posłanki Marzena Machałek i Zofia Czernow. Specjalną nagrodę odebrał pomysłodawca spotkań, ksiądz Bogusław Sawaryn.

(BWR)

Pozwolenie na budowę – I etap rewitalizacji Centrum KPN w Sobieszowie Jelenia Góra, styczeń

W dniu 18 stycznia 2015 r. Karkonoski Park Narodowy uzyskał w jeleniogórskim Starostwie pozwolenie na budowę, umożliwiające rozpoczęcie prac budowlanych w obiektach ujętych w I etapie rewitalizacji Centrum Muzealno-Edukacyjnego KPN – Pałac Sobieszów. Etap ten obejmuje remont pałacu, rewitalizację przepałacowego parku oraz odbudowę stodoły.

Na parterze pałacu powstanie nowoczesna ekspozycja edukacyjna, przybliżająca historię ochrony przyrody w Karkonoszach, a na II kondygnacji znajdą się pomieszczenia biurowe Dyrekcji. Przepałacowy park poddany zostanie gruntownej odnowie, tak aby stał się dla odwiedzających oraz mieszkańców

Sobieszowa miejscem odpoczynku i aktywnej rekreacji. Natomiast obiekt zbudowany w miejscu dawnej stodoły, dzięki panelom fotowoltaicznym pokrywającym jego dach, stanie się źródłem energii elektrycznej, pozyskiwanej z promieniowania słonecznego.

(Hanna Nitka)

O KPN-ie dla przedszkolaków

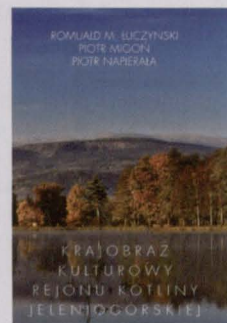


W styczniu br. w 11 placówkach przedszkolnych w Karpaczu, Kowarach, Szklarskiej Porębie, Jeleniej Górze, Podgórzynie i Piechowicach zaczęliśmy cykl zajęć „Przedszkolaku – przyroda Cię potrzebuje”. Na zajęciach opowiadamy dzieciom o karkonoskiej przyrodzie, starając się rozbudzić w nich miłość do przyrody, ale też pokazać, w jak pięknym i wartościowym regionie mieszkają.

(Aleksandra Trytek)

Wernisaż książki o krajobrazie kulturowym Kotliny Jeleniogórskiej Wojanów, luty

Na początku lutego br. w wojanowskim pałacu odbyło się spotkanie z autorami książki *Krajobraz Kulturowy Rejonu Kotliny Jeleniogórskiej* – Romualdem M. Łuczyńskim, Piotrem Migoniem i Piotrem Napierałą. Miało ono charakter oficjalnej premiery tej wyjątkowej publikacji, która znalazła bardzo dobry odbiór u miłośników naszego regionu. Wydawcą książki jest Fundacja Doliny Pa-



ców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej, a współwydawcą Karkonoski Park Narodowy. Wydawnictwo dofinansował Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

(BWR)



INFORMACJE KRNP www.krnap.cz

2016 rokiem Františka Kavána Jilemnice, marzec - maj



Biejący rok będzie przez czeski park narodowy obchodzony jako rok Františka Kavána (1866-1941), jednego z najwybitniejszych pejzażystów czeskich, który malował przede wszystkim Karkonosze. W muzeum KRNP-u w Jilemnice świętowany będzie jubileusz 150 urodzin artysty i 75 rocznica jego śmierci, a także 60-lecie galerii prezentującej jego obrazy. Najważniejszym elementem obchodów będzie wystawa prac Kavána (udostępniona w dniach: 18 marca-31 maja br.) oraz wydanie książki o jego życiu i twórczości.

(BWR)

Nowy regulamin zwiedzania KRNAP

Dnia 1 stycznia 2016 r. wszedł w życie nowy regulamin zwiedzania czeskiego parku naro-

dowego, wynikający ze zmian strefowania KRNAP-u. Zmiany dotyczą kwestii wjazdów na teren parku pojazdów silnikowych (w poszczególnych strefach ochrony), rozszerzenia oferty udostępnienia karkonoskich rzek

dla kajakarzy, dostępności terenu parku dla rowerzystów oraz zasad zachowania na terenach leśnych.

Obowiązujący regulamin dostępny jest pod adresem: <http://www.krnapp.cz/uredni-deska/>.



INFORMACJE DZPK www.dzpk.pl

Nowe wydawnictwo DZPK Jelenia Góra, styczeń

Bogactwo przyrodnicze i różnorodność geologiczna oraz geomorfologiczna Rudaw Janowickich stanowią główne cele ochrony na terenie Rudawskiego Parku Krajobrazowego. Obszar cechuje się wielką różnorodnością utworów geologicznych oraz ciekawą historią, której ślady są jego ważnym wyróżnikiem poznawczym, naukowym i turystycznym. Opis obszaru i wybrane obiekty geoturystyczne przedstawione zostały w książce pt. *Rudawski Park Krajobrazowy – geologia, geomorfologia i geoturystyka*, autorstwa Piotra Migonia i Agnieszki Łętkowskiej. Publikacja dostępna jest w siedzibie DZPK w Jeleniej Górze.



styczne przedstawione zostały w książce pt. *Rudawski Park Krajobrazowy – geologia, geomorfologia i geoturystyka*, autorstwa Piotra Migonia i Agnieszki Łętkowskiej. Publikacja dostępna jest

w siedzibie DZPK w Jeleniej Górze.

(Agnieszka Łętkowska)

Edukacja ekologiczna Jelenia Góra, luty

Ośrodek Edukacji Ekologicznej DZPK w Jeleniej Górze przygotował nowe tematy i dzia-

łania edukacyjne dla dzieci i młodzieży, dotyczące zagadnień ochrony przyrody i szeroko rozumianej ekologii, w ramach zrównoważonego rozwoju, jakie będą prowadzone w br. W ich ramach w I półroczu zorganizowany zostanie wojewódzki konkurs plastyczny dla uczniów szkół podstawowych, regionalny konkurs fotograficzny dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych oraz konkurs plastyczny dla przedszkolaków. Urządzone zostaną także 2-dniowe wyjazdy edukacyjne dla dzieci i młodzieży do Centrum Edukacji Ekologicznej i Krajoznawstwa „Salamandra” w Myśliborzu na terenie Parku Krajobrazowego „Chełmy”. Zapraszamy zainteresowane szkoły do współpracy.

Szczegóły oferty dostępne są na stronie www.dzpk.pl i pod nr tel. 75 75533735.

(AŁ)



INFORMACJE ZGK I GMIN KARKONOSKICH

Jeżów Sudecki w Związku Gmin Karkonoskich Bukowice, luty

Jeżów Sudecki to siódma gmina, która została przyjęta do Związku Gmin Karkonoskich. Dnia 23 lutego 2016 r. w siedzibie ZGK – pałacu w Bukowcu, w związku z tym uroczystości wzięli udział: Przewodnicząca Zgromadzenia ZGK Janina Radomska, Burmistrz Karpacza i Przewodniczący Zarzą-



du ZGK Radosław Jęcek, Dyrektor Biura ZGK Witold Szczudłowski oraz Wójt Gminy Jeżów Sudecki Edward Dudek.

Obecnie Związek Gmin Karkonoskich tworzą gminy: Jeżów Sudecki, Karpacz, Kowary, Myślakowice, Podgórzyn, Szklarska Poręba i Piechowice.

(Krzysztof Tęcza)



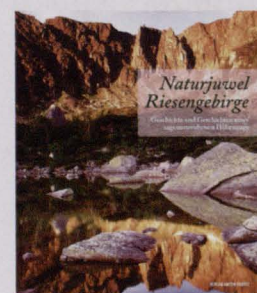
Józefa Gielniaka. Laureatami zostali: Tomasz Kukawski, wyróżniony Grand Prix, oraz zdobywcy 3 nagród równorzędnych – Anna Gawlikowska, Kim Hyun-Jin i Aleksandra Prusinowska.

(JK)

NOWE WYDAWNICTWA

Klejnoty Karkonoszy

Nowy, niemieckojęzyczny album pt. *Naturjuwel Riesengebirge*, inaczej niż wiele dostępnych na polskim rynku wydawniczym



pozycji, traktuje pasmo Karkonoszy jako całość, poświęcając podobną ilość miejsca jego polskiej i czeskiej części. Autorem publikacji jest Ulrich Metzner, który opisał te góry

z perspektywy austriackiego podróżnika, którego uwagę przykuwa wiele detali, stanowiących dla lokalnych mieszkańców naturalny element ich krajobrazu kulturowego. Album wydało w 2015 r. wydawnictwo Anton Pustet Verlag.

(Agnieszka Turakiewicz)

INFORMACJE Z JELENIEJ GÓRY

Jubileuszowy 40. Bieg Piastów

Jelenia Góra i Jakuszyce, luty



Wspaniałą galą w Teatrze Norwida zainaugurowano jubileuszowy - 40. Bieg Piastów, który rozpoczął się w ostatni weekend lutego i trwać będzie, obejmując szereg zawodów biegowych, do 6 marca br. Głównym bohaterem gali był Julian Gozdowski, wieloletni komandor Biegu Piastów i prezes Stowarzyszenia, gość naszej redakcji w bieżącym numerze „Karkonoszy”.

(JK)

XIII Konkurs im. Józefa Gielniaka Jelenia Góra, luty

W końcu lutego, w Muzeum Karkonoskim miał miejsce wernisaż grafik nadesłanych z całego kraju na kolejny, już XIII Konkurs im.

BEZPIECZNE KARKONOSZE W ZIMIE



GRUPA KARKONOSKA

Zima to dla ratowników Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego bardzo pracowity okres. Niskie temperatury oraz niekiedy brak możliwości dotarcia jakimikolwiek mechanicznymi środkami transportu do miejsca wypadku powodują, że udzielenie szybkiej pomocy jest czasami niemożliwe.

Wszakże zimy w ostatnich latach w Sudetach Zachodnich są bardzo ubogie w śnieg. Ten fakt oraz znaczne ocieplenie powodują, że na szlakach turystycznych występuje duże oblodzenie, a spod śniegu i lodu wystają kamienie i korzenie. Aby bezpiecznie poruszać się w takich warunkach nie wystarczy podstawowy ubiór, należy wyposażać się dodatkowo w sprzęt specjalistyczny, taki jak raki czy kije. Trzeba również mieć doświadczenie w korzystaniu z niego, w zależności od trudności terenu, w jakim się poruszamy.

Nieustannie apelujemy i przypominamy wszystkim chcącym poruszać się bezpiecznie po szlakach turystycznych, aby przed wyjściem w góry dobrze zaplanowali taką wycieczkę. Szczególnie w okresie zimowym zwracamy uwagę na zamknięte szlaki turystyczne (ze względu na zagrożenie lawinowe i możliwość obsunienia się czy upadku z wysokości). Większość zamkniętych szlaków w sezonie zimowym albo ma swoje odpowiedniki wyznaczone tyczkami, albo wskazane są określone obejścia.

Karkonoski Park Narodowy zamyka szlaki turystyczne w okresie zimowym tylko i wyłącznie ze względu na bezpieczeństwo osób poruszających się po górach. Skrajną nieodpowiedzialnością wykazują się osoby świadomie łamiące takie zakazy. Zamknięte odcinki szlaków są tak oznaczone i zabezpieczone, że nie można na nie wejść nieświadomie.

Istną plagą ostatnich miesięcy jest zdobywanie najwyższego szczytu Karkonoszy przy pomocy aplikacji google maps, oczywiście poruszając się poza wyznaczonymi szlakami turystycznymi. Dnia 7 lutego bieżącego roku udzieliliśmy pomocy dwudziestej trzeciej osobie, która korzystając z tej aplikacji w telefonie komórkowym, chciała zakosztować szkoły przetrwania i próbowała wejść na Śnieżkę. Pragniemy zaznaczyć, że **jest to aplikacja służąca głównie do poruszania się po autostradach, drogach i uliczkach w miastach, kompletnie nieprzydatna w górach.**

We wszystkich przypadkach żadna z osób zgłaszających nie była w stanie określić, w jakim rejonie się znajduje, potrafiła jedynie podać, że wyszła z Karpacza. Zazwyczaj ratownik dyżurny polecał zainstalowanie aplikacji RATUNEK, która dokładnie pokazuje lokalizację. Czasami jednak ograniczenia telefonu lub, co bardzo często się zdarza, słaby zasięg telefonii komórkowej uniemożliwiają skorzystanie z aplikacji. W tych przypadkach, jeśli nie jest to noc, a warunki atmosferyczne są sprzyjające, ratownicy korzystają ze śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

ZASADY BEZPIECZNEGO PORUSZANIA SIĘ PO GÓRACH

Przed wyjściem w góry:

- przygotuj się fizycznie;
- zasięgnij informacji o masywie górskim, w który się wybierasz (o przebiegu szlaków i ich stanie, warunkach panujących w górach, ewentualnych zagrożeniach);
- planuj trasy stosownie do możliwości i doświadczenia wszystkich uczestników wycieczki;
- zapoznaj się z aktualnie panującymi warunkami i prognozą pogody;
- jeśli to możliwe, nie wychodź samotnie w góry, bezpieczniej iść w towarzystwie;
- zabierz niezbędny ekwipunek, czyli:
 - plecak,
 - odpowiednie do panujących warunków obuwie,
 - ubranie chroniące przed opadami i wiatrem,
 - zapasową ciepłą odzież,
 - podręczną apteczkę,
 - prowiant i napoje,
 - mapę i kompas,
 - latarkę,
 - telefon komórkowy z naładowaną baterią i zapisanymi numerami alarmowymi (601 100 300, 985),
 - w okresie zimowym czapkę i rękawiczki,
 - na trudniejsze szlaki zimą czekan i raki (niezbędne odpowiednie przeszkolenie).

Jacek Kiezuń



Aktualne informacje o stanie szlaków i o pogodzie w górach znajdziecie Państwo na stronie www.gopr.org a w razie potrzeby dzwońcie na nr 985 lub 601 100300.

KULISY ATRAKCJI

WOJCIECH WOJCIECHOWSKI



Wojciech
Wojciechowski,
nauczyciel
i publicysta

Co zrobić z otaczającą nas przestrzenią publiczną cierpiącą na billboardozę i szyldozę?

Po lekturze jednej z książek Filipa Springera chcemy ją podpalić i ustanowić nowy ład estetyczny. Z kolei Ziemowit Szczerek, inny autor młodego pokolenia, powiada, że z każdej estetyki można wyciągnąć coś interesującego i nawet jeśli jest brzydka, może być ciekawa. Dobrze, a co z naszymi podwórkami?

Bardzo jestem ciekaw, czy tylko w moim umyśle zakiełkowała taka oto myśl perwersyjna, aby wpadające do nas wycieczki turystów „przeciągnąć” również przez podwórka Hirschbergu, a nie tylko przez te główne, dopieszczone arterie turystyczne w centrum miasta.

Myślę sobie, że byłoby to ciekawe doświadczenie dla każdej ze stron, ale najpierw jednak rządzący musieliby zawiesić na haku popyt, podaż, zyski, budowanie marki miasta itp., ponieważ turysta oglądający nasze miejskie

trzewia, zamiast li tylko poddane chirurgii estetycznej centrum, mógłby już do nas nie wrócić.

Czemu miałoby służyć zwiedzanie podwórek? Nie, nie chodzi o to, aby skrzyć się przyjezdnym, że szambo wybiło, że segregacja śmieci nie działa jak należy, że werandy grożą zawaleniem, że strumyk wylał, oficynę podmyło, a piwnicę zalało. Nie, cel jest ambitniejszy. Chodzi o to, aby strzelający fleszem turysta stał się zwierzęciem nieco bardziej zaangażowanym społecznie niż dotychczas. Chodzi o to, aby w umyśle takiego turysty obok smaków i zapachów zaistniały na równych prawach refleksje o charakterze społecznym, socjologicznym, a nawet politycznym.

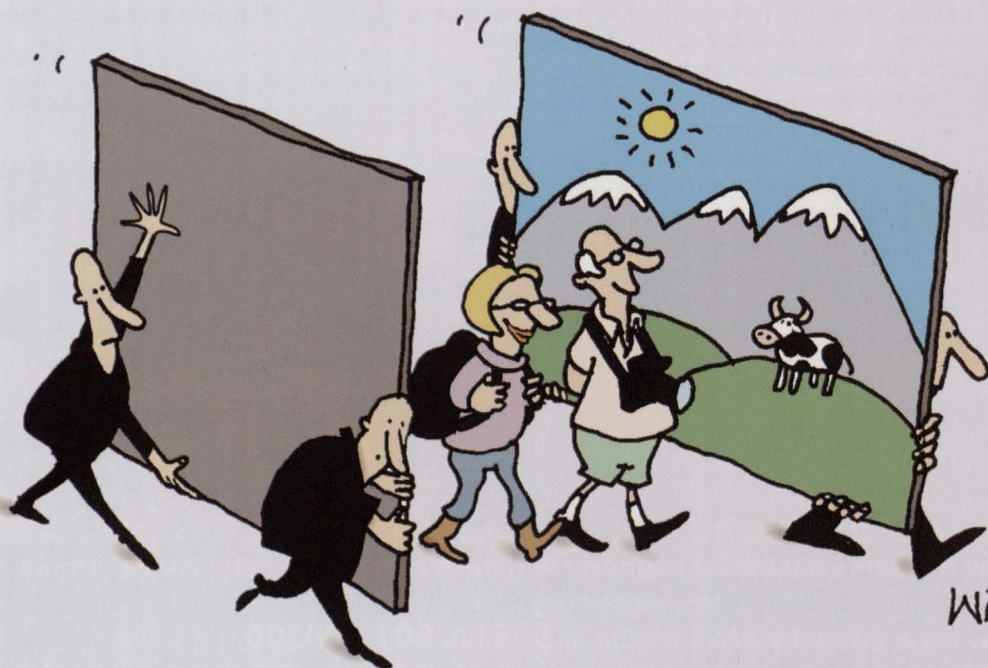
Niestety, właśnie w tym momencie łapię się na tym, że moje myślenie to Himalaje naiwności. Przecież solidnie zorganizowana turystyka oczekuje dziś jedynie prawdy przeszłej, historycznej, a nie teraźniejszej. Turystyka współczesna żyje inscenizacją, a nie kulisami.

W turystyce chodzi o fiestę, a nie o melancholię i mało który turysta zastanawia się, co buduje bardziej wiarygodny obraz takiej społeczności karkonoskiej – Schloss Lomnitz czy podwórkę drobnego rolnika, któremu nie było dane zostać beneficjentem nadwiślańskiej transformacji ustrojowo-gospodarczej?

Znakomity włoski pisarz Antonio Tabucchi nazywa takich turystów „Robinsonami”. Tabucchi w kapitalny sposób ironizuje na temat zorganizowanego w pełni pobytu zachodnich przedstawicieli klasy próżniaczej w hotelu Robinson nad Morzem Karaibskim.

Tam czeka na nich aerobik, sješta, a potem trzeba przecież stawić czoło popołudniu. Jeszcze tylko kolacja z monstrualnym bufetem i tytułowi Robinsonowie pragnący doświadczyć zmysłowości tropików, ofiarowują we frenetycznym tańcu swoje ciała Bogu Turystyki Globalnej, czytamy. Czy nie odkryjemy tutaj przypadkiem samych siebie, tak tłumnie wylatujących w zamknięte enklawy wypoczynkowe chociażby do Hurghady?

Gdy Orhan Pamuk pisał o Stambule, przywołał pojęcie „hüzün”. Z kolei Antonio Tabucchi pisząc o ukochanej mu Portugalii, użył słowa saudade. Oba pojęcia oznaczają stan ducha określany jako melancholia, tęsknota za tym, co minęło. Jakie pojęcie może oddać podobny nastrój wobec terenów u podnóża Karkonoszy? Pokażmy nasze podwórka, a przekonamy się z bólem. ■



Panorama Karkonoszy z 1989 roku

JANUSZ TURAKIEWICZ

Górskie krajobrazy, w tym także krajobrazy Karkonoszy, budziły od dawna zainteresowanie artystów. Najpierw malarskie, a od poł. XIX w. także fotograficzne „widoki” odegrały wielką rolę w popularyzacji tych gór i rozwoju turystyki. Wśród dzieł tego rodzaju szczególną rolę odgrywały panoramy przedstawiające szerokie spojrzenie na całe to górskie pasmo. Jedną z najokazalszych wykonał w l. 1880-1881 Adolf Dressler. Stanowiła ona wielki obraz o powierzchni 140 m², eksponowany na Wystawie Rzemiosła i Przemysłu we Wrocławiu w 1881 r. i przeniesiony później do schroniska Księcia Henryka. Niestety panorama spłonęła w 1946 r., a jedynie szkic do niej zachował się w Muzeum Karkonoskim.

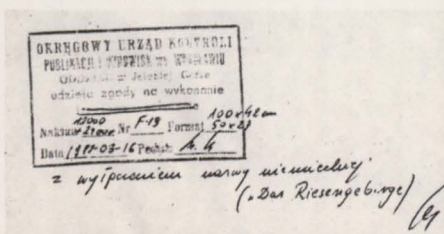
W powojennych latach panoramy Karkonoszy, opracowane w różnych ujęciach i przeróżnych autorów dostępne były na zachowanych, przedwojennych pocztówkach i innych wydawnictwach, pojawiały się także ich repliki w nowszych drukach. Nawiązując do tych tradycji, cały cykl nowych panoram opracował w końcu lat 80. ub. wieku Jan Cirut, artysta osiadły w Borowicach. Pierwsza z nich wykonana została dla ośrodka wypoczynkowego „Łuczniczka” w Przesiecku, w 1988 r., następnie dla Świeradowa-Zdroju i Jeleniej Góry. Twórczość tę artysta kontynuuje do dziś, a kolejne wersje jego panoram wiszą na

ścianach domów kolekcjonerów i wielu instytucji w Polsce i poza jej granicami.

Wśród licznych problemów, z jakimi borykali się organizatorzy turystyki w tym okresie był brak pamiątek regionalnych, które nadawały się do wręczania gościom, szczególnie zagranicznym. Na początku 1989 r. ówczesne Polskie Biuro Podróży ORBIS, mające wtedy monopol na obsługę zagranicznej turystyki grupowej z krajów kapitalistycznych, postanowiło wykorzystać, jako upominek dla swoich klientów, właśnie panoramę Karkonoszy autorstwa Jana Ciruta.

W ówczesnych warunkach realizacja tego przedsięwzięcia nie była jednak prosta. Problemem podstawowym, niezrozumiałym dla współczesnych wydawców, było reglamentowanie papieru. Kłopot został rozwiązany dzięki posiadaniu przez ORBIS w magazynach ówczesnego Centralnego Ośrodka Informacji Turystycznej w Warszawie specjalnej puli importowanego papieru. Kolejnym zagadnieniem było znalezienie drukarni, która miałaby wolne moce przerobowe i podjęłaby się wykonania tego zadania w pilnym trybie. Takim zakładem okazała się Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych w Warszawie, która gwarantowała także uzyskanie odpowiedniej jakości druku.

Pozostawało już tylko przygotowanie projektu technicznego panoramy i... uzyskanie zgody cenzury na jej druk i rozpowszechnianie. I okazało się, że ten właśnie krok mógł zakończyć całe przedsięwzięcie fiaskiem... Bo chociaż reprezentant Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowskich w Jeleniej Górze wyraził zgodę za druk w tym samym dniu, w którym złożony został wniosek, to jednak... bez akceptacji umieszczenia nazwy Karkonoszy w języku niemieckim.



W sytuacji, gdy głównym odbiorcą Panoramy mieli być turyści z Niemiec, podważało to w dużym stopniu sens całego przedsięwzięcia. Ostatecznie jednak zdecydowano, że lepsza taka okrojona wersja niż żadna. Drukowanie panoramy ukończono we wrześniu 1989 r. i jesienne grupy orbisowskich turystów wracały do domów z *Panoramą Karkonoszy*, przypominającą im o pobycie pod Śnieżką. A ponadto dziś – możemy tę panoramę, do której dawnych zapasów udało się nam dotrzeć, udostępnić naszym Czytelnikom!



PANORAMA KARKONOSZY

